

2

2008

(96)

НАД БУТОМ І НАРВОЮ

Miejska Biblioteka Publiczna
w Białej Podlaskiej
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 12a
21-500 Biała Podlaska
tel. (088) 343-61-11

Cena 3,00 zł

PL ISSN 1230-2759. Nr indeksu 367214



Щиро вітаємо Вас, Дорогі Читачі, зі святом Воскресіння Христового!

Маргерита Давидюк, Воскресіння



Нехай Ваші душі будуть багаті на добро, як святковий стіл, чисті як Великодній рушник і веселі, як українські писанки. Хай дзвони Великодня принесуть у Вашу оселю радість, віру, надію і любов. Христос Воскрес!

НАД БУГОМ І НАРВОЮ NAD BUHOM I NARWOJU

Число 2 (96) – Березень – Квітень 2008
Numer 2 (96) – Marzec – Kwiecień 2008

www.nadbuhom.free.ngo.pl

Ul. Ogródowa 13, skr. poczt. 77,
17-100 Bielsk Podlaski

Тел.-факс/Tel.-fax 085-730-89-29

E-mail: nadbuhom@free.ngo.pl

Адміністрація: adm@nadbuhom.free.ngo.pl

Український часопис Підляшшя „Над Бугом і Нарвою”

Видавець: Союз українців Підляшшя

ul. Ogródowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 085-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.ua

Зреалізовано завдяки дотації Міністра внутрішніх справ і адміністрації Республіки Польща.

Редакція: Андрій Давидюк, Юрій Гаврилюк (головний редактор), Юстина Гапонюк, Іван Киризиук, Христина Костевич, Людмила Лабович, Кароліна Матейчук. Співпрацівники редакції: Ігор Вереміюк, Іван Ігнатюк, Іван Оверчук, Микола Рощенко, Славомір Савчук, Леокадія Сасвич, Мирослав Степанюк, Єлизавета Томчук, Агнешка Фирсович, Олена Чабан.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки. За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

Ukraińskie pismo Podlasia „Nad Buhom i Narwoju”

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia

ul. Ogródowa 13, 17-100 Bielsk Podlaski, tel/fax 085-730-25-23

www.zup.org.pl E-mail: biuro@zup.org.ua

Zrealizowano dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej.

Redakcja: Andrzej Dawidziuk, Justyna Haponiuk, Jerzy Hawryluk (redaktor naczelny), Jan Kiryziuk, Krystyna Kościwicz, Ludmiła Łabowicz, Karolina Matejczuk. Współpracownicy redakcji: Helena Czaban, Agnieszka Firsovich, Jan Ignaciuk, Jan Owerczuk, Mikołaj Roszczenko, Leokadia Sajewicz, Sławomir Sawczuk, Mirosław Stepaniuk, Elżbieta Tomczuk, Ihor Weremijuk.

Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Передплату „Над Бугом і Нарвою” замовляйте перераховуючи гроші на банк. рахунок видавця: Зwiązek Ukraińców Podlasia, Bank BPH O/Bielsk Podlaski, nr 97 1060 0076 0000 4011 6000 1197. Річна передплата за 2008 рік на території Польщі коштує 25,00 zł. Річна передплата з-за кордону – рівновартість 35 доларів США (звичайною поштою) або 45 доларів США (летунською поштою). Чеки виписувати на: Związek Ukraińców Podlasia

Roczna prenumerata na cały rok 2008 kosztuje: prenumerata krajowa – 25.00 zł (w przypadku prenumeraty za okres krótszy ilość numerów należy pomnożyć przez 5.00 zł). Roczna prenumerata zagraniczna na rok 2008 – równowartość 35 USD (poczta zwykła) lub 45 USD (poczta lotnicza).

Druk: „Bieldruk”, Białystok, ul. Wiewiórcza 66, tel (085) 868-44-40, 741-31-79, www.bieldruk.pl, biuro@bieldruk.pl

Зміст * Spis treści

S. Sawczuk, «Ukraińskie Jeruzalem» w Białymstoku	2
Л. Лабович, Про нашу рідну мову в школі	4
V. Ziutek, «Wielkanoc w Muzeum» z «Rankiem»	5
K. Kościwicz, Przewodnicy po rodzinnej miejscowości	6
Ю. Гаврилюк, Прагматизм добросусідства проти історичної злопам'ятності	7
A. Korzeniowska-Bihun, Łemkowska Odyseja	10
(ред.), Любов і війна за Україну (Сценарій фільму про надсянського героя з-під Крут)	11
M. Postil-Jaruha, Czy Welykden będzie naszym Welykym Dniom?	12
K. Kościwicz, Symbol wiosny i Zmartwychwstania	13
I. Ignaciuk, «Дай же мені Боже Великодня дождати». Весняні звичаї та обряди на Підляшші	14
M. Postil-Jaruha, Chrystus zmartwychwstał – Prawdziwie z martwych powstał. Ikona Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa słowem malowana	19
Ю. Гаврилюк, Дорогичин – місто нашої воєнної слави	21
B. Huk, A wokół leży pustynia... ..	25
O. Liviński, Містечко «Диких танців»	29
A. Kolańczuk, Znad Buga do Krainy Jezior. Ukraińcy z Chełmszczyzny i Południowego Podlasia wysiedleni na Warmię i Mazury	32
J. Rudeczko, Wojszki – wieś nad Narwią	35
K. Kościwicz, Podlasie bocianami słynie	39
Скуоль взявся бусьоль?	40
Ю. Гаврилюк, Хронологіон – 2002	41
Л. Сасевич, Фотографії	44
B. Miściuk, Українська хроніка Берестейщини (Осінь 2007 – весна 2008)	45
Л. Лабович, З хроніки подій на Підляшші	47
K. Kościwicz, «Babski posiduchi» w Łosince	48

НАША ОБКЛАДИНКА

Писанка – для наших далеких предків символ весни, отже і пробудження природи після зимового сну, а для християн символ Христового Воскресіння. У народному мистецтві писанки це один із найдовершеніших творів – як через майстерність виконання так і багатство символів, яких значення часто вже прибулося (на українських писанках наховується більше ста символічних зображень). В номері про весняні звичаї, в тому й виготовлення писанок, розповідає Іван Ігнатюк. Отже прикрасили ми обкладинку весняного випуску журналу писанками зі збірки Тадея Карабовича, який у Голі неподалік Володави створив музей традиційної культури українців цієї південної країни Підляшшя.
Фото Ю. Гаврилюка



«Ukraińskie Jeruzalem» w Białymstoku

Świątynie, których historia sięga początków chrześcijaństwa nad Dnieprem, skupione w modlitwie twarze, bijące blaskiem złota i duchowej energii ikony, kontrasty tradycji i współczesnego świata. Takie fotograficzne obrazy ukazuje wystawa „Świątynie Kijowa”, którą na przełomie lutego i marca prezentowano w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku. Wystawę w stolicy województwa podlaskiego zorganizowali Związek Ukraińców Podlasia, Centrum Kultury i Informacji przy Ambasadzie Ukrainy w Polsce oraz Centrum Kultury Prawosławnej.

Kilkadziesiąt prezentowanych na wystawie fotografii to plon pracy polskich autorów z Warszawy, zrzeszonych w Bemowskim Towarzystwie Fotograficznym, a także ich ukraińskich kolegów z galerii „Irena” w Kijowie. Ks. Mieczysław Kucel, Rafał Jarnicki, Józef Matysiak, Marian Rynkiewicz oraz Ihor Rudeszko i Wiktor Kudin – to fotograficy, którzy podjęli próbę ukazania piękna architektury sakralnej stolicy Ukrainy, ale także wnikięcia w świat wewnętrznej rozmowy z Bogiem bohaterów fotografii wewnątrz lub w pobliżu kijowskich cerkwi.

– Ukraina jest dla fotografa bardzo

ciekawym miejscem – mówi prezes Bemowskiego Towarzystwa Fotograficznego Marian Rynkiewicz. – Można tu podjąć wiele tematów. Gdy pojechalismy tam po raz pierwszy w ramach obchodów Roku Polskiego na Ukrainie, młodzi fotograficy mówili, że cieszą się, iż pierwsza zagraniczna wyprawa przywiodła ich na Wschód – dopiero tam bowiem jest piękno i bogactwo. Praca na Ukrainie była dla nas głębokim przeżyciem. Nie miało to nic wspólnego z egzotyką. Wręcz wiścisłci obserwowalismy zaangażowanie i wiarę tych ludzi i to było właśnie

najcenniejsze. A dodatkowym walorem było otoczenie – bogactwo architektury i sakralnego malarstwa.

Wernisaż wystawy, mający miejsce 22 lutego, zgromadził liczną publiczność, wśród której był także ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej ks. biskup Jakub, który objął honorowy patronat nad wystawą. Półtorej miesiąca przed jej otwarciem odwiedził, ponownie po trzynastu latach, stolicę Ukrainy i wspominał zmiany, między innymi odbudowane świątynie Ławry Kijowsko-Pieczerskiej.



– *Świątynie to jedna rzecz, ale jeszcze ważniejszy jest fakt, iż żyją tam i modlą się ludzie. Pobyt w cerkwiach, relikwie oraz kontakt z ludźmi robi wielkie wrażenie na tych wszystkich, którzy odwiedzają Ławrę w Kijowie. Prezentowana tu wystawa może być potraktowana jako swoista reklama – zachęta do udania się z pielgrzymką do tych świętych miejsc – powiedział biskup Jakub, a podobną opinię, o tym iż Kijów naprawdę warto odwiedzić, wyraził podczas otwarcia wernisażu wiceprezydent Białegostoku Aleksander Sosna.*

Wystawę Związku Ukraińców Podlasia zorganizował dzięki pomocy Centrum Kultury i Informacji przy Ambasadzie Ukrainy. Na jej otwarcie przybyli p.o. dyrektora tej instytucji Natalia Sawina oraz I sekretarz Ambasady Mykoła Jarmoluk. Centrum Kultury współpracuje od kilku lat z Bemowskim Towarzystwem Fotograficznym, a plon tej współpracy – wystawa „Świątynie Kijowa” – był już wcześniej prezentowany w metropolitalnej katedrze św. Marii Magdaleny w Warszawie.

– *Chcemy, aby ta wystawa – podkreśliła Natalia Sawina – dowiodła, że Ukraina to kraj, w którym można wiele ciekawego zobaczyć i że mamy czym się pochwalić, a jednym z takich fenomenów jest nasza kultura duchowa. Zabytkowe prawosławne świątynie to nie tylko nasza historia, ale też powód do dumy.*

W piątkowe popołudnie w Centrum Kultury Prawosławnej ukraińskie i prawosławne odczuwanie sacrum można było poznać nie tylko dzięki fotografiom, ale także poprzez muzykę i film. Z krótkim koncertem muzyki cerkiewnej wystąpił młodzieżowy chór katedry św. Mikołaja w Białymstoku „Aksion” pod kierownictwem Aleksandra Łysynkiewicza, a ludowe pieśni religijne zaśpiewał kwartet, którego uczestnikami są uczennice międzyszkolnego punktu nauczania języka ukraińskiego w Białymstoku. Wiedzę o świątyniach i monasterach Kijowa wzbogaciła prezentacja dwóch filmów, poświęconych tej tematyce.

Wystawa w Centrum Kultury Prawosławnej to nowa inicjatywa i wartość w życiu ukraińskiej społeczności Białegostoku i Podlasia, do tej pory skoncentrowanej raczej na prezentacji ukraińskiej kultury muzycznej opartej na folklorze.

– *Organizacja tej wystawy wynika z chęci zaznajomienia mieszkańców Białegostoku i nie tylko ze współczesną reli-*



gijną Ukrainą, ale także z jej przeszłością odzwierciedlającą się w cerkwiach Kijowa – duchowym i państwowym centrum Ukrainy – podkreślił przewodniczący Związku Ukraińców Podlasia Andrzej Artemiuk. A wielość widzów na wernisażu wystawy udowodniła, że jest zapotrzebowanie na tego typu prezentacje, szczególnie wśród przedstawicieli średniego i starszego pokolenia.

Symbolicznie i spontanicznie wystawę „Świątynie Kijowa” można potraktować jako inaugurację podlaskich, ukraińskich obchodów 1020-lecia Chrztu Rusi. Zwrócił na to uwagę I sekretarz Ambasady Ukrainy Mykoła Jarmoluk: *W roku, gdy nasza Cerkiew prawosławna obchodzi 1020 lat Chrztu, ta wystawa nabiera ważnego znaczenia. Może nie jest to wielkie wydarzenie w kontekście obchodów na całej Ukrainie, ale jakby nie było świadczy ona o naszej duchowej jedności.*

Prezentacja wystawy w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku trwała dwa tygodnie. Być może w niedługim czasie „Świątynie Kijowa” zobaczą jeszcze mieszkańcy Bielska Podlaskiego, a także innych podlaskich miejscowości. W jubileuszowym roku 1020-lecia Chrztu Rusi-Ukrainy wystawa ta może skłonić do odwiedzenia miejsc związanych z działalnością równego Apostołów księcia Włodzimierza Wielkiego, świętych Antoniego i Teodozjusza Pieczerskich i szeregu innych wybitnych postaci, które siłą duchową czerpały z atmosfery wyjątkowego miejsca nad Dnieprem. I spełni się wówczas stare porzekadło *Jazyk do Kyjewa zawede* – tym razem we współczesnym wydaniu, gdzie nie jazyk, a fotografia będzie drogowskazem.

Sławomir SAWCZUK
Polskie Radio Białystok
Zdjęcia J. Bakunowicz



Про нашу рідну мову в школі

Весна, а зокрема місяці березень і квітень, є у школах часом підготовки до нового шкільного року. У цей час триває також творення нових груп для дітей, які навчатимуться української мови як рідної. За шкільними розпорядженнями, до кінця квітня (а в деяких школах навіть уже до його половини) слід батькам, які хочуть записати дітей на заняття, скласти декларації, що будуть основою організації занять з української мови від вересня.

Українська мова в школі сьогодні

На Підляшші вже 15-тий раз починається час записування учнів на уроки рідної мови. Усі, які хочуть, щоб їхні діти оволоділи рідною мовою, можуть скласти свої заяви у пунктах, що вже існують – у Садочку № 9 «Лісова поляна» в Більську, Комплексі шкіл ім. Адама Міцкевича в Більську, Початковій школі в Черемсі та міжшкільному пункті при Початковій школі № 12 у Білостоці. Можна також скласти декларації у школах, у яких навчання української мови не ведеться – якщо зголоситься принаймні троє дітей з різних класів (шкіл) або семеро з того самого, обов'язком директора буде таке навчання zorganizувати.

Українську мову як мову національної меншини на вибір з білоруською або литовською пропонують також цьо-

го року у «православній» Початковій школі ім. Кирила і Мефодія у Білостоці. Отож, фактично кожен, хто має бажання, а при цьому й трохи детермінації, записати дитину на уроки української мови, може це зараз зробити фактично без більших проблем.

Трохи історії

Початки навчання української мови на Підляшші сягають 1960-тих, а точніше 1966 року, коли-то у Кліщелях вдалося ввести українську мову як рідну в навчальну програму місцевої початкової школи. На заняття учалося коло 20-ти дітей у трьох групах, а вчителем став Олександр Смоліковський, випускник Педагогічного ліцею у Бартошицях.

Однак пункт проіснував всього півтора року. Після його «сторпедування», до питання організації шкільних груп з українською мовою можна було повернути щойно 30 років пізніше, уже в інших політично-суспільних обставинах. Саме тоді, у 1994 році, як безпосередній наслідок українського національного відродження у регіоні 1980-1990 років, при Початковій школі № 4 у Більську вдалося створити пункт навчання української мови як рідної. Згодом українська мова з'явилася у Садочку № 9 «Лісова поляна» в Більську, Початковій школі № 5 та № 1, також у Більську, та в Початковій школі в Черемсі. У 1996 році безуспішно завер-

шилися старання ввести українську мову в школі в Милейчицях.

У 1999 році шкільною реформою було створено гімназії. При Початковій школі № 4 у Більську виникла тоді Гімназія № 2, у якій учні продовжували навчання української мови. Зараз ці дві школи об'єднані в Комплекс шкіл ім. Адама Міцкевича, який є головним пунктом навчання української мови як рідної на Підляшші.

Друга половина 1990-тих, це був час громадження потенціалу, творення своєї вчительської кадри, а також випрацювання форми занять та dostosовування едукативних програм до специфіки Підляшшя. Оригінальною та водночас найуспішнішою виявилася тут, реалізована у садочку № 9, програма «До традиції», головною ідеєю якої є залучення у навчальний процес народних творців – носіїв традиційної підляської культури. Організаційне утвердження пунктів навчання у згаданому періоді було також пов'язане з розвитком позашкільної діяльності. Найбільшим досягненням активності українських вчителів стало в цей час створення двох ансамблів – «Ранку» в Більську та «Гілочки» в Черемсі.

Наступна «хвиля» організації пунктів навчання української мови «перекотилася» через Підляшшя на початку нового тисячоліття. У 2003 році виникли два нові пункти – міжвідділовий у Комплексі шкіл ім. Орлянської землі в

Орлі та міжшкільний при Початковій школі № 12 у Білостоці. Два роки пізніше, в 2005-му, українську мову почали також вивчати в Загальноосвітньому ліцею ім. Тадеуша Костюка в Більську. Були й спроби ввести заняття української мови в Комплексі шкіл у Ягуштові, на жаль безуспішні.

Цей етап у розвитку українського шкільництва на Підляшші показав, наскільки тяжко вийти поза те, що досі зорганізовано – остаточно пункти в Орлі та в більському ліцею припинили своє існування, натомість у столиці воєводства вчиться української мови всього 16-теро дітей.

Статистика

Зараз на Підляшші українську мову вивчають в одному садочку (Більськ), двох початкових школах (Більськ та Черемха), одній гімназії (Більськ) та у міжшкільному пункті, у якому вчать діти від садочка по ліцей (Білосток). Попри зменшення кількості пунктів навчання, кількість учнів з кожним роком у меншій або більшій мірі зростає. За підрахунками моїми та Кураторії освіти в Білостоці, виникає, що в 2003/2004 шкільному році учалося на заняття на всіх шкільних рівнях коло 170 дітей, у 2004/2005 р. – понад 210, у 2005/2006 та 2006/2007 р. – понад 220. Зараз українську мову як рідну вивчає у підляських школах 240-250 дітей.

Навчання української мови триває на Підляшші безперервно від кількох десяти років. З одного боку видно великий розвиток двох сильних шкільних осередків у Більську – Садочка № 9 та Комплексу шкіл ім. Адама Міцкевича, на успіх яких складаються: цікава програма занять, добрі педагогічні кадри, велика підтримка дирекції, цікаві форми позашкільної активності тощо. З другого помічається однак слабкість теренових структур, де навчання української мови або не вдалося зорганізувати (Милейчиці), або втримати (Орля). Проте, перспективи на майбутнє залишаються, оскільки в терені існує весь час великий, невикористаний потенціал. Це вже однак залежить від учительської кадри, прихильності самих батьків та ставлення довколишнього середовища.

Людмила ЛАБОВИЧ



Tegoroczna warszawska edycja „Wielkanocy w Muzeum” miała miejsce w dniach 8-9.03.2008, a jedną z jej integralnych części był występ ukraińskiego zespołu „Ranok” z Bielska Podlaskiego.

«Wielkanoc w Muzeum» z «Rankiem»

Wraz z żoną i znajomymi dotarliśmy na ul. Kredytową, gdzie mieści się warszawskie Muzeum Etnograficzne, drugiego dnia imprezy, czyli w niedzielę przed południem. Jako że „Ranok” miał tego dnia występować dokładnie w południe, w oczekiwaniu na koncert zespołu zwiedziliśmy stragany z ludowym dobrem wszelakim.

Podobnie jak i w latach ubiegłych były dostępne (choć już odpowiednio droższe) przepiękne pisanki z Lubelszczyzny ze swarżczkami różnych odmian. Były także piękne pisanki z innych regionów – w tym pięknie wyklejane wycinankami pisanki łowickie oraz misternie wykonane pisanki z Podlasia. Oprócz tego cała masa lokalnych wyrobów piekarskich (w tym z Litwy), napitki (w tym nalewka dębowa), masarskich (tradycyjne wędliny z czosnkiem i bez azotynów), tkackich (w tym piękne gobeliny z Janowa Podlaskiego z motywami Drzewa Życia) oraz garncarskich – tu warto było zwrócić uwagę na wyroby ceramiczne z Czarnej Wsi Białostockiej. Były to, niezmienione od dziada pradziada (sprzedający był, jak twierdził, przedstawicielem czwartego pokolenia tamtejszych garncarzy), wzory prostych mis, karafek, siwaków itp.

Punktualnie w południe zabrzmiała ligawa – a gdy tylko ucichły dźwięki krakowskiego hejnału, koncert rozpoczął „Ranok”. W pierwszej części występu zespół zaprezentował ukraińskie zwyczaje związane z Wielkanocą, zaczynając od tradycyjnych, śpiewanych tylko przez kobiety a capella, pieśni obrzędowych. Później przyszedł czas na dziecięce za-

bawy – w „wowka”, „korola” chodzącego po wsi i tym podobne oraz związane z nimi tańce korowodowe. Była to sprawa bardzo ciekawa także dlatego, że wiele dawnej słowiańskiej obrzędowości przetrwało do dziś właśnie w postaci dziecięcych wyliczanek. Następnie kipiąca żywiołowością młodość „Ranku” wykonała tradycyjne pieśni a capella oraz wiosenne tańce (częściowo ze śpiewem), z czego rzecz jasna nie wszystkie stricte obrzędowe – pod koniec dziewczyny wykonały krótki set rubasznych pieśni o kozakach. I choć był to oficjalnie koniec występów „Ranku”, to jeszcze pod sam koniec „Wielkanocy w Muzeum” dziewczęta śpiewały nieoficjalny set pieśni wiosennych na schodach Muzeum Etnograficznego. Oprócz „Ranku” w Muzeum występował małopolski zespół „Mietkowiacy” z Wieliczki.

Warto dodać, że „Ranok” występował również w sobotę, budząc, podobnie jak w niedzielę, wielkie zainteresowanie stołecznej publiczności, która w tym roku stawiała się w „Etnografiku” bardzo licznie. Wcześniejsza o tydzień edycja „Wielkanocy w Muzeum” była bardzo dobrym pomysłem, gdyż tydzień później w Warszawie miały miejsce kolejne wydarzenia kulturalne z tym związane (w tym plener na Mariensztacie), a możliwość zobaczenia tygodni wcześniej i na spokojnie „Ranku” w Warszawie (wszak nie tak często tu grającego) bez konieczności przemieszczania się z imprezy na imprezę była wielką przyjemnością.

V. ZIUTEK

Fot. autora artykułu

Przewodnicy po rodzinnej miejscowości

Kleszczele już mają swoich przewodników. „Zostań przewodnikiem po swojej okolicy” to kolejny projekt realizowany przez Lokalną Grupę Działania „Puszcza Białowieska”.

– Zajęcia rozpoczęły się w połowie września. Projekt zakończyliśmy w lutym egzaminem i wręczeniem certyfikatów – wyjaśnia Eugeniusz Kazimieruk z Miejskiego Ośrodka Kultury w Kleszczelach. – Moja grupa liczyła 25 osób, przede wszystkim młodzież – uczniowie i studenci, ale także osiem osób dorosłych. Poznaliśmy gminę Kleszczele oraz niemal cały teren Lokalnej Grupy Działania „Puszcza Białowieska”. Ważne, żeby uczestnicy projektu znali również historię ziemi hajnowskiej – umieli opowiedzieć o najbliższej okolicy Kleszczel, ale także mieli pojęcie o dalszych terenach. Mielśmy 2-3 spotkania w miesiącu, każde trzydniowe – piątek po południu, sobota i niedziela. Najczęściej były to wyjazdowe warsztaty szkoleniowe.

Uczestnicy projektu jeździli po gminie Kleszczele i dalej, po terenie LGD „Puszcza Białowieska”. W Miejskim Ośrodku Kultury w Kleszczelach spotkali się między innymi z Allą Gryc, prezesem Towarzystwa Przyjaciół Hajnowki i Tamarą Jawdosiuk, sekretarzem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kleszczelowskiej.

W ubiegłym roku Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Kleszczelowskiej obchodziło jubileusz 10-lecia. Zajmuje się przede wszystkim dziedzictwem kulturowym naszego regionu.

– Dziedzictwo to spadek, inaczej ojcowizna, natomiast kultura to całokształt dorobku materialnego i duchowego, który został zgromadzony, utrwalony na przestrzeni dziejów. Kultura ma bardzo szerokie znaczenie, możemy mówić o kulturze muzycznej, kulturze słowa, kulturze bycia. Dzisiaj porozmawiamy o dziedzictwie kulturowym naszego regionu – zwróciła się do młodych kleszczelowian Tamarą Jawdosiuk. – W naszym regionie warto zwrócić uwagę na architekturę. Drewniana architektura jest naszym



dziedzictwem. Drewniane domy budowano w ten sposób, że nie używano gwoździ, czyli na zrąb. Podlaskie domy charakteryzują się bardzo bogatym zdobnictwem. To są okiennice, ozdoby nad okiennicami, szczyty, narożniki, ciekawe ganki. Takich domków nie spotkamy w centralnej Polsce, ani na południu czy na północy. Jeżeli tutaj się mieszka, to nie zwraca się uwagi na naszą architekturę, ale kiedy przyjeżdżają ludzie z innych części kraju czy z zagranicy, to są tym bardzo zainteresowani, bo tego nigdzie więcej się nie spotyka. Jeszcze do niedawna w naszym krajobrazie występowały wiatraki, kuźnie, spichlerze. Teraz już ich nie ma, ale powinniście wiedzieć, że były i dobrze służyły naszym przodkom.

Celem warsztatów krajoznawczych „Zostań przewodnikiem po swojej okolicy”, zorganizowanych przez LGD „Puszcza Białowieska”, było wyszkolenie animatorów lokalnej turystyki, którzy potrafiliby opowiedzieć turystom o osobliwych miejscach regionu. W ramach projektu uczestnicy poznali historię regionu, kulturę, sztukę ludową (rzeźba w drewnie i glinie, malarstwo, tkactwo, dawne rzemiosło, zdobnictwo architektoniczne domów), topograficzne nazwy miejscowości, warunki przyrodnicze, rolnictwo w regionie oraz turystykę.

– Takie spotkania i udział w projekcie to przede wszystkim bardzo dużo informacji. Na pewno się przyda w przyszłym życiu, jeżeli zostanie przewodnikiem – mówi Jerzy Cybuliński.

– Wzięłam udział w programie, bo fajnie wiedzieć więcej niż inni i potem się oburzyć, jeśli ktoś powie, że Kleszczele to wieś – stwierdza Krystyna Świdorska.

– Żeby być dobrym przewodnikiem, przyda się wiedza nie tylko o Kleszczelach, ale także o okolicy – dodaje Adrian Niegierewicz. – Co prawda wiedziałam o naszych zabytkach kultury regionalnej, ale nie sądziłam, że również historia Hajnowki jest bogata, warto ją poznać.

Zajęcia teoretyczne odbywały się w Miejskim Ośrodku Kultury w Kleszczelach, a zajęcia terenowe w różnych miejscowościach powiatu hajnowskiego i bielskiego. Warsztaty zakończyły się w lutym 2008 roku egzaminem, a nabyte umiejętności potwierdza Certyfikat Przewodnika Lokalnego.

Krystyna KOŚCIEWICZ

Na zdjęciu: Uczestnicy projektu „Zostań przewodnikiem po swojej okolicy” podczas spotkania z Allą Gryc i Tamarą Jawdosiuk. Fot. K. Kościwicz

(Декілька думок з приводу чергового «ліття» акції «Вісла»)

Прагматизм добросусідства проти історичної злопам'ятності

У рік 1018 рушив Болеслав, князь лядський, зі Святополком на Ярослава, з ляхами. Так починається літописне оповідання про один із перших „міцних” акцентів українсько-польського сусідства – воєнний похід на Київ, який здійснив польський князь Болеслав Хоробрий, взявши за привід підтримку для свого швагра, руського князя Святослава, котрий програв боротьбу за київський престол із своїм братом Ярославом (Мудрим). Рівно дев'ять сторіч пізніше, війною за Галичину, котра спалахнула у листопаді 1918 року, почалася чергова стадія формування „вогнем і мечем” нашого національного сусідства (в її ході також був похід на Київ – весною 1920 року). Ця українсько-польська війна за національні межі завершилася у 1944 ялтинським розрізанням по „лінії Керзона” та етнічним очищенням у 1944-1946 роках територій обабіч нового польсько-радянського кордону, названого евфемістично „репатріацією” (її продовженням стала акція „Вісла”, проведена весною 1947 року).

Триваюче від 1991 року політичне сусідство двох незалежних держав – Польщі та України – показало, що період боротьби залишився у минулому. А якщо глянути на календарій підписування документів важливих для розрахунку із цим українсько-польським поганим минулим та для становлення добросусідського майбутнього, побачимо, що найбільш сприятливою порою стала, дуже символічно, весна. Адже 18 травня 1992 року, складений був Договір поміж Республікою Польща та Україною про добросусідство, дружні відносини та співробітництво, в якому закріплено непорушність існуючого міждержавного кордону і відмову від будь-яких територіальних претензій у майбутньому та взаємні гарантії для національних меншин в обох державах.

5 років пізніше, 21 травня 1997 року, з'явилася Спільна заява Президентів Республіки Польща і України „До порозуміння і єднання”, в якій висловлено прагнення до остаточного подолання складної українсько-польської історичної спадщини та названо її найбільш трагічні моменти, в тому числі й Акцію „Вісла” та підкреслено: *Замовчування чи односторонній виклад цих фактів у наш час не пом'якшить болю скривджених і їх близьких і не сприятиме поглибленню порозуміння між нашими народами. Шлях до щирої дружби та єднання пролягає, насамперед, через правду і взаєморозуміння. Визнаємо, що жодна мета не може бути виправданням злочину, насильству і застосуванню принципу колективної відповідальності.*

Продовженням та водночас підсумком тамтих актів стала Спільна заява з приводу 60-тих роковин Акції „Вісла”, яку Президенти Лех Качинський і Віктор Ющенко підписали 28 квітня 2007 року у Варшаві, разом із т.зв. Дорожньою картою українсько-польського співробітництва на 2007-2008 роки. Згодом Президенти взяли участь у Молитовній зустрічі за польсько-українське взаєморозуміння і співпрацю у Благовіщенській каплиці Президентського палацу, де з участю польського та українського духовенства пом'янули українців, які загинули та постраждали внаслідок Акції „Вісла”.

Президенти ствердили у минулорічній заяві, що *Українцям і полякам протягом минулих кільканадцяти років вдалося досягнути величезного поступу у прагненні до примирення та пошуку спільної оцінки важкого і болісного минулого. Українсько-польський діалог набув характеру широкого громадського руху, який охоплює різні сфери та користується державною підтримкою. Патронат над цим рухом здійснювали та здійснюють президенти двох країн.*

Важливими віхами цього процесу стали відзначення роковин Волинської трагедії у Павлівці в Україні та мучеництва українців у Павлокомі в Польщі.

Названі відзначення у волинській Павлівці (11 липня 2003 р.) та Павлокомі над Сяном (13 травня 2006 р.), як і не згадане тут відкриття Меморіалу війнам Української Галицької Армії та відновленого Польського військового цвинтаря у Львові (24 червня 2005 р.) були символічним вшануванням учасників українсько-польської війни 1918-1919 років у Галичині та жертв дій українського і польського підпілля у 1943-1945 роках. І ось прийшла пора на оцінку останнього акту польсько-українського „недобросусідства” у першій половині ХХ ст., скоєного польським комуністичним режимом, встановленим у 1944 році з поруки Москви.

Справжньою метою акції „Вісла”, маскованою приводом боротьби із українським збройним підпіллям, було, мовою тодішніх урядових документів, *остаточне вирішення українського питання на заселених українцями-автохтонами територіях, які після встановлення нового східного кордону СРСР опинилися в межах т.зв. Народної Польщі (Лемківщина, Надсяння, Холмщина, Південне Підляшшя).* Українці, насильно вирвані із рідних земель та розсіяні поміж польською більшістю на північних і західних землях Польщі, мали втратити своє національне коріння та швидко засимілюватися. Але, хоч справді асиміляція збирала немале жниво, так не сталося й саме наслідком ініціативи українського середовища у Польщі, підтримуваною в Україні передусім організаціями гуртуючими українців у 1944-1946 роках виселених з названих територій в УРСР, були відзначення, у які минулого року перший раз безпосередньо включилися Президенти обох держав.



Акція „Вісла”, заявили Президенти, була в історії сучасної Польщі прикладом несправедливості, яка стала наслідком дій тоталітарної комуністичної влади. У 1947 році вона довела до депортації з південно-східної Польщі багатьох тисяч польських громадян українського походження, призвела до розпорошення української спільноти Польщі, ставши тим самим черговою

ланкою трагічного ланцюга конфліктів. Ця подія, яка суперечить основним правам людини, була засуджена у 1990 році спеціальною ухвалою Сенату Республіки Польща. Сьогодні, розділяючи зазначену оцінку, схилиємо голову перед її жертвами.

Оприлюднення неупередженої оцінки Акції „Вісла”, спертої на аналіз архівних документів та зафіксованих у

них справжніх інтенцій організаторів операції, було неможливе протягом існування Народної Польщі. Аж до 1989 року весь пропагандивний апарат комуністичної влади постійно намагався доказати, що оцінювана організація цієї операції на 20 тис. осіб (щойно в ході переселення показалося, що було це число всемеро більше), дрібка українців представляла неймовірну загрозу для державного порядку і територіальної цілісності Польщі. Брехливість цих „доказів” була очевидною, тому в 1990 році Сенат вільної вже Польщі, в якому були репрезентовані передусім антикомуністичні середовища із руху „Солідарності” (одним із його членів був і Л. Качинський), прийняв скеровану до українців, польських громадян, ухвалу, в якій сказано м.ін.: *Прагнучи примирення, прямою до показання нашої важкої історії у світлі правди. Зокрема, вимагає це виявлення болючих подій, які траплялися у післявоєнному періоді у нашій спільній батьківщині. (...) Сенат Речі Посполитої Польської засуджує Акцію „Вісла”, в якій застосовано, – притаманне тоталітарним режимам, – правило збірної відповідальності. Сенат РП прагне до цього, щоб були виправлені, – наскільки є це можливе, – кривди заподіяні внаслідок цієї акції.*

Спільну заяву Президенти закінчили декларацією: *Одночасно підтверджуємо прагнення до продовження процесу примирення, встановлення історичної правди про минулі події і вшанування жертв братовбивчих конфліктів.*

Споглядаючи польсько-українське протистояння першої половини ХХ ст. з широкої історичної перспективи можна сказати, що внаслідок історичних подій, які сталися після занепаду у XIV сторіччі Галицько-Волинської держави, українці і поляки втратили основну запоруку доброго сусідства – державний кордон. Отже коли у ході І світової війни з’явилася перспектива відродження національної державності України і Польщі, показалися свого роду „сіамськими сестрами” – зрослими територіями, які українські та польські еліти уважали своїми. Призвело це до триваючого біля 30-ти років конфлікту, якого суттю були намагання вирішення приналежності спірних територій. Мав він у своїй історії регулярну війну за Галичину і Волинь у 1918-1919 роках, як і партизанську війну, поєднану із нищенням цивільного населення, яка спа-

лахнула у 1940-их роках. Насправді вирішила його третя сила – СРСР, за згодою західних альянтів, із якими Сталін малював у Ялті нову карту нашої частини Європи. Зрозуміло, не було це зроблене ні в інтересі українців, ні поляків, але якщо дивитися прагматично, то здійснене у 1944 році розрубання „сіамських близнят” відкрило перспективу на безконфліктне укладення міждержавних стосунків України та Польщі, яке й відбулося у 1990-тих.

Оцінюючи заяву Президентів з 27 квітня 2007 року, польська публіцистка Богуміла Бердиховська ствердила, що записане в ній засудження, це дуже міцна декларація й після неї деяким історикам важко буде пробувати доказувати, що Акція „Вісла” була оправдана, що тодішня польська влада не мала іншого виходу у вирішенні питання українського підпілля. Саме названі „деякі історики” та співчуваючі їхнім поглядам середовища і екстремістські організації і досі проявляють досить велику активність, організуючи наукові конференції та виступаючи із публікаціями в пресі.

„Поетика” їхньої мови та аргументів, на загал запозичених із „джентельменського набору” випрацьованого ще при комунізмі, які повторювалися у доповідях та статтях, показують на стабільне існування групи людей, які, діючи на пограниччі науки та агресивної публіцистики, ще й сьогодні ментально живуть у першій половині минулого століття. Можна би сказати, що стали вони речниками давно вже відгримілої війни, які хоч і не мають нічого путнього до переказання новим поколінням, то все ж дуже настирливо прагнуть бути почутими.

Прагнуть також наочно показати своє бачення минулого, звідки й постійні намагання встановлення у Варшаві пам’ятника жертвам „українського геноциду на Кресах” (до речі, найбільш провокаційний та макабричний за формою варіант такого пам’ятника від декількох вже років стоїть на польському військовому цвинтарі у Перемишлі). Тому дуже доречними тут є слова Президента Ющенка, сказані на вечорі-реквіємі з нагоди вшанування 60-х роковин акції „Вісла”, який відбувся у Львівському національному оперному театрі: *Ніколи Український народ і його держава не забудуть минулого. Ми пам’ятаємо усі важкі і непрості моменти нашої історії. Послідовно і толерантно ми про-*

довжимо процес відновлення історичної правди та справедливості. Слово за вченими, науковцями, громадськими діячами і, безумовно, політиками. Однак минуле не може вічно сковувати наші душі. Прощення – це риса великих народів. Глибоке, братнє примирення – це єдиний шлях до нового життя, яке творять Український і Польський народи сьогодні.

Підтвердженням правильності саме такого способу подолання важкої спадщини минулого є не лише висказання польських учасників наукової конференції та круглого столу, проведених у Перемишлі, але і заява самоуправного союзу Вармінсько-Мазурського (давніше Ольштинського) воєводства, на якого територію у 1947 році переселено найбільшу групу українців – біля 60 тис.

З сьогодення історичної перспективи, – написали депутати, – Акцію „Вісла”, яка була переслідуванням цивільного населення – польських громадян, треба не лише засудити, але й визнати суперечною з основними людськими та громадянськими правами. Протягом минулих шістдесяти років українська людність заселяючи Вармінсько-Мазурське воєводство перейшла дуже важку дорогу через розсіяння на опустошених сільських просторах, острацизм тодішньої влади з заборонаю релігійної і суспільної діяльності та байдужість польського суспільства, яке у виселенні вбачало історичну необхідність. Сьогодні українське населення відчуває свою повну інтегрованість з громадськістю регіону. Плекаючи свою оригінальну тотожність спричиняє творення нових інтелектуальних та культурних цінностей мешканців нашого воєводства. Українська громада, нараховуючи біля 85 тис. членів, співтворить нове економічне і суспільне обличчя регіону, численні її представники беруть участь у публічному житті, маючи цим способом безпосередній вплив на розвиток воєводства. Депутати звернулися до місцевих самоуправ, громадських сил та загалу населення воєводства із закликом надалі підтримувати надбання регіону багатого своїм різноманіттям.

На жаль, не всюди справи виглядають так позитивно, як на Вармії та Мазурах, де українці справді мають найкращі умови до збереження своєї національної ідентичності та є партнером для польської більшості у політичному житті регіону. Прикладом негативного

досвіду може бути саме Перемишль, де дух ворожості до українців і досі не вивітрився із багатьох голів. Не найкраще справи виглядають також на загальнодержавному рівні, адже хоч Акцію „Вісла” у 1990 р. засудив „солідарностевий” Сенат, а у 2002 році також Президент Польщі Александер Кваснєвський, який виводиться із формації окреслюваної як „посткомуністична лівиця”, то все таки політичні формації різних орієнтацій, які після 1989 року чергувалися при владному стерні Польщі, не змогли досі втілити в дію сенатський постулат виправлення кривд (навіть схвалення закону про національні та етнічні меншини зайняло 15 років).

Красномовним цього прикладом є доля Народного дому в Перемишлі, на початку ХХ ст. побудованого місцевими українцями на громадські кошти і разом з іншим майном українських інституцій та організацій конфіскованого у 1949 р. державним указом. Саме тут Президент Ющенко зустрічався з українською громадою Польщі у квітні 2005 року, коли відкривав каплицю-пантеон над могилою автора музики українського гімну о. Михайла Вербицького у селі Млини. Досі цей будинок є комунальною власністю, отже місцевий відділ Об’єднання українців у Польщі, який від кільканадцяти років бореться за повернення його українській громаді, надалі виступає тут не як господар, а як орендар частини приміщень. Це лише один із прикладів...

Отже, радіючи, що питання моральної і політичної оцінки акції „Вісла” знайшло своє вирішення на найвищому владному рівні, не можна забувати, що окрім дійств із сфери символів, до яких належать спільні заяви та молитви польських і українських ієрархів, потрібні є практичні кроки, які дозволили б рекомпенсувати втрати завдані українцям у 1947 році. Саме це, чи ці проблеми знайдуть своє позитивне вирішення на державному та місцевому рівні стане справжнім критерієм визначення, чи процес польсько-українського примирення та взаємозрозуміння вийшов поза державну еліту, яка в міжнародних взаєминах керується передусім прагматизмом і політичною доцільністю та проник у суспільство, у якому ще дуже багато важить „ідейна” злопам’ятність.

Юрій ГАВРИЛЮК
Фото автора статті



Łemkowska Odyseja

Krzysztof Krauze, autor słynnego filmu o Nikiforze, powiedział w jednym z wywiadów, że gdyby Akcja „Wisła” odbywała się w USA, już dawno powstałoby na jej temat kilka filmów. Fakt, że we współczesnej Polsce jeszcze tak się nie stało, wynika nie tylko z ubóstwa polskiej kinematografii. Za to milczenie w nie mniejszym stopniu odpowiada ogólnie panująca niechęć do rozdrapywania niewygodnych tematów. Swoisty kompleks historii, dzięki któremu ideologia zaczyna górować nad poczuciem dramaturgii i pokusą ekranizacji niebanalnych wydarzeń, której tak chętnie ulegają scenarzyści i reżyserzy. Poniekąd próżnię tę wypełnia jedna z ostatnich premier Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy.

Łemko”, bo taki jest tytuł spektaklu, to opowieść o starym człowieku, który próbuje dzieciom i wnukom opowiedzieć historię deportacji i zniszczenia swego świata. Ascetyczna, duża przestrzeń sceny, ozdobiona gdzieniegdzie rustykalnymi elementami w rodzaju drabin, starych mebli czy innych podniszczonych gratów, jest miejscem abstrakcyjnym. Tu schodzi się czas i przestrzeń. Tu odbywają się rzeczy z przeszłości i teraźniejszości, stamtąd i stąd. To także pole walki o rząd dusz. Niemniej cały czas jest to wiejska chata, w której bohater żyje lub którą hołubi w swej pamięci. Co prawda nie zawsze czytelne jest, gdzie i kiedy odbywa się akcja i czy to retrospekcja, czy dzień dzisiejszy.

Główny bohater, Łemko Orest, jest naiwnym i dobrodusznym człowiekiem. Zbyt naiwnym i zbyt dobrodusznym, wręcz cukierkowym. Właściwie niewiele wie o świecie, poza tym, że jest Łemkiem i że urodził się w chacie, w której od pokoleń żyła jego rodzina, a potem do jego furki zapukała Historia i znalazł się na drugim końcu Polski w ponemieckim domu. Mimo wyraźnej potrzeby opowiedzenia o krzywdach Łemków, twórcom spektaklu nie bardzo udało uciec się od natrętnej publicystyki i stereotypowego traktowania spraw łemkowskich-ukraińskich. Zresztą cały spektakl zbudowany jest na stereotypach, schematach i uproszczeniach. Jest opowieścią o sprawach, a nie o ludziach, choć znakomici bez wąt-

pienia aktorzy starają się, jak mogą, by nadać mu ludzkie oblicze. Mamy więc bardzo wyraźne podziały na dobro i zło, wyraźnie wykrystalizowane postawy bohaterów. I żadnych wątpliwości, żadnych wewnętrznych konfliktów, żadnej ewolucji poglądów. Plakatowe postaci wyglądają swoje racje, a racje te nie mają żadnego wpływu na decyzje innych osób dramatu. A więc Orest jest Łemkiem, kuszo-nym podstępnie przez Polaków, ukraińskich nacjonalistów (Bóg jeden raczy wiedzieć, dlaczego ubranych w rosyjskie rubaszki), którym towarzyszy niemiecki żołnierz oraz Rosjanin w postaci oficera NKWD. Orest daje dzielny opór wszelkim „izmom”, nie do końca rozumiejąc, co się wokół niego dzieje, ale kierując się własnym instynktem i poczuciem narodowej odrębności w stosunku do kusicieli. Poza tym jest dobry do granic możliwości, czemu daje wyraz nie plując na Polaków, w przeciwieństwie do innych Łemków zbałamuconych ideologią OUN.

Orest ma dzieci. Wychowane już w innym świecie i innym miejscu same poszukują własnej tożsamości. I znów schemat. W duszy bohaterów nie odbywa się żaden proces dochodzenia lub odchodzenia od swych korzeni. Wysłuchujemy więc tyrady spolonizowanego syna, traktującego społeczność łemkowską jak życiowych nieudaczników. I nic nie prze-

kona go, że jest inaczej. Przeciwną postawę reprezentuje jego siostra, która stała się świadomą Łemkinią, choć widzom nie dane jest zrozumieć, dlaczego. Świadome łemkostwo przejawia się w kupieniu domu pod Krynicą i rzuceniu męża-Polaka.

Właściwie historia opowiedziana w spektaklu byłaby nie do zniesienia, gdyby reżyser nie znalazł sposobu na rozbiżanie owych publicystycznych zlogów. W sposób bardzo świadomy i bardzo zręczny, wykorzystując wyśmienitą muzykę, wprowadza elementy ruchu. A więc dyskusje z Polakami-Ukraińcami-Niemcami-Rosjanami przedstawione zostają w postaci dzikiego tańca, w który próbuje zostać wciągnięty nasz bohater. Dwie urzędniczki w białym i czerwonym berecie drepczą drobnymi kroczkami i poklaskują, słodkie niczym anielice i mechaniczne jak maszyna do pisania. Istniały zawsze. I podczas Akcji „Wisła”, i dziś. Szczepotliwym głosem w każdej sprawie odsyłają interesanta Łemka „piętro wyżej”. Dumnie kroczy po wyraźnie wyznaczonej drodze Ważny Polityk, pełen pychy i pretensji: świat się wali, narody umierają, Polacy cierpią, a Łemko myśli tylko o sobie. I choć jego przemowa wydaje się trochę przydługa, trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to krytyka „pisowskiego” rozumienia świata. Zresztą w drugiej części spektakl wyraźnie nabiera rumieńców. Ociera się bowiem o te sprawy, które poruszają współczesnego widza. Bo to już nie jest papierowa opowieść o wojnie, konflikcie polsko-ukraińskim czy bezdusznym, złych komunistach, którzy przrzucali całe narody z jednego miejsca na drugie, według swego widzimisię. Łemko domaga się sprawiedliwości tu i teraz, w postkomunistycznej Polsce, w Unii Europejskiej, w cywilizowanym świecie, który gardzi dyskryminacją i uprzedzeniami narodowościowymi. Domaga się sprawiedliwości, ale odbija się o kolejne ustawy i zarządzenia – sprzed dwóch lat, sprzed roku, o te, które właśnie są tworzone. Nie dane jest mu wrócić na swą Łemkowszczyznę.

Majstersztykiem staje się zakończenie spektaklu. Bo niczym chichot historii brzmi ostatnia kwestia wypowiedziana przez syna: „Tato, przyszli jacyś Niemcy. Mówią, że to jest ich dom...” A potem zaczyna się chocholi taniec, który porywa wszystkich...

Anna KORZENIOWSKA-BIHUN
Fot. Bartek Sowa

Любов і війна за Україну (Сценарій фільму про надсянського героя з-під Крут)

В минулому числі нашого журналу надрукована була стаття Олександра Колянчука, у якій обговорено питання присутності уродженців Надсяння у Визвольних Змаганнях 1917-1921 років. Вже після відправлення числа у друкарню потрапив у наші руки один із минулорічних випусків „Газети по-українськи”, в якому повідомлялося, що київський актор Ярослав Гаврилюк (55 років), написав кіносценарій про бій під Крутами, де 29 січня 1918 р. билися загони Української Центральної Ради та більшовицької Росії (загинув майже 130 українських студентів, в тому двох уродженців Надсяння – Григорій Піпський та Іван Сорокевич). Ось фрагмент статті, який, як думаємо буде цікавий нашим читачам:

– З івано-франківським письменником Василем Портяком написали сценарій. Нині його розглядає Міністерство культури, – розповідає Гаврилюк. Сидимо в його квартирі на Харківському масиві. – Це – художній фільм із документальними кадрами. Я „приглушу” кольорову плівку, щоб були не такі яскраві кольори. Або візьму чорно-білу. Головний герой – студент 7-го класу київської гімназії імені Кирило-Мефодіївського братства Григорій Піпський. Це – реальна особа. Він першим заспівав „Ще не вмерла Україна” перед тим, як його та інших студентів розстріляли біль-

шовики. Хлопцям відрізали вуха, кололи статеві органи, тушили об них цигарки. Але я цих страхіт не покажу.

Любовну історію довелося вигадати, – веде далі, – бо офіційні документи їх не фіксують. Піпський закохується в дочку лікаря Оленку. До дівчини небайдужий також студент народного університету, сотник Омельченко. У фіналі обидва герої гинуть. А дівчина лишається одна.

Український політик і письменник Володимир Винниченко теж буде у стрічці. Свого часу він виступав за мир із Росією.

– У ролі Винниченка бачу Остапа Ступку, – каже Гаврилюк. – Ступка схожий на Винниченка бородою. Правда, я цього Остапові ще не говорив. А на роль Оленчиної мами я запросив би Аду Роговцеву.

Гаврилюк очолює товариство „Герої Крут”. Навесні цього року у „Просвіті” видасть другу документальну книжку, присвячену цим подіям. Згадає, як колись гуляв з Іваном Миколайчуком біля Аскольдової могили, де поховані загиблі під Крутами.

– Я попросив його розказати цю історію. Миколайчук відповів: „Закінчивши інститут, тоді розкажу. А то можеш і не закінчити”. Радянська влада оминала цю тему.

(ред.)



29 січня 2008 р. Піша хода зі свічками та смолоскипами Львівського державного лицей імені Героїв Крут з нагоди 90-ї річниці бою під Крутами. Фото Західної інформаційної корпорації

Czy Welykden będzie naszym Welykym Dniom?

Zbliża się Dzień Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa – Welykden, już czuję jego bliskość i moc, prześwietałem prawie pięćdziesiąt i niestety nie wszystkie zapamiętałem. Głębiej w pamięć moją zapadły święta moich młodszych lat, a te zeszloroczne pamiętam jak przez mgłę. Dziś czasy i owszem są lepsze, ale naszemu dzisiejszemu świętowaniu czegoś brakuje. Zdaje się mi, że współczesne podejście do tego samego przecież święta jest inne, gorsze, czego dokładnie w dzisiejszych Welykodniach brakuje, nie wiem.

Nie skłamię, gdy powiem, że czasy obecnie są lepsze. Rzeczywiście XXI wiek wiele dobrego wniósł do naszego życia. Pod jednym, drugim i trzecim względem są one lepsze, a już w czwartym poprawy nie obserwujemy i gołym okiem widoczny jest regres. Mamy większą swobodę, żyje się nam lepiej i dostatniej, często bliżej mamy do cerkwi, bo nowo zbudowana stoi nieopodal, częściej odprawiają się nasze nabożeństwa, ale mi jednak wydaje się, że straciliśmy coś bardzo ważnego.

Pamiętam, że Welykodny Święta moich młodych lat były Wielkie i Radosne, dzisiejszym materialnie bogatszym brakuje tego starodawnego duchowego bogactwa. W tamtych czasach Welykden rzeczywiście był naszym Welykym Dniom. Wielka radość wypełniała serca i dusze naszych rodziców i dziadków, w naszych młodych również gościła, wtedy wszyscy byliśmy jedną wielką rodziną. Była to jedna z nielicznych „dobrych stron” akcji „Wisła.” Tylko w czasie Świąt Łemko spotykać mógł tak wielu innych Łemków, gdyż od 1947 roku zmuszeni jesteśmy żyć w ogromnym rozproszeniu. Wówczas nawet sąsiad, niekoniecznie mówiący tak jak my po łemkowsku, był nam bratem. W tamtych ciężkich powojennych czasach jakże często jechaliśmy z paskom i kobaskom kilkadziesiąt nawet kilometrów, żeby tylko Jegomość poświęcili, wówczas wiedzieliśmy, że mamy Święta.

Nigdy nie zapomnę tego świątecznego Chrystos Wokres, którym żyła ówczesna nasza Cerkiew. Modląc się w cudzej świątyni, wówczas swojej nie mieliśmy, będąc na komirstwi, nawet w ścianach

tych obcych nam świątyni robiło się swojsko, bo tak jak dawniej przed 1947 rokiem, świątynia cała wypełniała się naszymi ludźmi. Chórzyści tygodniami przygotowywali się do tego, aby duszą, a nie tylko wargami, odśpiewać to niezapomniane i wielce świąteczne Chrystos Wokresie iz mertych. Jak tylko usłyszałem to wielogłosowe Chrystos Wokresie..., wiedziałem, że Chrystos Woistyno Wokres. Czułem to nie uchem, ale całym ciałem i duszą, dziwne i jakże radosne uczucie rodziło się wówczas w człowieku i żyło gdzieś we wnętrzu, tę radość czuło się również w innych, wdychaliśmy ją razem z powietrzem. Nasi dziadowie mawiali, że nigdy syty nie zrozumie głodnego, dlatego też takie duszą zaśpiewane Chrystos Wokresie trzeba samemu usłyszeć i przeżyć, nieraz chór milczał, a w uszach nadal brzmiał mi anielski śpiew, a może mi się tylko tak zdawało, że coś słyszę, echa nie było. Gdy doświadczyłeś czegoś podobnego, to wiesz, o czym mówię, ja opisać tego nie potrafię.

Teraz też doświadczam tej Wielkanocnej Radości, obecna jest choćby w pieśniach, które radośnie ogłaszają nam, że Chrystus Zmartwychwstał i wówczas wieść o tym Wielkim Wydarzeniu sama przenosi się z duszy do duszy. I dziś niesamowita wielkość i moc obecna jest w duszą zaśpiewanym Da wokresnet Boh i rastoczatsia wrazy Jeho!

Wielkanocna Radość żyje jeszcze w naszym narodzie, ale zda mi się, że Pobidytyl smerty nie jest w naszym życiu tym samym władcą, co kiedyś. Dziś w naszych Welykodniach za dużo jest martwej tradycji, zwykłego ludzkiego zwyczaju, przywiązania do tego, co żywą tradycją dziadów i ojców naszych kiedyś było. Dziś po tym, co dawniej było święte, zostało nam zwykłe ludzkie przyzwyczajenie do czasów naszych dziadków i pradziadków, a takie zwykłe przywiązanie nie jest już tradycją. Zgubiliśmy gdzieś coś bardzo ważnego, dzisiejsza nasza tradycja często jest martwa, nie ma w niej Ducha, ona nie jest już tradycją, lecz zwyczajem ludzkim, a dla Boga ludzkie zwyczaje są bezwartościowe, są zwykłym popiołem, a apostołom Chrystus popiół na-

kazywał otrzepywać ze swoich sandałów i iść dalej. Wielkanocne zwyczaje muszą mieć w sobie Ducha Zmartwychwstałego Chrystusa, a wówczas żyć będą w naszym i w następnych pokoleniach również.

Łęsknię za starym wielkanocnym stołem, biednie zastawionym, ale i tak bogatszym od dzisiejszego bogato zastawionego.

Łęgnam się z Wami naszym wielkanocnym pozdrowieniem –
Chrystos Wokres!

Marko POSTIL-JARUHA



Timur Karim, Lemkinia (2004 r.)

Symbol wiosny i Zmartwychwstania

Kiedy w tym roku zaniósłam do szkoły, w której pracuję, kopę jaj, pół kilo cebuli, Kuchenkę elektryczną i garnek nie spodziewałam się, że wzbudzi to takie zainteresowanie. Wyjęte z *cebulnika* jajka były brązowe, chociaż nie dodawałam żadnej farbki. Na wystudzonych jajkach trzeba było wydrapać wzorki. Okazało się, że większość dzieci nigdy nie zdołała jajek w ten sposób, ale niektóre z nich widziały takie jajka u babci na wsi. Czyżby ginęła nasza tradycja?

Od dzieciństwa słyszałam *Welikden*, czyli Wielki Dzień. Potem się dowiedziałam, że znaczy to samo co „Wielkanoc”. Tu Wielki Dzień, tam Wielka Noc. Ale czy różnica tylko w nazewnictwie i terminie świąt? Nie, różnice widać chociażby w sposobie zdobienia jajek.

O ile katolicy z łatwością przyjęli sztuczne farbki, oklejanie jajek bibułkami, a nawet foliami, większość wyznawców prawosławia pozostała przy tradycji gotowania jajek w *cebulniku*. Podobnie rzecz ma się z Niedzielą Palmową, podczas której ludzie idący do kościoła niosą bogato zdobione „palmy”, a do cerkwi – gałązki wierzby czerwonej.

Najstarsze pisanki, które odkryto podczas wykopalisk w Persji, pochodziły sprzed 4 tysięcy lat. Wiadomo, że były znane również w starożytnej Mezopotamii, Grecji, Egipcie i oczywiście wśród dawnych Słowian. Pisanki powstawały przez rysowanie (dawniej: pisanie) na skorupce gorącym roztopionym woskiem, a następnie zanurzenie jajka w barwniku. Wzorki pisano za pomocą szydeł, słomek i drewnianych patyczków. Zdaniem archeologów Słowianie gotowali jajka w wywarze łupin z cebuli, a więc w *cebulniku* (*cibulnikowi*).

Jajko to symbol pomyślności. Od niepamiętnych czasów w szczególny sposób jajka czczono wiosną. Pod-



czas przesilenia wiosennego panował zwyczaj zakopywania jajka pod progami domów i budynków gospodarskich. Jaja dawały też zdrowie chorym ludziom i zwierzętom. W tym celu toczono jaja po ciecie. Wrzucenie jajka do pożaru powodowało gaśnięcie ognia. Nasi pradiadowie dzielili się jajkami podczas obrzędów witania wiosny. Dzielili się jajkami również z bydłem, skorupki rozsiewali na pola, co miało zapewnić wysokie plony. Skorupki rzucały na dachy miały chronić przed piorunami.

Miałam szczęście, bo moja babcia Domna (z domu Czurak), która urodziła w 1900 roku w Dubinach i dziadek Grzegorz Plewa, urodzony w 1895 roku na Dolnym – długo żyli (babcia – 101 lat, dziadek – 87). To co opowiadali o jajkach, pokrywa się z ustaleniami etnologów. Również w naszej rodzinie jajko miało szczególne poważanie. Pamiętam trzykrotne obchodzenie domostwa ze święconymi pisankami, aby odegnać złe moce. W Wielką Niedzielę trzeba było zjeść jajko z kawałkami surowego chrzanu, aby być silnym i zdrowym.

Ze wspomnień moich dziadków

wynikało, że kiedyś nie niesiono do cerkwi malutkich koszyczków ze święconką. Święcono wszystko, co było do jedzenia – całe kopańki jajek, chleba, *pirohuow*, kielbasy. Potrawy wynoszono przed dom, przyjeżdżał batiuszka, modlił się nad pokarmem i święcił. Podczas świąt jedzono tylko święcone.

Jakie to szczęście, że pradawne zwyczaje przetrwały do naszych czasów. Chociaż teraz pisanki i kraszanki, jako symbol zmartwychwstania, są wiązane z kulturą chrześcijan, ale nadal, jak przed wiekami, malujemy je zawsze wiosną. Zdobione jajo to prastary magiczny symbol, który w naszych czasach jest kontynuacją pięknych tradycji. Chyba nie ma na Podlasiu domu, w którym na wielkanocnym stole zabrakłoby zdobionych, poświęconych jajek.

Krystyna KOŚCIEWICZ

Na zdjęciu: Edyta Czykwin i Ola Jakimiuk podczas wykonywania tradycyjnych kraszanek w świetlicy Zespołu Szkół nr 1 w Hajnówce.
Fot. K. Kościwicz



Весняні хороводи у виконанні білеського «Ранку»

Весняні звичаї та обряди на Підляшші

«Дай же мені Боже Великодня дождати»

Весняні обряди та звичаї виникли на Підляшші в стародавніх часах. Існували вони подекуди серед українського населення ще до II-ої світової війни. Під час записування фольклору я помітив, що ще у вісімдесятих роках минулого століття в селі Заболоття (гм. Кодень, Білопідляського повіту) жінки збиралися в другий день Великодня біля церкви і співали весняних пісень.

Ці весняні обряди і звичаї є типовими для землеробського населення. Є вони пов'язані зі слов'янським святом весни і розпочинанням сільськогосподарських робіт. У своєму змісті містять вони ще язичницькі вірування. Давніше люди за допомогою заклинань, які містилися в обрядових піснях, та магичних дійств, хотіли з'єднати собі прихильність природи і підпорядкувати її сили людині. Після введення християнства у весняних обрядах і звичаях язичницькі вірування змішалися з елементами нової віри і багато магичних заклять сталися згодом незрозумілими.

За початок весняних звичаїв і обрядів можна прийняти день, в якому кінчається перша половина Великого Посту. Цей день випадає навесні, в другій половині березня або у першій полови-

ні квітня. З цим днем пов'язаний звичай, званий „перебиванням посту” або „ламанням посту” (перетинанням, перебиванням на половину). У день, в якому кінчалася перша половина Великого Посту, дівчата переодягалися за циганок або жидівок, а парубки за циганів або жидів і ходили по селі від хати до хати. Ходячи по домах ворожили, жебрали і робили багато жартів та сміху.

Під час першої половини Великого Посту парубки кидали до хати, де була дівка, глиняний горщик з попелом, малювали вікна і двері вапном, білою глиною або фарбою. Увечері заставляли двері хати, де мешкала дівка, колодами дерева або стиргою політ, щоб жителі, як рано встануть, не могли вийти з хати. Були також випадки, що парубки розбирали на частини воза і складали його на дахові клуні, щоб рано на другий день господар „заходив у голову”, як ті „чорти” дали раду втягти віз на дах столу, і як його з цього даху зняти.

Увечері, в день половини Великого Посту, парубки палили вогнище із соломом посередині села, на сільському майдані або сільській вулиці. Стрибали через це багаття, співали пісень, гукали

і кричали відстрашуючи зиму і радіючи, що вже пройшла перша половина посту і недовго надійде Великдень та буде весна.

Під час Великого Посту люди постили і постять. Не вільно їсти нічого жирного. Обов'язує стислий піст. У деяких селах, на примір у Київці (гм. Залісся, пов. Біла-Підляська) від Великого Четверга до Великодньої Неділі люди давніше нічого не їли і не пили. Цей піст називається „жильник”. У цьому селі половину Великого Посту називають „середопусте”.

Давніше від половини Великого Посту було заборонене тkania полотна на кроснах. Повинно бути під час посту тихо і спокійно в помешканні. Бо люди вірили, що як стукається лядою (у якій знаходиться бердо у верстаті), у горіщі „гримає” – то влітку буде гриміти, будуть бити громи і збіжжя на полі по-вибиває град. Також під час другої половини Великого Посту не вільно було співати веселих пісень.

У період осені, зими і весни коли ще не розпочалися весняні польові роботи давніше на Підляшші було організоване по хатах спільне прядіння льону, конопель і вовни, спільне дертя пір'я

та інші роботи. Цей звичай спільних робіт, який мав місце вдень, називався „вденьками”, а який відбувався увечері і вночі до самого світання, називався „вечорками” (в Україні – досвітки). Під час робіт на „вденьках” і на „вечорках” жінки й дівчата співали пісні, розказували казки і легенди та справжні історії, звані у місцевій українській говірці „бувальщиною”. На тих „вденьках” і „вечорках”, від половини посту, жінки і дівчата співали дуже архаїчні під оглядом мови й поезики та цікаві під мелодичним оглядом пісні, які тут назвемо весняними піснями. Бо змістом тих пісень є привітання весни та з’єднування у подружжя дівки і парубка.

Коли розтанув сніг і зробилося тепло надворі дівчата і хлопці збиралися вечорами, сідали на призьбах хат або на колодах дерев на сільській вулиці і співали весняних пісень. Дуже давно у тому періоді відбувалися весняні обряди, проявом яких були пісні, танці та забави молоді. Ці обряди загинули вже перед першою світовою війною і тільки від найстаріших людей вдалося мені записати фрагментаричні інформації про це, як вони проходили. Ці обряди є залишком колишнього язичницького свята весни.

До найпопулярніших весняних забав належали „володар” і „княгиня”. У вільний від праці час молодь збиралася на вигоні за селом, на сільській площі або коло церкви і організувала весняні забави. Молодь співала весняні пісні, а дівчата тримаючись за руки співали і танцювали стародавні танці, звані „хороводами”. Ці оригінальні та старовинні народні пісні, які сягали дохристиянської доби співалися також перед церквою, після богослужіння на другий і третій день Великодня. Був теж жанр весняних пісень призначених виключно для дітей, які вони співали під час організованих ними різних ігор і весняних забав.

До весняних звичаїв слід зачислити звичай пов’язаний зі святом Благовіщення. Давніше був звичай, що в передсвятковий день жінки пекли з пшеничної муки тістечка, які мали форму лелек, качок, борін, сох і серпів. У день Благовіщення жінки обдаровували цими тістечками своїх дітей та своїх хрещеників і хрещениць, щоб вони тішились з весни, що надходить і Великодня. (Красівка, гм. Володава; Київцевь,

гм. Залісся і Вілька Поліновська, гм. Константинів, пов. Біла-Підляська).

Найбагатшими і найбільш збереженими весняними звичаями й обрядами є звичаї та обряди пов’язані зі святом Воскресіння Христа, тобто Великоднем. В останню неділю Великого Посту, на тиждень перед Великоднем припадає Вербна Неділя, називана на Підляшші „Вербницьою”. У той день рано люди йдуть до церкви на богослужіння і святять вербові лози, звані „пальмами”, або просто „вербою”. У деяких селах, як хоч би Київцевь, Вілька Поліновська і Дубогроди (пов. Володава) люди прикрашали ці вербові лози стрічками з кольорової бібули, барвінком і шпаргусом. Коли люди повернули з церкви з посвяченою пальмою тоді діти і молодь билася вербовими лозами. Хлопці ганяли дівчат і б’ючи їх говорили: „Верба б’є – не заб’є, за тидень Великдень”, або і „Не я б’ю – верба б’є, за тидень Великдень”. У селі Вілька Поліновська, як билися пальмами, то так

співали: „Пальма б’є, не заб’є, кості не поламне, почекайте хрестияне, бо за тиждень Христос з мертвих встане”. У селі Дубогроди, як билися пальмами, то говорили такі слова: „Будь здоровий як вода, а високий як верба”. У селі Докудово (гм. Біла-Підляська) при биттю пальмами вже останнім часом говорили по-польськи: „Palma bije, nie zabije – za tydzień Wielkanoc”.

У деяких селах, як Київцевь, Вирики (пов. Володава) та в інших, коли весною перший раз виганяли худобу на пашу, то люди били корови посвяченими пальмами, щоб корови через цілий рік були здорові. У селі Ставки (гм. Володава), як принесли люди посвячені вербові лози з церкви, то давали дітям ковтати цвіти верби, звані тут „пуп’яхами”, а в інших селах „котиками”, бо мало це помагати на кашель. Обряд святіння пальм всюди залишився, але звичай битися вербовими лозами відходить уже в забуття, хоч у деяких селах ще утримується.



«Вербниця». Жінки несуть верби до освячення у церкві св. Михайла Архістритига у Вуорлі



Освячення пасок у Велику Суботу. Згорі – село Локниця, на сусідній сторінці – село М'якиші (парафія Пасинки)

У Велику Суботу матері своїм дітям та хрещеникам і хрещеницям готували на Великодні Свята яйця: крашанки, писанки і скробанки, які були символом народження нового життя і весни, що надходить, символом Воскресіння Христа. При оздоблюванні великодніх яєць помагали матерям їхні дорослі діти, або інші домочадці. Великодні яйця були давніше фарбовані природними фарбами. Найчастіше до крашення яєць вживали лушпиння цибулі, так званого „цибульника“, який давав червоний колір різних відтінків. Цей колір був найбільше розповсюджений на Підляшші. Крашено також яйця на чорний, коричневий, світло-зелений, зелений і жовтий кольори, вживаючи до фарбування дубової кори, шишок вільхи, мерви сіна і цвіту калюжниць болотної, званої на Підляшші „лататом“.

На яйцях, званих писанками, накладались орнаменти з розтопленого воску за допомогою спеціального писака – перед їх фарбуванням. Натомість на яйцях вже фарбованих вискробувались узорі за допомогою скробака або голки, і звідси назва цих яєць – скробанки. Крашені (фарбовані) яйця без жодних узорів (орнаментів) називаються крашанками. Слід зазначити, що пізніше до фарбування яєць стали вживати штучних барвників, купованих у місті.

Крім яєць господині під Великодні Свята пекли великий, пшеничний, бі-

лий, оздоблений хліб, званий паскою та менші пшеничні хліби-калачі, яких на Підляшші називають „перогами“. Варили і пекли різні страви, переважно м'ясні.

У Велику Суботу люди йшли ввечері до церкви на цілонічне богослужіння, яке на Підляшші називають „всюночною“. Якщо церква була в сусідньому селі, то їхали підводами. До церкви несли або везли до святіння такі продукти, як великий калач, званий паскою, хліб, яйця, сіль, масло, сир, ковбасу, печене м'ясо, хрін, а багаті господарі навіть ціле печене поросся. Ці всі продукти разом взяті називають також паскою. Така паска була прикрашена зеленим барвінком або зеленою брусницею. Також Великодні Свята на Підляшші в багатьох селах називають Паскою (Заболоття, пов. Біла-Підляська, Ганна і Голешово – пов. Володава). Вище названі продукти давніше люди вкладали до кошелів і до спеціальних кошиків, званих „корзінками“, або до „коробок“, тобто посудин виплетених із соломі і вербової лози, які колись служили до ручного сіяння збіжжя. У коробках паску святити багаті господарі.

Коли рано повернули з церкви, тоді всі сідали за столом і споживали спільний сніданок. На столі лежали варені і обрані зі шкарлупи яйця, хліб, паска і м'ясні жирні страви, яких протягом се-

митижневого Великого Посту не вільно було взяти в рот. Починаючи урочистий сніданок у першу чергу сім'я ділилася паскою і свяченим яйцем, яке є символом перемоги життя над смертю – Воскресіння Ісуса Христа. Ділення паски починав господар, або хтось найстарший наприклад дідусь, котрий всім бажав здоров'я і щастя та просив Бога, щоб щасливо і в здоров'ї діждати наступного Великодня. Потім свяченим яйцем ділилися всі домочадці і зичили собі взаємно здоров'я і щастя. Після цієї церемонії ділення паскою і яйцем починали споживати сніданок.

Звичай крашення яєць, святіння паски і ділення свяченим яйцем живий у всіх селах Підляшшя. Гине натомість звичай оздоблювання яєць, як писанок так і скробанок.

Давніше після сніданку діти, а також дівчата і хлопці (парубки), набирали повні кишені яєць-крашанок і виходили на сільську вулицю, щоб „грати в яйця“ з ровесниками. Гра, в якій граючі „билися яйцями“, називається грою „на вибитки“ (Данці, гм. Ганна, пов. Володава) або „кумканьом“ (Ставки, гм. Володава). Назва гри в яйця „на вибитки“ є також розповсюджена у Білопідляському повіті. У багатьох селах, наприклад Ставки, деякі хлопці билися „ошуканими яйцями“, тобто яйцями, в яких усередині були живиця або віск, а навіть билися яйцями виточеними з



дерев. Такими яйцями вигравали навіть по копії яєць.

На другий і на третій день Великодня, коли вже всі мали пооббивані яйця з двох боків („дзюбак” і „дупак”), грали в „тачанки”. Качаючи яйця по землі, згори в діл, щоб одним яйцем поцілити в друге. Той хто качаючи поцілів яйце, яке лежало на траві, забирав це яйце. Були такі хлопці, котрі на Великодні Свята вигравали по копії яєць. Звичай „грання в яйця” вже майже загинув, тільки в деяких селах ще малі діти „кумкаються” яйцями.

Зникає вже також давніше дуже розповсюджений на Підляшші звичай обливатися водою на третій день Великодня. Давніше обливалися водою всі: діти, молодь і дорослі. Зокрема парубки старалися облити дівчат, ганяючи їх з відрами води по цілому селі. Забави з обливанням водою тривали цілий день, до самого вечора.

До великодніх звичаїв слід зачислити також звичай взаємного цілування й вітання кожної людини іменем Христа. Коли люди виходили вранці із церкви з цілонічної відправи, тоді перед церквою цілувалися і вітали один одного словами: „Христос воскрес” і „Воістине воскрес”. У цей спосіб висловлювали вони свою радість з Воскресіння Христа, радість з народження нового життя, радість з приходу весни. Поз-

доровленням „Христос воскрес” і відповіддю „Воістине воскрес” люди віталися при зустрічі на сільській вулиці і в хаті, коли когось відвідували, аж до Провідної Неділі, званої на Підляшші „Проводами”. Також і цей чисто християнський звичай заховався тільки серед старших людей.

Також до великоднього звичаю слід зарахувати звичай обдаровування хрещеними батьками своїх хрещеників і хрещениць т.зв. „волочебними”. Давніше всі дорослі, згідно зі старим звичаєм, відвідували під час Великодніх Свят своїх хрещеників і хрещениць з побажаннями і подарунками, серед яких були крашанки і писанки та білі пшеничні хліби („пероги”) і цукерки. „Волочебне” приносило велику радість не тільки дітям, але також дівкам і парубкам, коли це одержували від своїх хрещених батьків.

У деяких селах той старий, добрий звичай, який мабуть сягає слов'янської доби, є ще продовжуваний, але і він з кожним роком гине.

Був також давніше на Підляшші старий обряд пов'язаний з пам'яттю померлих. У першу неділю після Великодня, на „Проводи”, всі люди йшли на могилки і на могилах своїх батьків і родичів клали збережені від Великодніх Свят яйця, паску, калачі, ковбасу та інші харчі. Бо люди вірили, що душі по-

мерлих будуть вночі споживати принесені їм дари. У цей спосіб люди давніше ділилися великодньою паскою і яйцями з померлими. Ці харчі потім забирали із цвинтаря жебраки. Згодом перед гробом (могилою) люди молилися за душі померлих батьків, дідів, дітей та родичів і близьких знайомих. Також у Провідну Неділю відправляється в церкві молебень за душі померлих, а на цвинтарі перед гробом (могилою), у присутності родичів і близьких, православний священник відправляє молебень.

Був це старий обряд, ще з перед дохристиянських часів, коли слов'яни обходили навесні свято померлих. Також давніше в Провідну неділю люди завішували на цвинтарних хрестах різнокольорові стрічки, які ще донедавна можна було побачити в селі Голя (гм. Старий Брус Володавського повіту).

На цьому кінчалися весняні обряди й звичаї українського населення на Південному Підляшші. До Провідної Неділі дівчата і жінки співали ще обрядові весняні пісні. У деяких селах, як хоч би Заболоття, пісні співали аж до тижневого посту перед святом Петра і Павла, який традиційно звався „петрівкою”.

Іван ІГНАТЮК
Фото Ю. Гаврилюка



*Провідна неділя на старовинних могилах у селі Дубини коло Гайнівки. Завдяки тому, що могилки були закриті для поховань ще у довоєнному періоді зберігся на них, хоч і попівечений часом, давній колорит – прості, висипані із піску могили, дерев'яні хрести і пам'ятники із нешліфованого гранітного каменю.
Фото Ю. Гаврилюка*

Ikona Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa słowem malowana

Chrystus zmartwychwstał – Prawdziwie z martwych powstał

Jest to wschodniosłowiańskie chrześcijańskie pozdrowienie, słowami tymi od wielkanocnej jutrzni, aż do Wniebowstąpienia, witają się prawosławni i grekokatolicy. Dla nich dzień ten nie jest Wielkanocą (Wielką Nocą), lecz *Wielkodziem*, czyli Wielkim Dniem. Oto króciutki opis tej ikony Zmartwychwstania znajdujący się w Dionizjuszowej Hermenei:

Piekło w kształcie mrocznej jaskini pod górą i aniołowie w pysznych szatach, łańcuchami krępujący Belzebuba (władcę ciemności), a także diabły – jednych okładają, innych gonią, klując włóczniami. Kilku nagich, skutych łańcuchami ludzi patrzy w górę. Wiele połamanych zaworów na odrzwiach Piekła, które leżą wysadzone z zawiasów, po nich zaś kroczy Chrystus, w prawej ręce trzymając dłoń Adama, w lewej – Ewy. Po Jego prawej stronie stoi Poprzednik [Jan Chrzciciel], wskazujący na Chrystusa, nieopodal Dawid i inni sprawiedliwi królowie w diademach i koronach. Po lewej prorocy Jonasz, Izajasz, Jeremiasz i sprawiedliwy Abel oraz wielu innych, a wszyscy w koronach; otacza ich bezmierne światło i zastępy aniołów.¹

W Kościele Wschodnim Zstąpienie do piekiel, czyli *Soszestwia w Ad* jest najpopularniejszą ikoną Zmartwychwstałego Jezusa. Motyw zstąpienia do Piekła obecny był już w ikonie Ukrzyżowania, Szeol uobecniał się tam w czaszce Adama. Na tej ikonie widzimy zniszczone czeluście piekielne, wrota Adu są wyważone i wysadzone z zawiasów, uczynił to Ten, który stoi na nich – Jezus Chrystus. Podwójne piekielne drzwi krzyżem są otwarte, dlatego też widzimy je skrzyżowane, są ukrzyżowane przez Ukrzyżowanego. Chrystusowym Krzyżem są związane, należą do Chrystusa, okupił je własną krwią. Zmartwychwstały Chrystus stoi na nich i sprawia, że obecnie Piekło nie ma już wrót, po zmartwychwstaniu Jezusa piekielne drzwi nie odgradzają Boga od



Zstąpienie do otchłani. Koniec XVI – początek XVII w.

potępionych grzeszników. Szatan nie ma już niczego swojego, niczego nie ukryje przed Bogiem i niczego nie zatai. Sam ukrywa się w ciemnościach, boi się Światłości Prawdy. Głupi zapragnął pod kluczem u siebie Chrystusa mieć, wziął Syna Bożego do siebie, a wówczas Światłość w jasyr go wzięła.

Skruszone drzwi Piekła są symbolem upadku potęgi Szatana. W czasie Świąt Wielkanocnych w Kościele Wschodnim są to Świąta Wielkiego Dnia (na zachodzie Wielkanoc, na wschodzie *Wielkiden*), często w swych kazaniach księża nawiązują do słynnej homilii św. Jana Chryzostoma, słyszymy wówczas słowa św. Paw-

ła mówiące, że: *Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień. Ościeniem zaś śmierci jest grzech, a siłą grzechu Prawo.* (Kor 15, 54-56) Śmiercią pokonaną jest Szatan, to Szatanowi Zmartwychwstały Chrystus wyrwał żądło, pozbawił go władzy, zabrał oścień, którym dławili grzeszników. Takie zestawienie Śmierci i Szatana wypływa także z kontekstu słów Jezusa: *Pokażę wam, kogo się macie obawiać: bójcie się Tego, który po zabiciu ma moc wtrącić do piekła. Tak, mówię wam: Tego się bójcie.* (Łk 12, 5) Trzeba bać się Szatana, pana Szeolu, ale on nam może tylko to zrobić, na co mu Bóg zezwoli. Tylko Boga mamy się bać. Jezus w innym miejscu tak to ujął. Wówczas mocnymi słowami zakomunikował apostołom: *To bowiem jest wołanie Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskreszę w dniu ostatecznym.* (J 6, 40) Zmartwychwstały Chrystus panuje już niepodzielnie, Syn Boży wyprowadził z Piekła Wszystkich Sprawiedliwych i Świętych. Zmartwychwstanie Chrystusa jest Wielkim Dniem, to jest także ich i nasza Wielkanoc, nasz *Wełykden*.

W tej ikonie dominuje Światłość, Boża wszechobecność mówi nam, że inicjatywa należy do Chrystusa. Reszta Izraela jest statyczna, Sprawiedliwi wyzwoleni z więzów śmierci żyją, zmartwychwstali w Jezusie są z Jezusem, Jemu służą i rękoma wskazując Syna Bożego mówią, że wszystko, co mają, kim są, Chrystusowi zawdzięczają.

Widzimy tu godzinę przepowiedzianą przez Chrystusa, o niej to wcześniej mówił apostołom, gdy oznajmiał im: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że nadchodzi godzina, nawet już jest, kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, ci którzy usłyszą żyć będą. (...) Nadchodzi bowiem godzina, w której wszyscy, którzy spoczywają w grobach, usłyszą głos Jego: a ci, którzy pełnili dobre czyny, pójdą na zmartwychwstanie życia; ci, którzy pełnili złe czyny – na zmartwychwstanie potępienia.* (J 5, 25, 28-29)

W centrum ikony widzimy Chrystusa, Drugiego Adama, Który ręką swą wyciąga ku ziemskiemu Adamowi i podnosi go z upadku w grzeszność życia doczesnego. Adam jest ciężki, wręcz ociężały, a masywne nogi jego, szczególnie ta widoczna, lewa, nie mają w sobie mocy,

mówią nam, że sam nie podniesie się ze swego upadku. Ziemski Adam jest słaby, nie ma w nim mocy. Chrystus, Nowy Adam, ciągnie go z całych sił, ma ku temu pełną władzę, potwierdza to zwój trzymany przez Chrystusa w lewej ręce. Jezus ciągnie Adama tak mocno, że ręka Zrodzonego z ziemi² zdaje się wydłużać, a on sam zaledwie dźwigać się zaczyna. Patrzy na Jezusa błagalnym wzrokiem, ręką i oczyma wielbi Go, oddaje Mu cześć i za sprawą Chrystusa Światłość zaczyna go wypełniać. Święty Paweł pisze o tym, w pierwszym Liście do Koryntian czytamy: *Stał się pierwszy człowiek, Adam, duszą żyjącą, a ostatni Adam duchem ożywającym. (...) Pierwszy człowiek z ziemi – ziemski, drugi Człowiek – z nieba. Jaki ów ziemski, tacy i ziemscy; jaki Ten niebieski, tacy i niebiescy. A jak nosiliśmy obraz ziemskiego [człowieka], tak też nosić będziemy obraz [Człowieka] niebieskiego.* (1 Kor 15; 45, 47-49) Z powyższego wynika, że Chrystus jest Duchem ożywającym wszystkich i wszystko.

Na ikonie razem z Adamem stoi armia ludzi, Ewa wyciąga błagalnie rękę do swego Zbawcy, ona już stoi, ją z upadku podniosła Druga Ewa, Bogurodzica. Jeden z mężczyzn, ten stojący najbliżej Adama, gestem ręki, wskazującej na swe oczy, mówi, że widzi to wszystko i wierzy, że Jezus jest Stworzycielem i Zbawcą. Światłość wypełniła już jego lewicę i świeci z oblicza, poddał się Bogu i pragnie nosić w sobie obraz Człowieka Niebieskiego, jego kolano samo zaczyna się zginać przed tym, przed którym zgina się wszelkie kolano, bo Chrystus Synem Bożym jest.

Po prawicy Pańskiej stoi Jan Chrzciciel, Poprzednik Chrystusa, oraz święci Królowie i Prorocy. Oni wszyscy mają nimby i twardo stoją na ziemi, są obuci, mają boży przywilej, na Świętej Ziemi stać mogą w sandałach, nie muszą ich ściągać, tak jak Mojżesz przy gorejącym krzewie. Tylko Jan Chrzciciel, Głos wołający na pustyni, oraz grupa ludzi stojących po stronie lewej, stoją bosą nogą na skale. Oni są członkami Kościoła Świętego, który Chrystus zbudował na Świętej Skale, na własnym Ciele i Krwi własnej. Święci Królowie i Prorocy są zwarci i skupieni, tworzą koło, lewa grupa jest bardziej rozproszona, przypomina prostokąt. Koło jest symbolem Bożej doskonałości, a prostokąt grzesznej Ziemi. Święci zapewne rozmawiają o Mesjaszu, a św.

Jan wskazując na Jezusa, na pewno mówi im i nam: *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata.* (J 1, 29) Wszyscy widzą Jezusa, Syna Bożego i doświadczają Jego Wielkich Czynów.

W ikonie Zstąpienia do Piekła wpisane jest Deesis, znacznie odbiega jednak od kanonu tej ikony. Na tej ikonie Chrystusa widzimy w nieco innej roli, nie siedzi na tronie, ale i tak jest Pantokratozem, Panem całego stworzenia. Syn Człowieczy nie sędzi, ale jest dynamiczny, do Piekła przybył, ujrzał ludzi w potrzebie i w Adamie zbawia całą resztę w Szeolu zgromadzonych Sprawiedliwych Ludzi. Nie ma tu Maryi, Bogurodzica jest między żywymi, z apostołami, w tej ikonie reprezentuje Ją Pierwsza Ewa. Ewa za sprawą Bogurodzicy Maryi – Drugiej Ewy – przyobleczone została w purpurowy omofor, symbol Boskości Matki-Dziewicy. Maryję Boskością swą obdarzył Syn Boży, Jezus Chrystus Matkę swą, niczym czerwonym płaszczem, okrył swym Synostwem Bożym. Dziewica porodziła Syna Bożego, a Syn stworzył Matkę i sprawił, że Dziewica stała się Bogurodzicą. Pierwsza Ewa, etymologicznie rzecz ujmując – żyjąca, matka żyjących – pełni tu rolę Drugiej Ewy, dlatego też dłońmi wykonuje ten sam charakterystyczny dla ikon Deesis błagalny, modlitewny gest Maryi. Zdaje się u Chrystusa za swym mężem, za Adamem orędować, tak jak Maryja za nami w ikonie Deesis. Maryja więc jest, choć pośrednio, ale wyraźnie, obecna w tej ikonie, w Ewie symbolicznie obecna jest, jej obecność zdradza nam purpura płaszcza Ewy, ona przyoblekła się Maryją. Bogurodzica jest Nową Ewą, bardzo ważnym ogniwem Kościoła Świętego, Ewa jest matką wszystkich żyjących na Ziemi, a Maryja dała nam Dawcę Życia Prawdziwego, Bogurodzica jest źródłem Wiecznego Życia.

Soszestwia w Ad przypomina nam, że Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa, że Święci, jak głosi św. Paweł, w Chrystusa przyoblekli się, że Jezus jest głową Kościoła, a skoro tak, to Kościół działa poza czasem. Czas nie może objąć Kościoła, Syn Boży nas wyzwolił od czasu. Słowo, które na początku było, które było Bogiem, to samo Słowo jest teraz głową Kościoła. Razem z nami modlą się aniołowie i wszyscy święci, a oni przecież czasowi nie podlegają.

Zakończenie na str. 24



Дорогичин – місто нашої воєнної слави

*Літопису невеломний звіт
Вкриває порох семи сотень літ,
Але під пилом тим горять слова,
Що їхня правда й дотепер жива.*

Ці слова відкривають поему Миколи Бажана „Данило Галицький”, в якій описується переможна битва князя Данила із хрестоносним орденм Добжинських братів, яка прогрімала у Дорогичині навесні 1238 року (вже й від моменту написання поеми минуло немало часу, отже сьогодні це вже порох майже вісьми сотень літ).

Дорогичин – найстарший руський „град” Підляшшя, а події минулого, які тут відбувалися є важливим елементом нашої української громади. В історію Дорогичина Данило Романович вписується не лише як переможний воїн, але також як будівничий – фундатор „прекрасної церкви Богородиці” (не раніше як у 1241 р.) та політичний гравець на міжнародній арені тогочасної Європи, який саме у цій церкві 1253 р. коронувався на короля Русі.

Сучасний Дорогичин це місто, в якому дуже багато змінилося від часів, коли був він перлиною в діадемі руських князів. Навіть матеріальних слідів руської епохи тут, на жаль, обмаль. Немає вже старовинних монастирів, а з церков залишилися тільки одна – св. Миколи, побудована у другій половині XVIII ст. Також городище, здавалося б найменш підвладний часові свідок минулого, Буг розмив настільки, що зберігся лише невеликий фрагмент валу. Небагато значить також факт, що декілька років тому Даниловим іменем названо одну з міських „артерій”. Адже розташовану далеко від центру коротеньку вуличку означену табличкою з написом інформуючим, що це вулиця „Daniela Romanowicza” дуже важко віднайти.

Небагато також публікацій, в яких можна знайти сприйнятливую для українців парадигму давньої історії Дорогичина, адже популярні опрацювання або явно тенденційно промовчують факти невідомі для їх польських авторів, або рясніють безліччю помилок.

Найбільш достовірну інформацію поміщають публікації академічного характеру, котрі однак для широкого загалу залишаються невідомими. А вимальовується в них образ важливого регіонального центру, пов’язаного багатьма нитками з Києвом та основними осередками Галицько-Волинської Русі. Саме таку характеристику Дорогичина знаходимо у присвяченому надбужанським околицям зошиті „Katalogu забытков sztuki” (т. XIII, Варшава 1996), яку видає Польська Академія Наук: *Ранньосередньовічна (VI-VIII ст.) торгівельна осада при шляху, що йшов вздовж Бугу з Русі в Ятвязьку землю, якого існування підтверджене знахідками арабських монет. Біля 1038 р., під час походу київського князя Ярослава Мудрого проти ятвягів, на правому високому березі Буга засновано город, м.ін. як осідок княжої митниці (численні знахідки олов’яних плombs з XII ст., м.ін. означених гербовим тризубом Руриковичів, київських князів Олега Святославовича, Всеволода Ярославовича і Всеволода Олеговича).*

Отже виникнення дорогичинського „граду” пов’язане з процесом становлення підпорядкованій Києву державної організації, який призвів до виникнення над середнім Бугом адміністративних центрів, контролюючих територію, яку населення із західної і центральної України стало освоювати вже в половині I тисячоліття н.е. Найважливішим з цих осередків був Бересть, згадуваний у літописах на початку XI ст., при нагоді боротьби за київський престол поміж Ярославом Мудрим і Святополком. Саме тому, в історичній літературі, зокрема, українській і російській, цю віддалену, межуючу з польськими і ятвязькими землями окраїну Київського князівства прийнято називати „Берестейщиною” (польський археолог Ян Ясканіс ужив також назви „Дорогичинсько-Берестейська Русь”). Дорогичин, який небагато молодший від Берестя, довгий час залишався неначе в тіні, адже перша письмова згадка про нього відноситься щойно до 1142 р., коли князь Всеволод Олегович давав ці два надбужанські городи як винагороду за підтримку в його боротьбі за великокняжий київський престол.

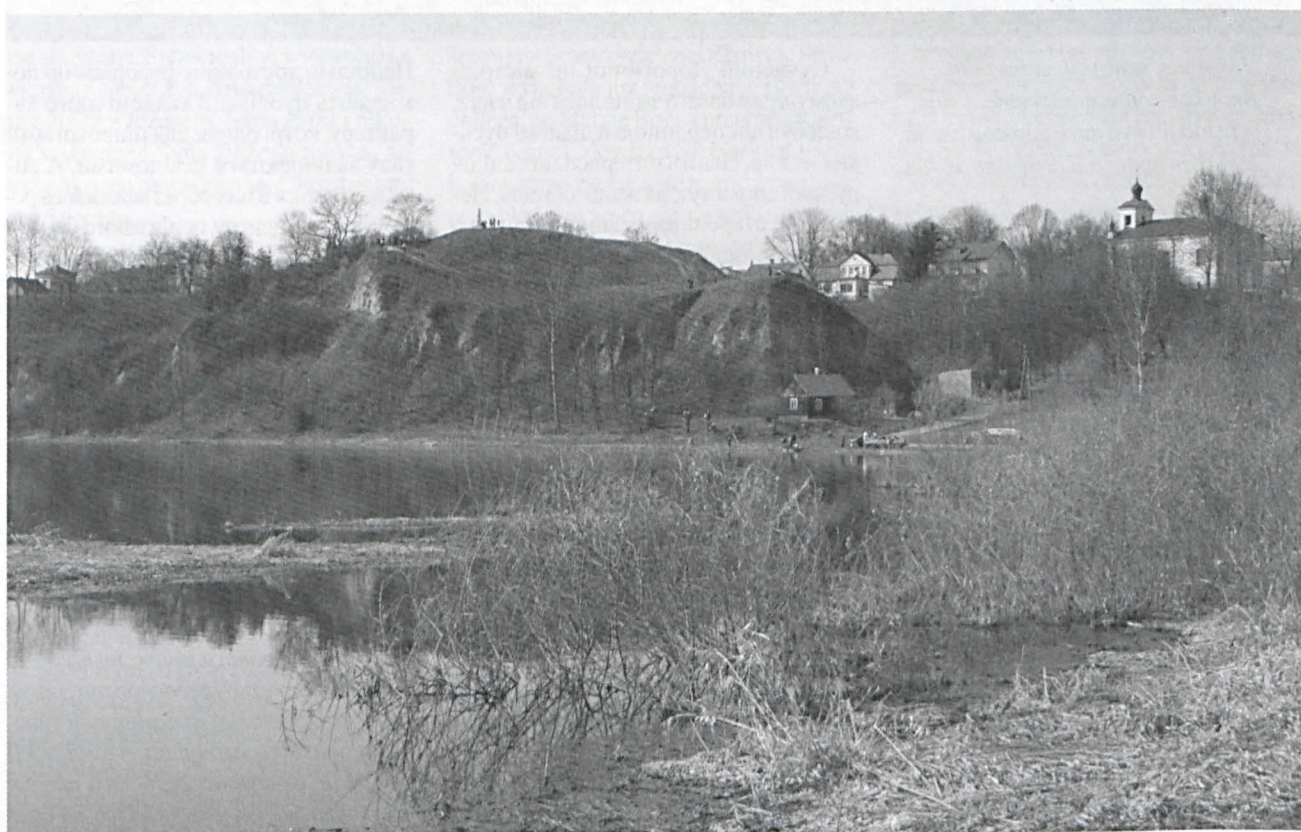


У 1990-тих Дорогичин дочекався вулиці Данила Романовича

Аналіз літописних згадок про суміжні з польським Мазовшем території над середнім Бугом переконує, що Берестя й Дорогичин були свого роду „вікном на Захід” для Києва. Тому, доки Київ зберігав своє становище фактичної столиці „всієї Руської землі”, великі князі київські тримали ці два надбужанські городи під своїм безпосереднім контролем. Ситуація змінилася в половині XII ст., коли Берестя й Дорогичин перейшли в руки цього відгалуження великокняжого роду синів Ізяслава Мстиславича (пом. 1154 р.), яке перетворилося в місцеву волинську ди-

настію. У другій половині XII ст. окремі її представники, часто-густо конфліктуючи поміж собою, княжили в городах Волині, яка межувала з польськими удільними князівствами – Мазовецьким та Краківсько-Сandomирським. Також Дорогичин став тоді на деякий час княжою столицею – „сидів” тут Ізяславів онук Василько Ярополчич, який у міжусобній боротьбі втратив Берестя (помер у 1177 р.), а згодом син Василька, якого імені не знаємо.

Найвидатнішою постаттю з-поміж Ізяславових онуків був однак Роман Мстиславич, який у своїх руках зібрав



Весняний вид на залишки руського городища у Дорогичині

більшість волинських волостей (окрім центрального Володимира також Берестя й Дорогичин), згодом заволодів Галичем (1199 р.), де вимерла місцева династія Ростиславичів, а у 1201 р. здобув також контроль над великокнязівським Києвом. Отже й не дивно, що польський хроніст Вінценти Кадлубек писав про Романа, що він „всевладно владарював майже над усіма землями і князями Русі”. Однак це „всеруське” правління Романа не було довгим, бо 1205 року перервала його передчасна смерть князя під час інтервенції в Польщі.

Оскільки в моменті смерті Романа його син Данило мав всього 4 роки, а молодший Василько 2 роки, володіння Романа перейшли в руки інших князів (у руські справи втручалися тепер не лише польські князі-родичі, але й угорський король). Тому першу половину життя обох Романовичів зайняла боротьба за повернення Романової „вотчини” (батьківської спадщини), завершена щойно у 1245 р. переможною битвою під Ярославом.

Одним з епізодів цього збирання батьківських земель був конфлікт за Дорогичин, завершений весною 1238 року битвою, в якій військо Данила й Василька побило рицарів хрестоносного ордену Добжинських братів. Коли ж настала весна, — читаємо в Галицько-Волинському літописі, — рушили вони удвох на Ятвягів. І прийшли вони до Берестія, але ріки наводнилися, і не змогли вони йти на Ятвягів. Данило сказав: «Не годже є держати отчину нашу крижевникам-темпличам, тобто соломоничам». І пішли вони на них із великою силою, узяли город місяця березня, і старійшину їх Бруна схопили, і воїв захопили, і вернулися обидва у Володимир.

Саме ця подія ввела Дорогичин на сторінки української літератури ХХ ст., адже описали її Микола Бажан у згаданій вже поемі „Данило Галицький” (1942 р.) та Антон Хижняк в однойменній історичній повісті, написаній у 1944-1951 роках. Однак у цих творах, на виникнення яких великий вплив мали події II світової війни (згадані хрестоносці були за національністю німцями), літературний образ конфлікту за Дорогичин представлено дуже неточно, а навіть тенденційно. Але у великій мірі була це не так вина згаданих письменників, як деяких істориків, не дуже

МИСТЕЦЬКА АГЕНЦІЯ



**Найбільший вибір українського аудіо-відео
Музика ■ Кіно ■ Аудіокнига**

01032, Україна, Київ, пров. Белінського, 5
тел.: +38 (044) 234 8225, 234 8243

www.nashformat.com.ua

E-mail: info@nashformat.com.ua

зорієнтованих у ситуації волинсько-мазовецького пограниччя. Історики ці, прочитавши в літописі про „крижевників-темпличів” тобто орден хрестоносців-тамплієрів робили висновок, що в Дорогичині Данило воював з якоюсь формацією діючих на території сучасної Латвії й Естонії німецьких Ливонських рицарів („мечоносців” — носили червоний меч мальований на щитах і плащах), устав яких спертий був на устав ордену тамплієрів, що виник під час хрестових походів у Єрусалим і мав осідок біля храму (templum) Соломона. Інші вважали, що Дорогичин захопили рицарі іншого німецького ордену називаного найчастіше „хрестоносцями” (носили чорні хрести на щитах і плащах), яких на польсько-пруському пограниччі поселив Конрад Мазовецький (у 1237 р. „мечоносці” та „хрестоносці” були об’єднані).

Насправді „крижевники”, яких у 1238 році побило Романовичі були частиною ордену Пруських Христових рицарів (їхній устав також був спертий на устав тамплієрів), заснованого з ініціативи князя Конрада Мазовецького для оборони Мазовіша перед балтійським племенем прусів і поселеного 1228 року в Добжині над Вислою. Коли 1235 року з папського наказу ці т.зв. Добжинські брати були об’єднані з могутнішими „хрестоносцями”, частина з них не підпорядковувалася цій постанові. І то саме для них в березні 1237 р. Конрад Мазовецький виставив грамоту на володіння Дорогичином та його околицею.

Спираючись на цей документ більшість істориків вважає, що Конрад Ма-

зовецький, у минулому союзник Данила і Василька, заволодів Дорогичином у 1235 або 1236 роках, коли змінив свій стосунок до Романовичів і підтримав їхніх конкурентів за володіння Галичем. Інакше думає сучасний київський історик, академік Микола Котляр, автор окремого нарису „Війна Волинського князівства з Добжинським орденом”, який згодом увійшов у монографію „Данило Галицький” (Київ, 2002). Ми переконані в тому, — стверджує він, — що мазовецький князь ніколи не володів Дорогичином. У відомих науці джерелах про це немає згадок. Гадаємо, що Конрад із легким серцем обдарував орден добжинських рицарів землею і містом, які йому ніколи не належали.

Як би не було, у 1237 р. Дорогичин, хоч і на короткий час, знайшовся в руках Добжинського ордену. Все ж таки, через скупість джерел, не знаємо як виглядало його відвоювання руськими князями. Можливо, що відбулась битва під стінами дорогичинського „граду”, як це змальовано в літературних творах М. Бажана й А. Хижняка, а також на намальованій у 1983-1985 роках картині С. Серветника, яка зараз експонується у львівському Арсеналі (її огріхом є представлення хрестоносців у набагато пізніших обладунках та з прапорами, які б краще підходили до картини Грунвальдської битви). Другий варіант — штурмування добре уміцненого „граду” з використанням облогової машинерії, якою розпоряджалася добірня Данилова піхота — „пішці” (такої думки є М. Котляр). Але це, на жаль, не єдина загадка без розгадки, яку залишили нам літописці минулих сторіч.



Пам'ятник королю Данилові Романовичові у Галичі

Дальші відносини руських володарів Володимира та Галича із Конрадом Мазовецьким та його нащадками були вже мирні, а навіть дружні. Але незабаром на володіння Данила і Василька звалилася монгольська орда хана Батия. У 1240 році монголи здобули й зруйнували Київ, якого боронив Даниловий воевода Дмитро, потерпіли також галицькі і волинські волості. Дорогичин наїзники минули, але коли весною 1241 р. прибув під його стіни Данило, який повертав з Мазовша, не був впусканий до середини збунтованим державцем города, що на думку деяких істориків залишався у змові з галицькими боярами, які використовували обставини знов почали свої дії проти князівської влади. Ось розповідь літопису: *Данило сказав: «Сей город був наш і отців наших, а ви не дозволили*

увійти в нього». І відійшов він, думаючи, що Бог колись же вчинить оплату державцеві города того. І оддав Бог город в руки Данилові, і він обновивши його спорудив тут церкву прекрасну на честь Пресвятої Богородиці. Не важко здогадатися, що саме в цій церкві у 1253 році відбулася коронація Данила на короля Русі.

Для українців Підляшшя Дорогичин це свого роду історичний центр нашої Малої Батьківщини. Володарі та воїни, древні літописці та новітні письменники вписали його в історію всього українського народу – велику книгу збірної пам'яті, якої сторінки не зайво постійно перегортати. А при нагоді й навідувати місця, в яких ця історія кувалася.

Юрій ГАВРИЛЮК
Фотографії автора статті

Chrystus zmartwychwstał

Zakończenie ze str. 20

Piekło-Ad nie jest miejscem, ale stanem świadomości naszego oddalania się od Boga, Chrystus zstąpił nawet tam, gdzie Boga już nie było, aby wyrzeć stąd to, co należy do Ojca Niebieskiego, Stwórcy nieba i ziemi. Chrystus posiada ogromną moc, ciągnie każdego grzesznika do Ojca, swą dłoń wyciąga nie tylko po Adama, ale po wszystkich ludzi pograżonych w Adamowym pierwotnym grzechu. My często do *Adu* wступujemy jeszcze za naszego życia, pamiętajmy o tym, że słowa Jezusa: podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa, (Mt 23, 27) odnoszą się także do nas. Zmartwychwstały Chrystus zstępując do *Adu*, przychodzi do grzeszników i jest naszą ostatnią deską ratunku.

Ikon nie można czytać w oderwaniu od Pisma Świętego, od Tradycji, od kontekstu mszy świętej. Ikona, Pismo Święte i modlitwa stanowią nierozdzielalną jedność, gdy patrząc na ikonę *Soszewstwa w Ad* wyraźniej rozumiem słowa wielkanocnej mszy. W wielkanocnej liturgii Bogurodzicę wychwalamy w szczególnie świąteczny sposób, wierni uroczyste i dostojnie wspominają wówczas, że: *Anioł przemówił do Błogosławionej [Maryi]: Najświętsza Dziewico raduj się, jeszcze raz mówię raduj się: Twój Syn trzeciego dnia zmartwychwstał z grobu i wskrzesił tych, którzy poumierali: narodzić wesel się.*³ Maryja jest więc bardzo ważnym ogniwem Kościoła, skoro anioł przybywa do Niej, jest posłańcem Jej Syna. Okazuje się, że Zwycięstwo Syna jest także Zwycięstwem Matki. Ona od razu jest, o tym jakże istotnym wydarzeniu z życia Jej Syna i niezbędnym warunkiem Jej, i naszego zbawienia, i życia wiecznego, poinformowana.

Marko POSTIL-JARUHA

PRZYPISY:

1. Dionizjusz z Furny, *Hermeneia, czyli objaśnienie sztuki malarzkiej*, Przełożył z nowogreckiego i przypisami opatrzył Ireneusz Kania, Kraków 2003, s. 134.
2. Słowo *Adam* pochodzi z języka hebrajskiego, *adama* znaczy *ziemia, ziemski*.
3. Jest to pieśń śpiewana w czasie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego na mszy świętej zamiast stałego coniedzielnego maryjnego hymnu *Dostojno jest*.

A wokół leży pustynia...



Terra incognita

Współczesna mapa skrawka ziemi, nazywanego przez nas *Bieszczady*, a nie *Beskid*¹, jak kiedyś, jest dla nas mapą trudną. Oddalenie w czasie i przestrzeni od dawnych miejsc zamieszkiwania, jakby odległość, gdzie mieści się przemiana *Beskidu* w *Bieszczady*, zmusza nas – z braku lepszych narzędzi – do korzystania z niej prawie w każdym przypadku, gdy pragniemy powędrować w swoim kierunku. Przed wyruszeniem w drogę staramy się za pomocą znaków topograficznych

1. W języku oraz tradycji Ukraińców w Polsce słowo *Bieszczady* przed 1947 r. nie było znane. Na określenie tego terytorium używano słowa *Beskyd*, czyli po polsku *Beskid*. Obecnie pod wpływem polszczyzny coraz częściej używane jest nowe słowo *Bieszczady*.

odtworzyć przeszłość. Stwierdzamy, że współczesne dane nie zgadzają się z danymi przeszłości. Musimy porównywać. Mapa z 2005 r. w zestawieniu z mapą z 1939 r. pokazuje wiele, jednak zbyt mało, aby wyjaśnić zmiany z ostatnich dziesięcioleci. Jak dotąd nikt nie zajął się sporządzeniem jakiegokolwiek komentarza do kształtu zmian. Nie mamy dostatecznie przekonującej wiedzy, a gdyby spróbować ją stworzyć, to powstanie problem: jaka miałaby to być wiedza? Nieznana jeszcze nikomu wiedza o znikaniu, o odchodzeniu w przeszłość *in statu nascendi*.

Więc pochylamy się nad mapą całkiem prywatnie. Ruch ku porównaniu pozwala wyjawiać, że w bardzo wielu miejscach ilość znaków określających nasz *Beskid* jest dzisiaj mniejsza, a także inna niż kiedyś. Niekiedy obok nazw miejscowości

widnieje tylko jeden czarny kwadracik domu, niekiedy nazwa przedwojennej wsi oznacza teraz tylko pole niezamieszkałej zieleni. Bywa, że nie uświadczysz ni znaku właśnie tam, gdzie za analogią z mapą z 1939 r. miałby on być i niezmiennie chciałbyś go zastać. Robimy wniosek, że z bezmiaru, chaosu... kilku dziesięcioleci – powstała cała Ziemia Nieznana, a my jesteśmy jej odkrywcami mimo woli.

Bieszczadzka Ziemia Nieznana leży po obu stronach drogi między wsią Wisłok Wielki na wschodzie a niedysiejszym miasteczkiem Jaslika na zachodzie. Na współczesnej mapie brakuje Darowa²,

2. Wieś w powiecie sanockim; w 1939 r. zamieszkiwało ją 340 Ukraińców i 10 Żydów (dane wg: Wołodmyr Kubijowicz, *Etniczni hrupy piwdennozachidnoji Ukrainy (Halycyny)* na 1.1.1939, München 1983).

Czeremchy³, Surowicy⁴, Polan Surowicznych⁵, Jasiela⁶, Woli Wyżnej⁷. Gra liter i znaczków układa się w stwierdzenie, że w zależności od skali mapy te wsie raz istnieją, raz nie. Czasowe równanie 1939 odjąć 2005 daje olbrzymi negatywny wynik, i dobrze się składa, że matematycznie niemożliwy, dlatego że matematyka ma tu mówić, kto wie czy nie jak najmniej. Chyba, że jesteśmy na nią skazani tak samo, jak na mapę.

Jednak coś wiem o tej ziemi, bo byłem: Darowa nie ma całkowicie, po akcji „Wisła” podarowało go sobie Bukowsko, razem z drewnianą cerkwią, leśniczówka o nazwie „Darów” na terenie sąsiedniej Surowicy bardzo źle imituje na mapie prawdziwą wieś; Czeremchy nie ma, nawet nie wiem, kto ją rozebrał czy spalił, współczesne przejście graniczne nie prowadzi do niej, a gdzie indziej, więc chyba nie wiadomo dokąd; Surowicy nie ma, cerkiew kupił na materiał budowlany milicjant z Jaślik, ziemi nie chciał chyba nawet wszędobylski pegeer; Polan Surowicznych w ogóle nie ma, nie wiem, w jaki sposób znikły zarówno one, jak ich „następca” pegeer, ruiny polańskiej dzwonnicy służą teraz jako stajnia dla koni,

3. Wieś w powiecie sanockim; w 1939 r. liczyła 460 mieszkańców, w tym 435 Ukraińców, 15 Polaków i 10 Żydów.

4. Wieś w powiecie sanockim; w 1939 r. zamieszkała przez 550 osób: 530 Ukraińców, 5 Ukraińców obrządku rzymskokatolickiego oraz 15 Żydów.

5. Wieś w powiecie sanockim; w 1939 r. jej ludność stanowiło 740 osób, z czego 730 było Ukraińcami, 10 Żydami.

6. Wieś w powiecie sanockim; w 1939 r. zamieszkiwało ją 395 Ukraińców, 10 Polaków oraz 10 Żydów.

7. Wieś w powiecie sanockim; w 1939 r. zamieszkiwali ją sami Ukraińcy (360 osób).

8. Chodzi o atak oddziałów UPA „Szturmowiec”-5, „Szturmowiec”-1 oraz samodzielnego oddziału pod dowództwem Włodzimierza Hoszka, ps. „Myron” na strażnicę WOP w Jasielu, dokonany 20 marca 1946 r. Całością tych sił dowodził por. S. Stebelski. Do niewoli wzięto 94 żołnierzy WOP, z czego 36 na pewno zostało rozstrzelanych, 38 – prawdopodobnie, a 20 wypuszczono na wolność.

9. Stefan Stebelski, ps. „Chrin” – porucznik UPA, w latach 1945-1947 dowódca oddziału „Szturmowiec”-5 wchodzącego w skład I kurenia (tzw. łemkowskiego) na terenie 26. Odcinka Taktycznego „Łemko”. Odcinek ten stanowił jedną z trzech jednostek organizacyjnych IV Okręgu Wojskowego UPA Zachód – Grupa „San”, istniejącego na południowym wschodzie Polski w latach 1945-1947. Najbardziej popularnie tę strukturę militarną określa się jako „UPA w Polsce”, do niedawna „bandy UPA”, ostatnio znowu „kurenie rezunów” itp.



Zamieniona na kościół cerkiew św. Mykoły w Woli Niżnej

wcześniej kamienie z cerkwi posłużyły na obory; Jasiel nie istnieje, stoją (?) pozostałości pomnika żołnierzy ze strażnicy WOP, poległych w boju z oddziałem UPA⁸ pod dowództwem „Chrina”⁹ w marcu 1946 r., po strażnicy pozostał dół, po cerkwi nawet dołu brak; Woli Wyżnej nie ma, na jej miejscu niesamowite freski krajobrazu popegeerowskiego: martwe ciągi szarych stajni i jeden blok żywych ludzi podobnego koloru, po cerkwi ani śladu.

Nie można znaleźć jakiegokolwiek pewnej informacji o tym, jak powstała ta pustynia. Nikt z powojennych kartografów nie rzekł jednego słowa i chyba nie zastanawiał się, dlaczego litery na mapie „setce” z 1939 r. i „setce” datowanej rokiem 2005 są identyczne, układają się w nazwy wsi, a znaki topograficzne znaczą coś innego. Osiedleńcy z bloku w Woli Wyżnej wiedzą, że było tu przynajmniej coś, że jakaś wieś, a wokół wiele wsi, jednak zwłaszcza był i jest pegeer. Ich wiedza jest sparaliżowana, jak i wszystko wokół. Całość w miarę ucywilizowanego ruchu kołowego szybko odbywa się drogą Komańcza – Dukla. Wzdłuż niej ciągną się szczątki życia ocalałego po deportacjach z lat 1945-1946 i 1947, i tego przy-

niesionego w wyniku nieudanej akcji osiedleńczej z lat 50¹⁰. Jednak nikt nie skręca z tej drogi ani w prawo, ani w lewo. Nikt nie chce jechać donikąd. Jeśli spróbujesz, staniesz się tam nikim, czyli Łemkiem.

Golgota parocha Kostyszyna

W kwietniu 1946 r., na samą Wielką Niedzielę, w pobliżu powolnej i nieuczęszczanej drogi Komańcza – Dukla, oddział Wojska Polskiego zabił parocha wsi Wola Niżna Włodzimierza Kostyszyna. Znałe są trzy odmienne scenariusze tego wydarzenia. Według pierwszego paroch gościł na plebanii naszych partyzantów i podczas ich ucieczki przed WP, a więc także strzelaniny, paroch został zabity. Według drugiego żołnierze przyszli na plebanie i po prostu go zabili. Kostyszyn właśnie się golił, niedługo miał udać

10. Po deportacji ludności ukraińskiej do ZSRR i na Ziemię Zachodnią rząd Polski uchwalił zasiedlenie opustoszałych terenów, co realizował rzeszowski Państwowy Komitet Zasiedleńczy w latach 1947-1948, potem podejmowane były także inne działania doraźne, jednak nawet obecnie stan ludności na terenach objętych deportacjami nie dorównuje stanowi sprzed 1945 r.

się na nabożeństwo wielkanocne. Trzeci scenariusz – „dobrosąsiedzki” – opowiada o Polaku z Woli, właściwie to ormowcu, i tak dalej...

W tym czasie Wola Niżna nie leżała jeszcze pośrodku pustynnej przestrzeni, która powstała dopiero potem, po deportacjach i po epilogu walk oddziałów Wojska Polskiego z oddziałem Ukraińskiej Powstańczej Armii porucznika „Chrina”. O co mogło chodzić w tym zabójstwie? Od klęski żołnierzy polskich pod Jasielem w dniu 26 marca 1946 r. do zabójstwa ks. Kostyszyna 24 kwietnia 1946 r. nie minął nawet miesiąc. Ten ksiądz pozostawał na swoim miejscu zbyt długo, dłużej od innych, którzy zdążyli już uciec na Ukrainę sowiecką, był już sam na całą okolicę, a przecież być nie powinien! Zamiast wielkanocnego *Chrystos woskres!* doczekał się kuli.

Włodzimierz Kostyszyn został pochowany z lewej strony miejscowej cerkwi. Spoczął w ziemi bez chrześcijańskiego pogrzebu, tyle że na miejscu chrześcijańskim. Jego mogiła – prosta, wysypana z ziemi, jakiś krzyż – z czasem znikła bez śladu.

Pozostałości: pomimo wszystko

Wola Niżna była małą wsią. W 1939 r. do *Mykołskoji* parochii należało 600 Łemków, mieszkających w 98 domach. Gdzie modliło się 5 Polaków? Część prawdopodobnie w Jaśliskach, część w niżańskiej cerkwi. Nie wiadomo, czy jedna z tych części była „większa”. Przekaz ustny wygnanych Łemków ocalił pamięć o 3 Polakach, raczej o tych, którzy chodzili do cerkwi, jako o bliższych. Żydzi, chyba z 5 osób, jeździli do Jaślisk. Mieszkali także Cyganie w liczbie 8 członków rodziny Sywaków.

Po 1947 r. Wola bardzo zmalala. Drewnianą cywilizację Łemków dawni sąsiedzi z Jaślisk i Posady Jaśliskiej rozebrali na materiał i na ciepło swoich domów. Dzisiaj w Woli stoi kilka drewnianych chat. W części zwanej *Smetaniwka* pozostały trzy: Hryca Michalika, Mikołaja Lewczyka i Stefana Michalika. Z podziwu godnym up[i]orem stoją, nikt w nich nie mieszka. Na *Gamratówce* pustynia. Nad potokiem Jasionka stoi cerkiew *światoho Mykoły*, która funkcjonalnie jest teraz kościołem pod opieką św. Mikołaja. Cmentarze zachowały się dwa, ale tak naprawdę nie ma ani jednego. Pierwszy, przycerkiewny – same drzewa. Drugi, na tak zwanym Wysokim Brzegu, oborano na tyle dokładnie, iż ocalało na nim kilka krzyży w gęstwinie.



Stefania Patlewicz

Oprócz tego dobrym zrządzeniem losu pozostała na Woli Stefania Patlewicz, kobieta chyba ponad 80-letnia, wnuczka Procazki i Kurdyły, ukraińskiej Łemkini i łemkowskiego Polaka. Nie została wygnana w 1947 r., dlatego że miała męża polskiego. Przez całe życie i na starość pozostała jej ta Mikołajska cerkiew i coś jeszcze w jej pobliżu, o czym przez długie lata wiedziała tylko ona jedna. Wszystkie siły poświęciła na to, aby przeżyć, a także opiekować się tym „czymś”: niewidoczną dla wszystkich mogiłą księdza Kostyszyna.

Niekiedy poprawiała ją sama, niekiedy wraz z mężem, przy świetle księżyca, aby nikt nie zobaczył. Dbała o kupkę ziemi, na której nie stał krzyż, potem o zrównaną z ziemią zakazaną mogiłę – ludzką, księżą i wojskową, ukraińską i polską, nierozzerwalnie zwiążującą ofiarę i zabójców, dlatego podlegająca „słusznemu” zapomnieniu tych ostatnich.

Zapomnieli wszyscy oprócz babci Stefanii Patlewicz. Nie zapomniła o wielu innych sprawach minionego świata. Do dziś zawsze wie, kiedy przypada święto Jordanu. Nie może się go wyrzec. Każdego roku wybiera się na to święto do Komańczy.

– *Ja by nigdy Polką nie była, jakby nie te wysiedlone ludzkie, bo ja miała wszystko rodzinne tam, w cerkwi*, – mówi. – *Moja babka nie mówiła po polsku, choć męża miała Polaka. W szkole nie mieli mnie za Polkę. Po wysiedleniu źle mówili o Rusinach, krzyczeli za mną, że Ukrainka. A mój poszedł i powiedział: „Ukrainka? Jakby nie Ukraińcy, to byście pozdychali z głodu, dziady wy!”*

Do grobowej deski...

W 1946 r. Mikołaj Michalik liczył dziewięć lat i mieszkał w Woli Niżnej. Jak wszyscy ocaleni po wygnaniu „na Ukrainę”, nie wiedział o istnieniu słów *deportacja*, *Morąg*, *Prusy*. Chyba jeszcze nawet nie miał pamięci – był zbyt mały. Jego pamięć narodziła się 21 kwietnia 1946 r. – podczas pogrzebu niżańskiego parocha Kostyszyna. Rok potem nastąpiła akcja „Wisła”, dalszy rozwój chłopięcej pamięci przypadł na Ziemię Zachodnią. W niesprzyjających okolicznościach Michał z chłopca stał się mężczyzną, potem zaczął się starzeć, ale jego pamięć rozwijała się ciągle i prawidłowo, paradoksalnie ciągnąc życie nie do przodu, a do tyłu. Coraz bardziej pamiętał Wolę. Po raz pierwszy pojechał do niej 59 lat od deportacji, aby zająć się mogiłą księdza Kostyszyna, ponieważ tak wspólnie zdecydowali dawni mieszkańcy wsi Anna Michalik, Natalia Krawczuk i on sam. Przyjechał – niczego nie odnalazł. Gdyby nie łański proboszcz Jaślisk Jan Baran, który także o niczym sprzed półwiecza nie wiedział, ale poradził udać się do babci Patlewicz, to do Morąga wróciłby z niczym. A tak odnalazł mogiłę, wyjednał zgodę ks. Barana, następnie konserwatora zabytków, zamówił kamienny krzyż i tablicę z napisem pamiątkowym. Paweł Kuchta z Posady Jaśliskiej postarał się, aby wykonanie porządnego pomnika dla ostatniego parocha Woli Niżnej przebiegało tak, jak trzeba. Wybrano dla niego formę identyczną z pomnikiem zabitych ukraińskich księży stojącym przy cerkwi w Komańczy. Natomiast Mikołaj Michalik wraz z innymi wolanami, zwłaszcza tymi z drugiej deportacji, mieszkającymi koło Morąga (ci z pierwszej zamieszkują okolice Podwoleńskich na Ukrainie), umówił się na 25 lipca 2005 r. na przyjazd do rodzinnej wsi, by wziąć udział w poświęceniu pomnika.

Nieśmiałość

Lipiec nie jest czasem, na który spadał stary kiernasz niżański, bo kiernasz wypadał na wiosnę, na *światoho Jurija*. „Wtedy na Woli kiernasz, jak w sąsiadku nie masz”, tak powiadali¹¹. Po akcji „Wisła” wszystko albo całkowicie zmieniło się, albo istnieje tylko mniej więcej... a więc: nie było święta, tylko lipcowa nie-

11. Tłumaczenie z ukraińskiego: *Todi na Woli kermesz, jak sia w susiku obernesz.*



Grupa dawnych mieszkańców Woli Niżnej przy grobie o. Kostyszyna

dziela, gdy garść byłych mieszkańców Woli powoli i nieśmiało zbliżała się do cerkwi. Nie witała ich ruina. Za jakby spóźnione, datowane na początek lat 70. przystosowanie do nabożeństw w rycie rzymskokatolickim cerkiew nie zapłaciła wysokiej ceny, którą mogło być nieistnienie lub „istnienie mniej więcej”. Kształt pozostał nietknięty. Wewnątrz nie naruszono górnych rzędów ikonostasu, ołtarza, bocznych ołtarzy, fresków na ścianach i suficie. Bez śladu przepadły carskie wrota, ikony namiestne, kiwot, chorągwie, które ktoś widział, jak walały się podczas remontu w kałuży.

Nieśmiało i powoli gromadzili się dzisiejsi mieszkańcy Woli – na *panachydę* za spójność dusz umarłych parafian niżańskich. Podchodzili pod pomnik, z którego czytali: *Tu spoczywa Włodzimierz Kostyszyn 17.08.1907 – 21.04.1946, ostatni proboszcz Woli Niżnej, zginął śmiercią męczeńską. Dawni parafianie.* W górze identyczna treść w języku ukraińskim.

Prawie nieznani

Tego dnia wiele można było się dowiedzieć o dawnej Woli. Przed wojną wieś była dosyć świadoma narodowo, już ukraińska, kilku chłopców należało do OUN, przed II wojną kilku poszło walczyć na Ukrainę Zakarpacą¹², gdzie spotkali swą śmierć Mikołaj Fuczyła i Stefan Rejba. Niektórzy nie wrócili w 1945 r. z robót w Niemczech, tak jak Mikołaj Miochalik,

12. W 1938-1939 r. na terenie wschodniej Czechosłowacji (obecnie odwód zakarpaci Ukrainy) istniało efemeryczne państwo Ukraina Karpacza, traktowane przez Ukraińców galicyjskich jako załączek przyszłej suwerennej Ukrainy.

syn Hryca. NKWD zaarrestowało Michała Proca i wywiozło w bezkresny Sybir. W szeregach Armii Czerwonej polegli Iwan Szubiak, Wasyl Maryn i Piotr Peleszczak. W obozie koncentracyjnym w Jaworznie w 1947 r. znalazł się brat parocha Kostyszyna Jarosław. Michał Maryn i Michał Proca zginęli w Oświęcimiu. Na łąkach pomiędzy Wolą Niżną i Wyżną pochowany został bezimienny upowiec z nieznanego sotni. Na polu w stronę Woli Wyżnej leżą Niemcy z posterunku granicznego zabici w 1944 r. Cóż za kolekcja śmiertelnych potęg zebrana na jednym skrawku ziemi!

Dwaj wołanie, Iwan Maryn i Teodor Lewczyk, jakby na przekór temu pokłósiu, w 1947 r. wyprowadzili znanymi tylko sobie ścieżkami na Słowację sotnię UPA, która obrała szlak z zakerzońskiego kotła na Zachód.

Usłyszałem także nieprawdopodobnie piękne opowiadanie o polskim żołnierzu, który uciekając spod Jasiela z rąk UPA, ukrył się u Ukrainki na Woli Niżnej¹³. Uratowała go, opisanego potem jako ogniomistrz Kaleń w „Łunach w Bieszczadach”. Po wielu latach wrócił i odnalazł ją, zdaje się, że nawet wziął za żonę. Ją i siebie wyniósł z morza nienawiści, którą karmił nas Jan Gerhard¹⁴.

– *Nie było ani jednego dnia, aby mój ojciec Hryhorij podczas modlitwy nie prosił Boga o powrót. Umarł z tęsknoty*

13. Prawdopodobnie chodzi o szeregowca Pawła Sudnika.

14. Jan Gerhard (1921-1971) – pułkownik WP, na przełomie lat 1946/1947 dowódca 34 pułku piechoty, uczestnik walk z UPA; w 1957 r. ukazało się pierwsze wydanie jego powieści *Łuny w Bieszczadach* o walce WP z UPA, wznawianej następnie jeszcze 15-krotnie.

na Wolę – powiedziała, kończąc opowiadanie Anna Michalik-Oleksów.

Hryhorij Michalik leży w Ziemianach koło Morąga, Wola Niżna przy drodze Komańcza – Dukla, ostatni paroch Włodzimierz Kostyszyn koło wiejskiej cerkwi. Wokół leży pustynia¹⁵.

Bogdan HUK

Zdjęcia autora artykułu

15. Pojęcie „pustyni po akcji «Wisła»” odnosi się także do kilku innych terenów, jakby nie przez przypadek zniszczonych w mierze nieporównywalnej większej niż inne tereny objęte deportacją ludności ukraińskiej.

1. Na południe od Przemyśla nie ma wsi Kwaszenina, Graziowa, Jamna Góra, Jamna Dolna, Arłamów, Tróścianiec. Był to teren szczególnego zwalczania przez WP oddziału UPA pod dowództwem porucznika Włodzimierza Szczygilewskiego, ps. „Burlak”. Natomiast na dzisiejszej pustyni między Wisłokiem a Jaślikami WP intensywnie starało się zlikwidować oddział „Chryna”.

2. Między Sanokiem a Dynowem, wzdłuż prawego brzegu Sanu już w 1947 r. przestały istnieć wsie Ulucz, Hruszówka, Jabłonica Ruska, Wołodź, Wola Wołodzka. Spaliło je Wojsko Polskie w odpowiedzi na działalność oddziału UPA pod dowództwem porucznika Michała Dudy, ps. „Hromenko”.

3. Należy zastanowić się nad jeszcze jedną pustynią, która leży na środkowej Łemkowszczyźnie, obejmując nieistniejące wsie od Huty Polańskiej na zachód ku Żydowskiemu, Wyszowatce, Radocynie, Długiemu, potem Czarnemu, Nieznajowej i Rozstajnemu na północy. Wojsko Polskie starało się tam zniszczyć oddział UPA pod dowództwem Romana Hrobelskiego, ps. „Brodyca”. Oddziału nie zniszczyło, jak i dwu pierwszych, lecz pozostawiło po sobie zgłiszczę i późniejsze przyzwolenie, by zachowywać się na tych terenach jak na podbitych w taki sposób, aby okoliczna ludność, rozbierając, co się tylko da, zamieniała cywilizację na pustynię.



Тут найбільше слухають українську музику, потерпають від безробіття і п'ють майже по-нашому. Тут, певно, з шаленою швидкістю розійшовся б Русланин диск «Дикі танці». Це не Україна. Це містечко Міжлябірці у Східній Словаччині, де живуть українці-русини...

Містечко «Диких танців»

Ідилічною залізницею, оточеною з усіх боків горами, з Михайлівцею через Гуменне у напрямі до Сянока у Польщі мчить потяг «Анча», що виглядає як суміш дрезини з автобусом. Кінцева зупинка – Medzilaborce, станція, оточена вагонами, що завантажені круглим буком. Але так вона називається у словацькій транскрипції, місцеві люди її ж іменують Міжлябірці, або й просто Лабірці. Це дуже маленьке, навіть за словацькими мірками, містечко, розташоване майже на польському

кордоні. Три основні вулички, дуже гарний православний храм на горбі, декілька панельних будинків – ось майже і все. Мешкає близько 7 тисяч жителів. Та найголовніша особливість містечка – що тут всі розмовляють українською мовою, або майже українською. Навіть молодь між собою, навіть роми, яких тут дуже мало. У жодному іншому словацькому містечку українець не почувасться настільки вільно. На базарі різним крамом торгують жінки. Звісно, досить голосно гойкають, і дуже важко

зрозуміти, чи вони місцеві, чи приїхали десь із закарпатського Малого Березного підзаробити. Увечері у барі, з'ясовуючи між собою якісь борги, п'ють горілку і ром старші мужики, а поряд – молодші. Запалюються моментально, точно так, як, наприклад, у закарпатському Міжгір'ї. За мить у одного дуже п'яного хлопця вже тече кров з носа, але тверезіший, обіймаючись зі старшими, доводить, що тут культурний заклад...

Водному із минулорічних чисел нашого журналу писали ми про карпатських українців, які проживають на території Румунії. Зараз хочемо Вас запросити до Словаччини, на Пряшівщину, розташовану на південних схилах Бескиду, яка є частиною лемківського етнографічного регіону, отже, якщо дивитися від Підляшшя, свого роду „Лемківщиною за горами“. Назва регіону виникла від м. Пряшева, яке положене на словацькій етнічній території, але, як найбільше місто

цієї області і адміністративний та релігійний центр, стало від початку XIX ст. також центром релігійно-культурного життя українців північно-західної частини Закарпаття. Адже Пряшівщина це по-суті шматок історичного українського Закарпаття, яке ще в середньовіччі увійшло до складу Угорщини (ця т.зв. Угорська Русь обіймала територію біля 15,6 тис. км²). Після розвалу Австро-Угорщини, який був одним із наслідків I світової війни, більшість Закарпаття, згідно із рішенням Мирової

Конференції в Парижі, записаному у Сен-Жерменському договорі з вересня 1919 р., було приєднане до Чехо-Словаччини, як автономне утворення, іменоване офіційно Підкарпатською Руссю. Поза його межами опинилася т.зв. Мараморощина, яку віддано Румунії та саме Пряшівщина – близько 3.500 км² з 100-120 тис. українського населення, яка після проведення „тимчасового“ кордону опинилася у складі Словаччини. У 1945 році, після приєднання Закарпаття до Української РСР, йо-

го „тимчасова“ межа з Пряшівщиною стала частиною державного кордону – спершу совєтсько-чехословацького, а з 1990-тих років – українсько-словацького. Найвидатнішими постатями Пряшівщини є „будитель всіх угорських русинів“ Олександр Духнович (1803-1865), уродженець села Тополя, та „король поп-арту“ Andy Warhol (1928-1987), по-нашому Андрій Вархола, якого батьки емігрували до Америки із села Микова.

(ред)

Карпатська ідилія і американський модернізм

Навіть офіційні словацькі джерела про Міжлабірці визнають, що «місто є значним центром русинської і української культури». Тут щороку відбувається фестиваль української культури і спорту, драми та мистецького слова. Дуже популярними є концерти фольклорних гуртів, з яких найвідоміший – жіноче тріо Марії Мачошко. Цікаво, що саме фольклорна музика звучить у Міжлабірцях у кожному ресторані, крамниці з касетами та сі-ді, в автомобілях місцевих «крутеликів». Жодне «Рок-ФМ» чи «Руссає радіо», ніяких «Запрещонних барабанщиків», Кіркорова чи ще якоїсь російськомовної дурні, яку повсюдно чути в Україні, у Міжлабірцях не слухають. Чого, на жаль, не скажеш про Хуст або Усть-Чорну. Мабуть, саме тут Руслана могла би продати кілька тисяч касет своїх «Диких танців».

Цікаво, що вся ця автентичність дуже легко суміщається з американським модернізмом. Одним із центральних визначних місць Міжлабірців є музей Енді Воргола. Батьки цього визначного художника та режисера, який народився вже в заокеанському Пітсбурзі під ім'ям Андрій Вархола, походять із села Микова неподалік Міжлабірців. Енді, правда, був великим космополітом, і не дуже знав, що таке і де знаходяться Міжлабірці, не дуже зрозуміле місцевому люду і його мистецтво. Але десь на



рівні підсвідомості він тягнувся до карпатської ідилії, тому тут дуже пишуться тим, що дали людству свого генія. Стараннями місцевого науковця Михайла Бицька і благодійного фонду з Нью-Йорка у жовтні 1991 року в самому центрі Міжлабірців виріс величезний музей родини Ворхолів, де розміщені оригінальні роботи Андрія та інших членів сім'ї.

Легенда Чортового Камня

Міжлабірці оточені селами, в яких також живуть руснаки. За три кілометри від райцентру – село Красний Брід.

Чисті приватні будиночки, свіжий асфальт на тротуарі, врегульована річечка з пішохідними містками до кожного подвір'я. Перше враження таке, що село виглядає краще за райцентр. Саме тут проживав відомий у цих краях умілець Андрій Черевко, якого прозивають Русинко. Хоча йому вже понад 80, у нього повно енергії, яку віддає збереженню рідної культури. Досить відвідати його хату в центрі села. Вся у зелені і у дереві, нагадує, швидше, музей, ніж приватне помешкання. На другому поверсі – знаменита кімната, рівномірно оздоблена планками з понад 30 сортів дерева, яке зустрічається у бескидах місцевих гір – Вигорлату. Дерев'яна люстра для свічок гармоніює з оленьчими рогами, яких тут на стінах близько 30. Дерев'яний стіл, крісла, сходи... У журналі – сотні записів різними мовами. Тут Русинко збирає на свята всю родину з чотирьох дітей, які зі своїми сім'ями нині проживають по всій країні – від Пряшева до Братислави. Дід Андрій гордий за свій рід, бо і діти, і онуки отримали вищу освіту, працюють у поважних установах і фірмах, а головне – не цураються свого походження.

Русинко проектував і брав безпосередню участь у будівництві двох православних храмів у селі, останній з яких був закінчений два роки тому. Нині, незважаючи на вік, на горі Кам'яній він практично самостійно і безоплатно будує дерев'яну хату для туристів. Хата вже під стріхою, а перед тим Русинко



вичистив ліс, встановив лавиці біля верхів'я. Чому він це робить? Щоб популяризувати культуру і природу. На Кам'яній є брила – Чортів Камінь, оповитий легендою. Колись під горою був монастир і жили побожні люди. Чорти на мізинцях винесли величезний камінь на гору, щоб спустити його на монастир. Але їх настигла північ, півні заспівали. Втративши силу, чорти покинули камінь і свою затію. Той камінь і донині лежить, подертий чортовими мізинцями.

Одна легенда за другою звучать з вуст Русинка. На цій горі князь Лаборець мав мисливський замок і з Ужгорода приїздив сюди на полювання. З дружиною він ходив купатися до річки Сваржава. Іменем доньки князя Ярослави потім назвали поле біля річки. Дуже не любили Лабірця угорські пани, впіймали його і повісили вниз головою над Сваржавою. Потім ця річка і була названа іменем Лабірця. Такі легенди Русинко хоче увіковічнити на таблицях. І для нього дуже важливо, щоб вони були двома мовами – українською і словацькою.

Мистецтво полювання взагалі є однією з місцевих традицій. У Міжлабірцях є ресторан «Мисливська дорога» («Polovnicka cesta»). Тут Андрій Черевко розробив експонат – лісову годівничку з вовком, біля якого фотографуються відвідувачі. Скажімо, на момент нашого перебування там обідав міністр навоколишнього середовища Словаччини, угорець за походженням Ласло Міклош.



*Енді Воргол у ролі... фонтану
(Скульптура перед музеєм
у Межлябірцях)*

Безробіття і словакізація

Безробіття і словакізація – головні на сьогодні проблеми тамтешніх українців. Життя під Вигорлатом, як і сто років тому, нелегке. Багато людей і зараз виїжджає на заробітки. Безробіття – основна проблема району Медзіла-

борце, саме тому тут дуже популярна Комуністична партія.

Місцевій інтелігенції найбільше болить посилення словакізація серед молоді, у церквах і школах. Про це пишуть як русинські «Народны новинкы», так і українська газета «Нове життя». Свого часу непримиренні противники нині починають розуміти, що розділення одного народу на два табори призвело до суцільної «баламути». На селах, таких як Красний Брід, люди все одно не вбачають різниці між українцями і русинами. Бесідувати тут про це взагалі несерйозно. Приміром, співачка Мачошкo з успіхом виступає як перед членами Русинської оброди, так і перед Союзом русинів-українців Словаччини. До речі, русини-українці нещодавно здобули серйозну перемогу – визначний культурний центр Свидник залишиться районним центром. Раніше один з урядовців запропонував перемістити районний центр у сусідній Стропків, де вже майже всі розмовляють словацькою мовою.

...Потяг із Санок упрямував від Красного Броду на південь, до котрого прикордонного угорського міста. В якусь мить стало шкода, що міжлабірчанам набагато легше потрапити цим же потягом до Польщі чи Угорщини, а інколи, з пересадкою на літак, навіть і до Америки, ніж в Україну, де проживають мільйони їхніх земляків.

Олекса ЛІВІНСЬКИЙ, Україна
Фото Ю. Гаврилюка



Тополя – село, у якому народився Олександр Духнович

Znad Bugu do Krainy Jezior

Ukraińcy z Chełmszczyzny i Południowego Podlasia wysiedleni na Warmię i Mazury

Beń Stefan. Urodzony w 1940 r. w Czerńczynie, pow. Hrubieszów. W 1944 r. utracił matkę, a ojciec mając trójkę podopiecznych dzieci zgodził się, by Stefanem zaopiekował się wujek mamy, który w obawie przed utratą życia (spalona zagroda) wyjechał do Włodzimierza Wołyńskiego. Wkrótce ojca z dziećmi wysiedlono w ramach akcji „Wisła” do pow. Węgorzewo na Warmii i Mazurach. W 1957 r. powrócił do ojca, uczył się w Liceum Pedagogicznym z ukraińskim językiem nauczania w Bartoszycach, ukończył Liceum Ogólnokształcące w Legnicy i Filologię Ukraińską na Uniwersytecie Warszawskim (1966). Prawie 40 lat był wraz



z żoną Olgą nauczycielem Szkoły Podstawowej z Językiem Ukraińskim w Baniach Mazurskich. Działacz oświatowy i kulturalny, nagrodzony przez Ministra Oświaty i odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Dawydiuk Michał. Po wysiedleniu do Olsztyna był pracownikiem Wojewódzkiej Rady Narodowej. Od lipca do listopada 1956 r. przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w województwie olsztyńskim, a następnie przez długi okres udzielał pomocy w powoływaniu powiatowych struktur Towarzystwa.

Demczuk Stefan. Urodzony w 1934 r. w Zahorowie, pow. Biała Podlaska. W 1947 r. wraz z rodzicami osiedlony w Kronowie pow. Olsztyn. Jest inicjatorem i realizatorem programu (począwszy od 1952 r.) wspólnie z księgarnią „Dom Książki” w Olsztynie popularyzacji literatury ukraińskiej w Polsce. Corocznie sprzedawano lub wysyłano na zamówienia z terenu Polski do 10 tys. książek i po kilka tys. płyt z nagraniami muzyki ukraińskiej. Od 1958 r. współorganizator audycji ukraińskich w „Polskim Radiu” w Olsztynie. Autor licznych publikacji o języku ukraińskim w periodykach na Ukrainie („Літературна Україна”, „Українське слово”) i w Polsce („Наше слово”, „Наша культура”, „Український календар”, „Український альманах”) oraz utworów literackich w antologii literackiej „Гомін” (pod ps. Maksym Zaporoziec) wydanej przez ZG UTSK. Autor przekładu na język polski powieści pisarzy ukraińskich Hryhorija Tiutiunnyka „Wir” i Rostysława Sambuka „Jubiler na tropie” (tytuł oryginału „Ювелір з вулиці Капуцинів”), redaktor wspomnień Wołodymyra Sawy „Удома та на чужині” (1995).

Halagida Igor. Urodzony na miejscu wysiedlenia rodziców w pow. Węgorzewo, absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Gdańskiego, dr historii, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, następnie IPN w Gdańsku, autor między innymi publikacji: „Ukraińcy na zachodnich i północnych ziemiach Polski 1947-1957” (Warszawa 2000), „Prowokacja «Zenona»” (Warszawa 2005) i wielu artykułów w czasopiśmie polskich i ukraińskich.

Iwanyk Eugenia. Urodzona w Honiatynie, pow. Hrubieszów. W 1953 r. organizatorka chóru ukraińskiego we wsi Wróble (pow. Węgorzewo), a od 1956 r. kierownik Gromadzkiego Ośrodka Kultury w Baniach Mazurskich i kilku zespołów ukraińskich, zespołów chóralnych i dramatycznych w gminie.

Juszczuk Józef. Urodzony w Dąbrowicy Dużej, pow. Biała Podlaska, absolwent Ukraińskiej Szkoły Handlowej w Białej Podlaskiej. Osiedlony w 1947 r. we wsi Gajno (gm. Rybno, pow. Mrągowo). Wieloletni działacz społeczny w powiecie, przewodniczący rady parafii prawosławnej w Mrągowie.

Kaliszewicz Dymitr. Urodzony w 1942 r. w Kleszczelach, absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, a po uzyskaniu doktoratu profesor w Instytucie Ekonomiki Rolnictwa Akademii Rolniczo-Technicznej, a następnie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Kaliszuk Mikołaj. Urodził się 20 X 1934 r. w Dąbrowicy Małej, pow. Biała Podlaska. Wysiedlony w 1947 r. na teren powiatu Pasłęk (woj. olsztyńskie). W 1954 r. ukończył Liceum Ogólnokształcące w



Pasłęku. W 1960 r. ukończył studia na Wydziale Geografii Uniwersytetu Gdańskiego i podjął pracę w Liceum Pedagogicznym nr 2 z ukraińskim językiem nauczania w Bartoszycach. Jak pisze w swych wspomnieniach, *były to najpiękniejsze dni w moim życiu*. Po rozwiązaniu Liceum Pedagogicznego kontynuował pracę w Liceum Ogólnokształcącym w Bartoszycach, a po przejściu w 1997 r. na emeryturę, zamieszkał w Gdańsku.

Kontrolawicz Stefan. Urodzony w 1919 r. w Sikirynicach, pow. Hrubieszów. Deportowany podczas akcji „Wisła” do miejscowości Budry, pow. Węgorzewo. Pracował jako sekretarz gminy Budry, a następnie Banie Mazurskie. Od 1964 r. przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Baniach Mazurskich. Po kilku latach zarządzana przez niego gmina była jedną z najlepszych na Warmii i Mazurach. W 1956 r. delegat na zjazd założycielski Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (UTSK), wybrany na członka Zarządu Głównego (od 1972 r. był członkiem Prezydium ZG UTSK). Wieloletni sekretarz, a następnie przewodniczący Zarządu Powiatowego UTSK z siedzibą w Baniach Mazurskich. Organizator ukraińskiego życia społeczno-kulturalnego i punktów nauczania języka ukraińskiego w gminie i powiecie. Za działalność wyróżniony ponad 20 odznaczeniami, w tym Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Kowalczyk Mikołaj (15 XII 1927 – 30 IX 1993). Urodzony w Choroszczyńce, uczeń senatora Iwana Pasternaka. Wysiedlony na teren pow. Mragowo. Od 1956 r. członek UTSK.

Kowalczyk Teodor (1923 -1945). Urodzony w Choroszczyńce, brat Mikołaja, absolwent Ukraińskiej Szkoły Handlowej w Białej Podlaskiej, poległ jako żołnierz UPA w walce z oddziałem NKWD.

Kowalczyk Włodzimierz – Dyrektor ZDZ w Olsztynie.

Ks. Kundeus Józef. Urodzony we wsi Mytnica k. Beresteczka. Absolwent Seminarium Duchownego w Krzemieńcu i Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego (1930). Proboszcz parafii w Międzyzlesiu, a następnie w Połskach w pow. Biała Podlaska. Nabożeństwa odprawiał w języku starocerkiewnym z wymową ukraińską. W tym języku wygłaszał kazania i nauczał religii. Wyszedłony w 1947 r. ze wsi Połski pow. Biała Podlaska do wsi Radomin w powiecie nidzickim. Aresztowany 5 sierpnia 1947 r. wraz z innymi prawosławnymi duchownymi – ks. Mikołajem Kostyszynem osiedlonym w Braniewie, ks. Aleksym Nestorowiczem wysiedlonym z Chełma do Ornety i ks. Damianem Towstukiem wysiedlonym z Pawłowic pow. Hrubieszów. Po kilku dniach pobytu w areszcie osadzeni w Centralnym Obozie Pracy w



Jaworznie. Po opuszczeniu obozu wrócił do Nidzicy i starał się o powołanie parafii. Spotkał się z odmową władz. Chory na gruźlicę przebywał w sanatorium w Prabutach. Tam zmarł. Proboszcz parafii rz.-kat. nie pozwolił pochować go na miejscowym cmentarzu katolickim. Pochowany został na cmentarzu prawosławnym na Woli w Warszawie.

Łucewicz Weronika (1924 – 1969). Urodzona w Nosowie, pow. Biała Podlaska, absolwentka Ukraińskiej Szkoły Handlowej w Białej Podlaskiej. Po wysiedleniu w 1947 r. na teren Górowa Iławeckiego pracownik Powiatowej Rady Narodowej, po 1956 r. sekretarz Zarządu Powiatowego UTSK, radna Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie.

Łukaszuk Jan. Urodzony 1940 r. w Korolówce, pow. Włodawa. W 1947 r. osiedlony w Wasiółkach, pow. Nidzica w Olsztyńskim. Po ukończeniu gimnazjum i studiów medycznych w Lublinie oraz zdobyciu specjalizacji w zakresie ginekologii pracuje w Olsztynie.



Nazaruk Bazyli. Urodzony w 1946 r. w pow. Biała Podlaska. Absolwent Liceum Pedagogicznego z ukraińskim językiem nauczania w Bartoszychach i Uniwersytetu Warszawskiego, dr nauk humanistycznych, adiunkt Katedry Filologii Ukraińskiej. Opublikował szereg artykułów o poetach ukraińskich XX wieku oraz wydał antologię tekstów „Futuryzm na Ukrainie” i wielu materiałów o Podlasiu i Chełmszczyźnie nadrukowanych między innymi w publikacji „Холмщина і Підляшшя” (Kijów 1997).

Poczynajło Andrzej. Urodzony w 1932 r. w Połskach na Podlasiu. Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Wieloletni pracownik (1956-1992) Instytutu Fizyki Jądrowej w Warszawie, doktor nauk technicznych, specjalista w dziedzinie radioaktywnych związków chemicznych.



W latach 1972-1992 kierownik Laboratorium Chemii Plutonu. Autor licznych publikacji naukowych, w tym historycznych, w prasie i wydawnictwach ukraińskich w Polsce.

Poczynajło Symon (1936-2000). Urodzony w Połskach, pow. Biała Podlaska. Wraz z rodzicami osiedlony w Łysakowie w powiecie Nidzica. Absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie, od 1959 r. jej pracownik. Od 1962 r. pracownik Instytutu Genetyki i Hodowli Zwierząt Polskiej Akademii Nauk w Jastrzębcu k. Warszawy, gdzie zdobył tytuł doktora nauk rolniczych. W latach 1970-1972 pracował jako ekspert FAO (Światowej Organizacja ds. Rolnictwa) w Mongolii. Po powrocie pracownik Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, następnie był dyrektorem Krajowego Biura Związku Hodowców Bydła Mięsnego.



Poczynajło Włodzimierz (1939-1979). Urodzony w Połoskach na Południowym Podlasiu, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Nauczyciel szkół średnich i Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Doktor nauk humanistycznych (1975), autor licznych publikacji z dziedziny literatury ukraińskiej.

Romańczuk Włodzimierz. Urodzony w 1939 r. w Olszówce, pow. Biała Podlaska, absolwent Studium Pedagogicznego w Szczecinie i Wydziału Prawa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Pracował w PPRN w Bartoszycach, a od 1963 r. sekretarz ZW UTSK w Gdańsku. Obecnie mieszka w Berlinie. Autor licznych publikacji w „Naszym Słowie”, „Naszej Kulturze”, „Kalendarzach Ukraińskich”, „Nad Buhom i Narwoju”.

Romaniuk Aleksander. Mgr inż., aktywny działacz UTSK w Olsztynie, długoletni pracownik, a następnie dyrektor Stacji Oceny Odmian Roślin Uprawnych w Kuniku, następnie w Barcikowie k. Olsztyna.

Romaniuk Aleksander. Naczelnik powiatu Kętrzyn, a następnie dyrektor wydziału Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie.

Romaniuk Konstanty. Dr nauk weterynaryjnych, prof. zwyczajny, wieloletni prodziekan i dziekan Wydziału Weterynarii Akademii Rolniczo-Technicznej, a następnie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Sawczuk Nadzieja (po mężu Żukowska). Urodzona w Matiaszówce, pow. Biała Podlaska. W 1947 r. wraz z rodzicami osiedlona we wsi Wójtowo, gm. Lutry w pow. Biskupiec. Po ukończeniu liceum w Biskupcu przez pewien czas pracowała na Warmii i Mazurach, na Pomorzu Zachodnim, później osiedliła się w Chełmie i była nauczycielką w Technikum Rolniczym w Okszwie. Jednocześnie była jednym z założycieli chełmskiego koła Związku Ukraińców w Polsce.

Sawczuk Wiera (po mężu Falkowska). Urodzona w 1926 r. w Matiaszówce, pow. Biała Podlaska. Podczas akcji „Wisła” osiedlona z rodziną we wsi Wójtowo, gm. Lutry, pow. Biskupiec. Po ukończeniu w 1956 r. SGGW pracowała w PWRN Warszawa (1956-1974), Instytucie Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Radzikowie (1974-1976), Centralnym Zarządzie Inspekcji Nasiennej w Warszawie (1976-1980), Wojewódzkim Zarządzie Inwestycji Rolniczych (1981-1987). Od powstania w 1956 r. UTSK była solistką chóru warszawskiego oddziału tej organizacji – „Dumka”, pod kier. Józefa Kuroczki, chóru cerkiewnego parafii prawosławnej na Woli, pod. kier. J. Kalinowskiego oraz chóru cerkiewnego o. bazylianów przy ul. Miodowej. Od przejścia na emeryturę jest członkiem chóru seniorów cerkwi na Woli.

Segeń Antoni (1903-1985). Urodzony we wsi Połoski, pow. Biała Podlaska. Węzień Oświęcimia, po powrocie do rodzinnej wsi wysiedlony do wsi Wyszembork pow. Mrągowo. Długoletni pracownik Powiatowego Zakładu Weterynarii w Mrągowie, jeden z założycieli organizacji UTSK w powiecie, wieloletni prenumerator tygodnika „Nasze Słowo”.

Seń Mikołaj (20 XII 1934 – 19 XII 1985). Lekarz, zaśluzony dla powiatu Gołdapi i województwa białostockiego. Urodzony w Holatynie, pow. Hrubieszów. Po akcji „Wisła” ukończył gimnazjum w Węgorzewie i Akademię Medyczną w Białymstoku. Specjalista chorób płuc, kierownik Wydziału Zdrowia w Powiatowej Radzie Narodowej w Gołdapi, a następnie (od 1982 r.) dyrektor Szpitala Powiatowego w Gołdapi. Działacz wielu towarzystw lekarskich województwa białostockiego i UTSK. Córki brały udział w działalności zespołów artystycznych UTSK. Nagrodzony wieloma odznaczeniami państwowymi.

Steć Antoni. Urodzony w 1939 r. w Brzeźnie, pow. Chełm. Osiedlony w wyniku akcji „Wisła” we wsi Dobry, pow. Pasłęk, absolwent LO w Ornecie i Wydziału Weterynarii Wyższej Szkoły Rolniczej w Lublinie. Wieloletni lekarz w pow. Górowo Iławskie, jeden z pierwszych członków znanego w Polsce i poza jej granicami ukraińskiego chóru męskiego „Żurawli”, współautor monografii rodzinnej wsi Brzeźno wydanej w 2006 r. Jego działalność w chórze „Żurawli” kontynuuje syn Aleksander, członek sotni im. pułku „Czarnych Zaporozców” I Dywizji Zaporoskiej Armii Ukraińskiej Republiki Ludowej, internowanej w 1920 r. w obozie w Pikulicach k. Przemyśla.

Szczodrak Łukasz (3 II 1900 – 1984). Urodził się we wsi Leniuszki, pow. Biała Podlaska. W 1915 r. deportowany wraz z rodzicami w okolice Krymu na Ukrainie. Po ukończeniu gimnazjum w Kerczu powrócił w 1920 r. w strony rodzinne na Podlasiu i pracował wraz z rodzicami w gospodarstwie rolnym. W 1947 r. wysiedlony na Warmię i Mazury, mieszkał w Muntowie pow. Mrągowo i był aktywnym działaczem organizacji politycznych i gospodarczych w powiecie. W 1956 r. był organizatorem powiatowej organizacji UTSK w Mrągowie oraz członkiem władz wojewódzkich tej organizacji w Olsztynie. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Pochowany na cmentarzu w Kętrzynie.

Szczucka Maria. Urodzona w 1940 r. w Wereszynie, pow. Hrubieszów. W 1947 r. wraz z rodzicami osiedlona w Węgorzewie, gdzie ukończyła szkołę średnią, następnie Uniwersytet Warszawski i Wyższą Szkołę Muzyczną w Łodzi. Wielokrotnie występowała w partiach solowych w chórze „Żurawli”.

Szczucki Jerzy (1930, Wereszyn, pow. Hrubieszów – 28 IX 2007, Węgorzewo). Długoletni nauczyciel języka ukraińskiego w Węgorzewie, działacz UTSK i ZUWP.

Wawrysiewicz Leon. Rodem z Podlasia, mieszkaniec Lipowca w pow. Szczecno, kawaler orderu Virtuti Militari, od 1948 r. działacz organizacji społecznych w powiecie Szczecno, wzorowy rolnik, delegat pierwszych konferencji wojewódzkich UTSK w Olsztynie.

Opracował Aleksander KOLAŃCZUK



Wojszki – wieś nad Narwią

Wojszki powstały prawdopodobnie w końcu XV wieku. W latach siedemdziesiątych XVI wieku wieś należała do majątku z folwarkiem w Stołowacu (położonym około 10 km od Wojszek), który był królewsczyzną (ówczesna własność państwowa).

W tym czasie nazwa wsi brzmiała nie Wojszki, lecz Wojśni. Wieś wchodziła w skład wójtostwa antonowickiego, którego siedzibą były Antonowicze (teraźniejsze Ryboły). Obecna nazwa datuje się zapisem z 1562 roku i pochodzi prawdopodobnie od imienia „Wojsław – woin sławny”.

W latach siedemdziesiątych XIX wieku, po zniesieniu pańszczyzny, komisja carska, która była powołana do prowadzenia prac związanych z pomiarem i nadawaniem gruntu chłopom, stwierdziła, że w Wojskach nie wystarcza odpowiedniej ilości ziemi. Sześciu rodzinom chłopskim zaproponowano przeniesienie się do Stołowacza, gdzie mieli otrzymać należną im ziemię, lecz żadna z rodzin na to się nie zgodziła. W wyniku tego mieszkańcy Wojszek otrzymali mniejszą ilość ziemi przypadającej na *uczastek* (jednostka pomiarowa ziemi stosowana w Rosji carskiej po zniesieniu

pańszczyzny). W Wojskach powstało 76 *uczastków*, które liczyły po około 12 ha, natomiast w Rybołach około 18 ha. Ale pierwszy pomiar gruntów w Wojskach odbył się w 1556 r., a jednostką pomiarową była włoka (wieś otrzymała wtedy 46 włók ziemi).

Każdy *uczastek* składał się z kilkunastu działek położonych w trzech poletkach. Pierwszym poletkiem było *Podbیلanie*. W nim były trzy działki, zwane *ryzkami*: *Weteszecka*, *Seredina* i *Chwastowska*. Nazwy te pochodzą od nazw części wsi, takich jak *Weteszki* (północna część), *Seredina* i *Chwasty*. Drugim poletkiem było *Zahumenie*, położone w środkowej części pól. Rozciągnięte było od pól zajęczkowskich aż do granicy pól rybołowskich. W tym poletku znajdowała się również wieś. Poletko to miało w sobie cztery działki, przypadające na każdy *uczastek*. Działkami tymi były *Weteszecka*, *Seredina*, *Chwastowska* i *Dolina*. Trzecim poletkiem była *Podrićczka*, położona z południowej strony wsi, która obejmowała również nadnarwiańskie łąki. W tym poletku były również cztery działki (jak przedtem) oraz dwie działki łąk – *Chwastowska* i *Weteszecka*. Oprócz tego w każdym poletku

były mniejsze działki, zwane „naddatkami”.

Z biegiem lat *uczastki* jako jednostki pomiarowe ziemi stopniowo traciły na swoim znaczeniu. Były one dzielone pomiędzy braćmi, jakaś część *uczastka* była dawana komuś w posagu lub dziedziczona po kimś, były przypadki kupna i sprzedaży. Dlatego też, gdy w 1934 roku rozpoczęła się komasacja gruntów, którą tu nazwano „robieniem kolonii”, całych *uczastków* zostało zaledwie kilka. Komasacja trwała przez 2 lata, a przeprowadzał ją geodeta Gładki pod nadzorem inż. St. Mokicza. Po komasacji ziemię zaczęto liczyć na hektary. Gdy w 1960 roku przystąpiono do klasyfikacji gleby celem opodatkowania jej według wartości, *uczastki* praktycznie przestały się liczyć, a jednostką pomiarową był wyłącznie hektar.

Od niepamiętnych czasów poszczególne odcinki pól miały swoje nazwy, takie jak *Bilawskie*, *Kożemiaki*, *Bilowszczyzna*, *Boloto*, *Szwajczyn zgórek*, *Kowalewicz*, *Uhły*, *Niwka*, *Dubrowa*, *Luh*, *Czachowizna*, *Mostki*, *Lejciowo*, *Brodok*, *Burki*, *Rićczka* i wiele innych. Na łąkach – *Kuplanina*, *Sosnowiec*, *Dolina*, *Stare*, *Kut*, *Prystań*.

Na szczególną uwagę zasługują dwa uroczyska o tej samej nazwie, położone po przeciwległych krańcach wsi, są to *Mohilki*. Jedne z nich położone nad rzeką Narwią obok uroczyska *Prystań*, na skraju drogi do Zajączek. Legenda twierdzi, że w tym miejscu była pobudowana cerkiew, a może nawet była tu pierwsza lokalizacja wsi. Natomiast jako cmentarz zaczęły funkcjonować prawdopodobnie od roku 1710. W tym to bowiem roku panowała straszna epidemia. Ślady po grobach w postaci krzyży można było spotkać do 1940 roku. W tym bowiem roku wojska radzieckie założyły tam swój obóz ćwiczebny, więc ślady po grobach zostały zniszczone. Obecnie znajduje się tam ośrodek wypoczynkowy.

Drugie uroczysko, zwane *Mogilki*, leży ok. 0,5 km na północny wschód od wsi, na wzgórzu porośniętym obecnie lasem. Było okopane głębokim rowem, którego ślad jest widoczny do dnia dzisiejszego. Trzeci cmentarz to *Francuzki Mohilki*, położone przy drodze do Tryczówki.

Na gruntach wchodzących w skład wsi Wojszki, na rzece Narwi, jest zbudowany most, przez który przechodzi szosa łącząca Białystok z Bielskiem. Pierwsza wzmianka o moście na Narwi pochodzi z 1567 roku. W starych dokumentach jest odnotowane, że most był wówczas zepsuty, ale miał być naprawiony.

W tym miejscu faktycznie były trzy mosty, albo jeden składający się z trzech części. Główny był na obecnym korycie rzeki Narew, dwa pozostałe na jej starych korytach. Potocznie nie używano nazwy „most”, lecz „mosty” (pod *serednim* mostem była bardzo głęboka zatoka). W roku 1925 mosty te zostały rozebrane, oba stare koryta rzeki zasypano groblą i zbudowano jeden drewniany most. Most ten został spalony podczas działań wojennych w 1939 r., ale w 1940 r. został odbudowany. W 1944 r., podczas walk frontowych most ten został poważnie zniszczony, ale był ponownie odbudowany. W 1952 roku drewniany most ostatecznie rozebrano, a na jego miejscu powstał nowy most o konstrukcji żelaznej.

W XVIII w. przez Wojszki przebiegał ważny trakt pocztowo-komunikacyjny, łączący Warszawę z Wilnem. Przebiegał on przez Brańsk, Bielsk, Białystok, Grodno. Wojszki były ważnym punktem na tym trakcie. Znajdowała się tu stacja pocztowa, w której trzymano 6-8 par koni pocztowych i bryczek, potrzebnych do przewożenia podróżnych i ich bagaży. Stacja ta znajdowała się w miejscu, gdzie obecnie mieszka p. Januszkiewicz, zaś wozownie i stajnie mieściły się po drugiej stronie ulicy, z południowej strony siedliska p. Rudeczko.

Drogą tą odbył swą ostatnią podróż do Grodna król Stanisław August Poniatowski, jadąc w kierunku Białegostoku, gdzie miał się zatrzymać na nocleg. 29 grudnia 1794 roku król przejechał przez Wojszki, gdzie z honorami wojskowymi powitał go gen. Benigsen. Pamięć o tym wydarzeniu przetrwała wśród miejscowej ludności i została odzwierciedlona na stronach kroniki parafialnej.



Budowa w końcu ub. wieku kolei żelaznej, prowadzącej z Białegostoku do Bielska, spowodowała, że trakt stracił swoje znaczenie, a stacja pocztowa została zlikwidowana. Jednak w lokalnym wymiarze trakt ten nadal odgrywał bardzo ważną rolę, gdyż była to najkrótsza droga do Białegostoku z Bielska, Orli, Kleszczel, Siemiatycz i innych miasteczek leżących na południu. Dopiero od 1916 roku, z chwilą połączenia szosą Bielska z Białymstokiem przez Zabłudów, szlak przez Wojszki stracił swoje znaczenie.

Na lata powojenne przypada okres intensywnej rozbudowy dróg. Zmodernizowano wiele starych i zbudowano wiele nowych dróg o znaczeniu lokalnym. Nie pominięto również starego traktu przebiegającego przez Wyszki. Został on zmodernizowany, na niektórych odcinkach utwardzony, od 1985 roku jeżdżą tędy autobusy PKS. W dalszych latach przewiduje się przeprowadzenie tędy nowej trasy łączącej Białystok z Lublinem (ma ona prawdopodobnie przebiegać ze wschodniej strony wsi).

W szesnastym stuleciu w Wojszkach na rzece Narwi (obecnie na starym jej korycie, zwanym Londówka), w odległości około 100-200 metrów od miejsca, gdzie od Londówki odchodzi Bystra, pracowały dwa młyny wodne. Jeden z nich był własnością Teodora Momotowicza, drugi zaś braci Radkowiczów. Ślady po konstrukcjach tych młynów, w postaci rzędami wbijanych w ziemię i wodę dość grubych pali oraz dużej ilości kamieni, zachowały się do pierwszych lat dwudziestego stulecia. Mój ojciec Daniel Rudeczko w swojej młodości łowił na wędkę ryby, stojąc na tych palach (był on urodzony w 1897 roku, słyszałem o tym od niego osobiście). Do dnia dzisiejszego miejsce to nad rzeką zwie się *Mliniska*.

Początkiem szybkiego rozwoju ekonomiczno-gospodarczego i kulturalnego wsi Wojszki był okres po uwłaszczeniu chłopów, który w guberni grodzieńskiej przypada na 1863 r. Wtedy to prawdopodobnie została wytyczona droga wiejska i wydzielone działki siedliskowe, których szerokość wynosiła 12 sążni (25,5 m) każda.

W 1864 roku była w Wojszkach zbudowana kaplica. Jej fundatorem był hrabia Michał Murawjow, który wy-



asygnował 500 rubli. W ramach tej sumy zakupiono również ikonę św. Michała, która do dnia dzisiejszego znajduje się nad ołtarzem kaplicy. Wyświęcenia kaplicy dokonano 17 września 1865 r. W 1970 roku na koszt mieszkańców wsi dobudowano zachodnią część kaplicy. Dalszą jej rozbudowę, tzn. dobudowanie dzwonnicy, wykonano w roku 1992, wtedy też został kupiony dzwon. Wszystko to zostało zrobione na koszt mieszkańców wsi Wojszki. W 1993 roku dwaj malarze z Ukrainy wykonali na ścianach dzwonnicy cztery obrazy.

W 1872 roku rozpoczęto utwardzanie (brukowanie) drogi wiejskiej, a w 1884 roku powstała w Wojszkach szkoła. Jej założycielem i organizatorem był proboszcz parafii w Rybołach, do której należą Wojszki, ks. Jan Głowacki. Szkoła początkowo mieściła się w prywatnych budynkach, dopiero później był pobudowany budynek szkolny, który znajdował się naprzeciwko kaplicy. Budynek ten po pierwszej wojnie światowej sprzedano. Kupił go sobie na dom mieszkalny Artemij Sacharczuk, szkoła zaś znów była w wynajmowanych pomieszczeniach prywatnych. Dopiero w 1956 roku w

północnej części wsi zbudowano budynek z przeznaczeniem na szkołę. Spełniał on swoją rolę przez około 20 lat. Później szkoła została zlikwidowana.

Okolo 1900 roku mieszkańcy Wojszek pobudowali, czy też zakupili, budynek z przeznaczeniem na spichlerz zbożowy. Jego zadaniem było magazynowanie nadwyżek zbożowych w celu odsprzedaży ich lub wypożyczania potrzebującym. Działalność spichrza nie trwała długo i został on sprzedany.

Bardzo ważnym wydarzeniem w owych czasach było organizowanie ochotniczej straży pożarnej. Pierwszym jej komendantem był Piotr Szymczuk-Rudeczko. Wiejska straż otrzymała na wyposażenie dwie pompy wodne oraz dwie beczki drewniane na wózkach dwukołowych.

Wybuch pierwszej wojny światowej całkowicie zahamował rozwój wsi. W 1915 roku prawie wszyscy jej mieszkańcy musieli wyjechać w głąb Rosji i dopiero po 5-6 latach zaczęli wracać na rodzinną ziemię. Wieś w większej części została spalona lub zdewastowana. Nie wszystkim też dane było wrócić w rodzinne strony, gdyż wiele



osób, a nawet całych rodzin, zostało w Rosji na zawsze. Wielu zginęło na frontach lub zmarło z różnych przyczyn, a tych co wrócili dziesiątkowały choroby. Jednak ci, którzy ocalili, dzięki swojej ciężkiej pracy stopniowo się do czegoś dorobili. Odbudowywano zniszczone budynki, zaorywano odłogi i siano zboża. W owym czasie posiadanie domu i konia było wielkim bogactwem.

Druga wojna światowa swoimi okrucieństwami dotknęła naszą wieś

niezbyt mocno. Front przetaczał się trzykrotnie – w 1939 r., 1941 r. i 1944 r. 25 czerwca 1941 roku na terenie naszej wsi doszło do bitwy obronnej między wojskami ZSSR a Niemcami na uroczysku Komarówka, wzdłuż drogi do Kaniuk. Zginęło wtedy dużo żołnierzy radzieckich. Przez 5 lat działań wojennych w różnych okolicznościach zginęło 29 osób i spłonęło 21 gospodarstw. Później 14 rodzin wyjechało do ZSRR i tam zamieszkało na stałe.

Okres drugiej wojny światowej odbił się ujemnie na rozwoju ekonomiczno-gospodarczym wsi. Warunki polityczne również nie były sprzyjające dla rolnictwa (wieś typowo rolnicza). Wszystko to zahamowało rozwój gospodarczy wsi Wojszki. Dopiero w kilka lat po wojnie gospodarka ożywiła się. Zaczęto budować obszerniejsze domy mieszkalne i budynki gospodarcze. W roku 1954 wieś podłączono do sieci elektrycznej. Zaczęto mechanizować gospodarstwa. W 1990 roku we wsi było około 60 prywatnych traktorów, jak również wiele samochodów. W 1990 r. zbudowano we wsi wodociąg, doprowadzając wodę do każdego gospodarstwa.

Jednak mimo udogodnień, jakie zostały wprowadzone, wieś zaczęła wydłubniać się. Na gospodarstwie zostawali przeważnie ludzie w starszym wieku, sporo gospodarstw zupełnie przestało istnieć. Młodzież, mając łatwy i dogodny dostęp do szkół, wyuczywszy się zawodów pozarolniczych, masowo osiedlała się w miastach. Gospodarstwa prowadzone przez ludzi starszych odczuwały brak rąk do pracy i stopniowo zaczęły podupadać. Jedyne te gospodarstwa, w których zostali młodzi ludzie, jak na nasze warunki prosperują dobrze.

Jan RUDECZKO

Fotoreportaż z malowniczej wsi Wojszki nad Narwią, słynącej z pięknie zdobionych drewnianych chat, J. Hawryluka



Podlasie bocianami słynie

Bocian (*busioł*), ptak powszechnie spotykany na Podlasiu, to tradycyjnie jeden ze zwiastunów przychodzącej wiosny (razem z jaskółką). Jest to ptak powszechnie szanowany, bohater wielu ludowych wierzeń i legend. Wg jednej z nich, zapisanej właśnie na Podlasiu w drugiej połowie XIX w., w bociana został zamieniony człowiek, który miał wyrzucić torbę z różnego rodzaju „gadami” (odpowiednik puszek Pandory), jednak nie zrobił tego, przez co „gady” rozprzestrzeniły się na ziemi – musi więc teraz chodzić i je zbierać. Nie tak dawno pod święto *Blahowi* szczynia (Zwiastowania) wypiekano na Podlasiu pieczywo obrzędowe, zwane *busłowa łapa* – właśnie w kształcie trójpalczastej bocianiej stopy. Powszechnie też wiercono, że gdy pierwszy ujrany danej wiosny bocian jest w locie, przyniesie to patrzącemu szczęście. Podobnie szczęśliwa miała być zagroda, na terenie której, głównie na pokrytej słomianą strzechą stodołę, bocian uwił swoje gniazdo.

W Hajnówce o bocianach najwięcej wie z pewnością Eugeniusz Pugacewicz – ornitolog-samouk, który od lat współpracuje z Polskim Towarzystwem Ochrony Ptaków. Był m.in. konsultantem naukowym filmu „Dziobem i pazurem”, publikuje w czasopiśmie „Chrońmy przyrodę ojczystą” i „Kulon”, opracowuje merytoryczne mapy przyrodnicze, jest autorem książki „Ptaki lęgowe Puszczy Białowieskiej”. Na pytanie, czym się zajmuje, odpowiada, że liczeniem ptaków, przede wszystkim lęgowych, w regionie północnopodlaskim. Jest to geograficzna jednostka fizyczna, mniejsza od obecnego woj. podlaskiego. Na południu sięga do Bugu, na północy do Kanału Augustowskiego, na zachodzie do okolic Łomży, Kolna, na wschodzie zaś do granicy państwowej.

Krystyna Kościewicz: Na mapach przyrodniczych można zobaczyć, że najwięcej bocianów jest w województwie podlaskim i warmińsko-mazurskim.

Eugeniusz Pugacewicz: Są przypuszczenia, że ten gatunek powstał właśnie tutaj. Przyszedł lodowiec i ptak musiał uciekać – poleciał do Afryki. Tam zobaczył dobre miejsce, do którego można wracać. Jednak do prowadzenia lęgów teren nie bardzo się nadawał, więc wraca do nas. Do Afryki leci, żeby przetrzymać. Wiele gatunków tak robi.



– Jedna z mieszkanki Hajnówki mówiła, że widziała dwa bociany już 25 lutego.

– Wątpię. To prawdopodobnie były żurawie, które przylatują wcześniej i latają w parach. Bociany, kiedy się pojawiają, to jeden lub kilka. Stada mogą liczyć nawet ponad 300 ptaków. Dalej na południe stada są nawet większe. Przyłot jest związany z układem mas powietrza. Musi być z południa na północ, żeby one mogły sięgnąć na te masy powietrza i lecieć na północ.

– Jeśli bocian wyleciał, to musi czekać na dobre wiatry?

– On leci etapami. Ostatnio terminy przylotów są późniejsze w stosunku do czasu nadchodzenia wiosny. Wiosna przychodzi coraz wcześniej, a terminy pierwszych przylotów nie bardzo przyspieszyły. W latach 70. zima ustępowała po 20 marca, więc pierwsze bociany pojawiały się jeszcze przed ustąpieniem zimy – 19-20 marca, gdy jeszcze śniegi leżały. Już w końcu marca była cała masa bocianów.

– Ile jest bocianów w naszym regionie?

– W 1995 roku podczas ostatniego szczegółowego liczenia bocianów w regionie północnopodlaskim odnotowano 4917 par lęgowych. Oprócz tego jeszcze kilkaset par, które były przy gniazdach, ale ustalono, że lęgów nie miały. To normalne, jak u ludzi, bociany też mają bezdzietne związki. Jednak najwięcej bociana białego było w 2000 roku. Porównując dane z terenów, gdzie były liczone bociany, ich liczbę można było oszacować na co najmniej 5,5 tys., a może nawet 6 tys. par lęgowych. Niestety nie było

inwentaryzacji na terenie całego makroregionu, stąd wyniki niepełne.

– Jak okolice Puszczy Białowieskiej mają się do innych w regionie północnowschodnim pod względem liczebności bociana?

– W Puszczy Białowieskiej na terenach odlesionych, czyli polanach, łącznie z dolinami rzecznyymi, które są słabo zarosnięte, zagęszczenie bociana było najwyższe w Polsce. Czyli miały tu doskonałe warunki. Teraz sytuacja się zmieniła, bo tereny zarastają, nie są koszone i bocianów jest mniej. Zagęszczenie poza puszcza, na terenach rolniczych, można uznać za średnie. Do niedawna rajem dla bocianów były łąki nad górną Narwią – od granicy do Surzaża. Tutaj zagęszczenie było najwyższe, sięgające prawie 100 par na 100 km, czyli jedna para na kilometr. Takiego nigdzie więcej nie stwierdzono. Ale to już niestety przeszłość – tak było w 2000 roku. Gdy liczyłem w ubiegłym roku, było już o kilkadziesiąt par mniej. Dlaczego? Z tego samego powodu, co w Puszczy Białowieskiej. Tylko tutaj mamy zarastanie nie lasem, a szuwarami. Mało jest użytkowanych łąk i pastwisk, co przyspieszyło szczególnie w ostatnich latach. Jeszcze w 2000 było całkiem dużo takich obszarów. Teraz typowych ekstensywnych pastwisk już nie ma.

– Bocian żeruje na terenach otwartych...

– Ostatnio wchodzi w podmokłe lasy. Nawet w środku Puszczy Białowieskiej widziałem bociana żyjącego na Trybie Eremskiej, to południowa część, między Topilem a Przewłoką. W dolinie rzeki Leśnej też widziałem – chodził w środku lasu. Tam jest bagno. Może żyć w bardzo różnych miejscach, ale generalnie na terenach otwartych – łąki, bagna z niewielką roślinnością. Bocian nie lubi wysokich traw, mimo że ma długie nogi. Powyżej metra słabo żeruje.

– Widziałam bociany podążające za plugiem.

– Wykorzystują każdą okazję. Traktor wypłusza gryzonie, co wykorzystuje wiele ptaków. Ale to nie jest ich zasadniczy pokarm, bo orka trwa krótko. Wbrew temu, co się sądzi, bocian wcale nie żywi się przede wszystkim żabami czy myszami. Zasadniczy pokarm to bezkręgowce. Duże ptaszysko, a żywi się małymi robakami, musi się więc tego nadziobać. W

ostatnich latach rozszerza spektrum środowisk, które penetruje. Wcześniej bociana kojarzono z terenami podmokłymi. Ostatnio coraz bardziej żeruje także na terenach całkiem suchych, z ubogą roślinnością. Co on tam łapie? Malutkie pasikoniki, których tam są tysiące. Małe, więc żeby się najeść, trzeba się dziobem nachłapać. Bocian jest spokrewniony z ptakami drapieżnymi, a nie wodnymi. Tylko przystosował się do żerowania w taki sposób, że nie goni za ofiarą, jak jastrząb czy myszół albo orzeł. Jego bardzo pokrewny gatunek to sekretarz w Afryce, który żywi się węzami. Ma długie nogi, tylko krótki dziób. Też chodzi, spaceruje, zobaczy węża, to go łapie.

– **Jeśli jest mało pożywienia, to bociany wyrzucają jajka?**

– Regulują liczbę potencjalnego potomstwa. Potem, jak już się to potomstwo pojawi, potrafią regulować jego liczbę, wyrzucając młode. Maksymalna liczba młodych, które wyszły z gniazda, to 6. Trzy takie przypadki mieliśmy w naszym regionie. Wyklucie się 7 piskląt stwierdzono raz, ale z tych 7 tylko 3 wyszły, bo pozostałe były sukcesywnie wyrzucane. Nie było specjalnie co jeść, więc tak po jednym, po jednym, ale trzy zostały. Może się wykluć nawet 7 jajek, takie są możliwości tego ptaka, ale piskląt średnio jest 2-3. Powyżej trzech raczej się nie zdarza.

– **Jak długi jest okres lęgowy bociana białego?**

– Bociany mają rozciągnięty okres lęgowy, bo czasami potrafią już pod koniec marca złożyć pierwsze jajko, a spóźnione nawet na początku czerwca. 7 kwietnia jest prawosławne święto Zwiastowania. Zazwyczaj 7 kwietnia bociany, które stale gnieźdzą się w jednym miejscu, tak zwani „rezydenci”, w swoim gnieździe mają już jedno jajko. Takie stwierdzenie wynika z obserwacji ludowych. Kiedy chciałem zamieścić tę informację w książce, usłyszałem, że to niepoważne. Recenzent nie przyjął...

– **Lokalizacja gniazda musi być czymś uwarunkowana. Często można zauważyć, że człowiek zbudował platformę na słupie, a bociana nie ma.**

– Według teorii radiescezyjnej podobno cała powierzchnia Ziemi jest pokryta siatką geobiologiczną. Są to kwadraty o boku kilka czy kilkanaście metrów. Bociany budują gniazda wewnątrz tych pól, ale na żyle wodnej, która biegnie w tym polu. Musi być żyła wodna, aby bocian zrobił gniazdo. Gdyby żyła wypadła na boku tej siatki, to już nie.



Jeden z gospodarzy we wsi Paszkowszczyzna przy rozbiórce stodoły specjalnie pozostawił jej część, aby nie pozbawić bocianów miejsca na gniazdo

– **Do wybranego gniazda przylatuje cały czas ta sama para?**

– Obsada ptaków na konkretnym gnieździe może się zmieniać z roku na rok. Może być jeden ten sam, a drugi inny, albo zupełnie inna para. Nie są one przywiązane do konkretnego gniazda, ale do miejsca. Przylatują do znanego sobie rejonu i jak

zobaczą, że ich gniazdo z poprzedniego roku jest jeszcze puste, to je zajmują. Ale może być tak, że już inny bocian przyleciał wcześniej, wtedy mogą się bić. Walczą tylko samce. Silniejszy zwycięża.

Krystyna KOŚCIEWICZ
Fot. J. Hawryłuka

Скуоль взявся бусьол?

(Запис із Більщини)

Зобачив Буог, що недобре зробив, що створив гадуов, жабуов і яшурок. Позбирав їх всіх в мішок, зав'язав його і сказав Іванові: „Іване! На занеси той мішок на ріку, туолько не заглядай в мішок, і кінь його в воду”. Взав Іван мішок на плечи і понюос його до ріки. Йде собі дорогою, а його все кортит заглянути в мішок, що там таке є. Пришов на муост, не витерпів і зачав розв'язувати мішок. Як туолько трошкі розв'язав, гадина вся і повтікала, і попадала в воду, і порозбігалася по землі. Тогди Буог сказав: „Тепер же, збирай, Іване, гадуов, ужуов, жабуов, покуоль не позбираєш”. Іван обернувся в бусла і ходит літом і весною по болоті, збирає їх і не може ніяк позбирати.

Запис з другої половини XIX ст. Подається за публікацією в книжці Ярослава Рудницького „Українська мова та її говори” (Віннікер 1977).

Хронологіон — 2002

Зі своїх думок списав Юрій Гаврилук

23.01.2002 р.

У вічність проводять нас молитви й дерев'яні або бетонні хрести-пам'ятники. По їх колись залишиться порохно й груз. Чи по нас колись залишиться вічна пам'ять.

* * *

Сиджу вдома з поломаною ногою. Ліг на підлозі (помості, долівці) й пробує щось писати. Може роздуми про власне життя. Його вже минула, мабуть, половина. А може й більше — в нетрах майбутнього причаїлися рак, діабет, серцево-судинні хвороби, автотранспортні катастрофи й випадкові, безглузді смерті.

03.03.2002 р.

Обов'язку, а навіть і можливості, жити вічно немає. Але всі хочуть як найдовше — хіба, що знедолені й важко хворі.

Мабуть проминання часу та неухильність старості й смерті починає проникати до моєї свідомості. Це проявляється зокрема, коли дивлюся на старість та могили в телебаченні. Починає робитися якось так... Щось як би сум, щось як би жаль. Але говорять, що життя починається після сорока!

* * *

Чому так не любимо коли інші мудрують? Певно тому, що саме тоді добре бачимо, як самі виглядаємо, коли цим ділом займаємося.

13.03.2002 р.

Різні є нації і люди, але „свої” завжди найкращі — навіть якщо й серед них багато такого, про що й згадувати соромно. Але це ж несуттєве, бо „свої” то такі як я, як Ти. Тому не античні грецькі філософи й дискоболи, не римські сенатори й юристи, китайські красуні і японські гейші, навіть не Бриджит Бардо, а ми з Тобою — Читачу — є найдовершенішими людськими істотами. Але мусимо не забувати, що ця наша, божественна майже, довершеність накладає на нас обов'язок неймовірної скромності й не відчитування цих „самобезкритичних” слів вголос! Може це й правда, що порожня бочка дуже голосно дуднить.

* * *

Сидів, думав та просто записав свою версію народної приказки про розумного й дурного: — З розумним краще поговорити як з дурним випити (навіть „Українську з перцем”).

14.03.2002 р.

Заплющуємо очі — зараз зберемося в сон. Це нагорода за довгий день повний метушні та нап'ятих нервів і м'язів. Але чи й зараз знайдемо силу думати про людей і справи, про які хочемо — а не мусимо — думати?

Розплющуємо очі — народжуємося для нового дня. Але чи разом з нами народжується радість і надія?

* * *

— У цієї жінки котяче життя — сказав хтось, показуючи на старушку, яка ходила туди й назад вулицею. — Невістка не дає їй нічого робити.

Стара влітку й взимку мандрує вулицею не мавши будь-якої мети, просто як зів'ялий листок несений вітром будь-якої пори року. Що ж може бути сумніше від образу 70-річної жінки, яка день за днем вештається містом, щоб згаяти якось час, який відмежовує її від смерті?

* * *

Чи ці, які крадуть годинники є злодіями часу? Чи разом зі старим поломаним годинником викидаємо своє минуле? Чи ми?... Чи час?... Чи годинники?..

Годинник ще йде, час біжить, а ми вже лежимо й трухлявіємо... Чи це жах? Закономірність!

17.03.2002 р.

Щоб день, який починається, був справді добрим днем треба зустріти людей, які справді варті зацікавлення.

* * *

Молода дівчина, на порозі повнолітності залишила земний шлях, яким мандрувала 18-й рік і ступила у вічність. Люди це звуть — смерть.

Коли собі усвідомив цю смерть? Чи тоді, коли в сьомій годині ранку про це почув в телефонній трубці. А може як купував вінок, але найпевніше коли побачив на стіні затриманий годинник.

* * *

Так насправду люди завжди думають лише про себе. Навіть на похороні найближчі родичі покійного запитують — як тепер жити? А кругом звучать побутові розмови.

Тіло лежить у труні й гарячі сльози — не сподівався, що справді можна цю гарячість відчутти на своєму лиці — не розігріють його крижаного холоду.

Кожний інакше сприймає життя і світ, кожний по-іншому сприймає смерть, по-своєму дивиться на цей пункт, в якому життя доторкається вічності — вона схована перед живими, як віко труни присипане товщиною могили.

23.03.2002 р.

Хто ж розкаже це все, про що хотілося б говорити?..

Сиджу, наливаю в склянку вино. Задумав останнім часом, щоб таким способом повернути до письменницької активності — сідаю, відкриваю зошит й пробую писати.

Про що напишу сьогодні? Може про мандрівку свідомості? Індуси вірують в мандрівку душі, Богдан Бойчук, а навіть я сам, колись писав про мандрівку тіл. Але ще моя інтуїція — може наслідок страху перед цим, що матеріалісти й безбіжники можуть мати рацію й людина це лише фізичне тіло — отже моя інтуїція підказує, що існує ще мандрівка свідомості.

Людина має свідомість свого окремого „Я”. „Я” це водночас остання буква азбуки — якщо остання, то найважливіша. Всі менш важливі букви біжать як собака зграя перед своїм паном, а найважливіша буква „Я” гордо крокує на кінці, будучи завершенням та довершенням.

Кожний хто народжується має свою самосвідомість, має своє „Я”. Це самосвідомлення „Я” постійно мандрує від життя до життя, смерть це для нього лише пересадочна станція поміж одним та другим фізичним буттям. Тіло є матеріальне та нетривке, а „Я” незнищиме та вічне. Я вмираю... Я народився... Я живу...



Все ж таки це болгарське червоне вино показалося досить поганим – на перший смак може й приємне, але шлунок проти нього бунтується. Прийметься забути про слов'янське братерство й купувати французькі вина, або й іспанські...

Українських у нас не продають. Таке життя.

30.03.2002 р.

Людський вік це не більше 120 циклів мандрівки Землі довкола Сонця. Зветься їх роками, але мало хто доживає й сотні років, хоч більшість, зокрема в країнах північної півкулі, вдається пережити найменш половину. Цей людський вік то якби готель з пронумерованими кімнатами – їхні стіни визначені чотирьома порами року, які безконечно повторюються. Люди в окремих кімнатах постійно змінюються, переходять з однієї до другої в ритмі визначеному зимовим сонцестоянням. Наше життя це не що інше, як постійна мандрівка через кімнати років, бо ми на цьому світі як гості в готелі, які прибувають нізвідки й вештаючись поміж стінами вичікують, аж хтось саме їм зробить човен, в якому перепливуть мітичну стихію Стиксу-ріки.

Потиху скажу, що цей човен у нас звуть – труна.

* * *

Пишу й пишу про життя, про смерть... Бо й що ж важливіше в долі людській – народитися й дожити смерті. Сама смерть, як стан після життя, яке знаємо зараз, не є страшна. Лякає нас сам мо-

мент переходу, коли відчиняються двері до вічності, коли вже наші очі осліпить світло із-за цих дверей, але наші думки ще хапаються предметів, якими оточувалися ми стільки років. Інколи цей момент справді страшний, супроводжений стражданням – люди ж себе вбивають різною зброєю, отруюють, топлять та навіть спалюють...

Тут прийшла дружина й принесла свіжо випраний і поглажений одяг – необхідний атрибут нашого земного життя. Хочемо гарно вдягатися, хочемо мати гарну хату і в хаті порядок...

Але через сто років, яке буде це мати значення – чи ми гарно вдягалися, чи в одних штанах ходили два місяці, чи два роки, чи було їх в нас двоє чи двадцять...

Не закликаю не вживати мила, зубної пасти й ходити в подертому одязі. Але...

* * *

Прислали нам з Варшави, через Інтернет, вельканоцні побажання (взавтра в поляків Вельканоц – свято Воскресіння Христового). Я відписав, що постараюся пам'ятати про ці побажання аж до Великодня, який цього року на початку травня. Й написав, що бажаю їм всяких дарів для духа й для тіла, бо хоч воно гріховне, то це ж помешкання, в якому живемо весь свій земний вік.

01.04.2002 р.

Чому пишу? Певно тому, що не маю зараз нічого цікавого до читання. Може сам не напишу нічого цікавого, але завжди якось час швидше промине...

* * *

Люди зараз мають дуже багато різних проблем, зокрема з самими собою. А може просто мають більше часу, щоб про ці проблеми роздумувати і їх в собі знаходити?

* * *

Чи цей світ справді не є заселений різними дивними творіннями людської уяви й існують лише тварини будучі натуральними продуктами еволюції? Коли б було інакше, не треба було б ходити в кіно на фантастичні фільми. Хватило б мандрувати стежинами своєї власної уяви. Але що було б, коли б нас в тому уявному світі зжерла якась величезна хижа істота й випльовувала б час від часу наші найтвердіші кості?

07.04.2002 р.

Кожного дня якісь враження й передумання осідають у нашій голові. Пізніше будемо ритися в цих колишніх переживаннях та думках – ось такі самородні археологи своєї пам'яті.

Що ж видумав сьогодні? Хоч би те, що любов чоловіків і жінок різна з огляду на її вектор. Для нас найважливіше, що Ми любимо, для жінок – так мені, чоловікові, здається – найважливіше те, що вони люблять НАС. Отже, виходить, що і в чоловічій, і в жіночій любові найважливіші ми – чоловіки! Що ж в нас такого незвичайного? – хочеться нескромно запитатися.

* * *

Дехто говорить, що мистецтво вимагає крихти божевілля. Чи це життєва роль божевільних відігравати своє жит-

тя по-мистецьки, тобто ненатуральним способом? Але де межа поміж нормальністю й божевіллям. Декому так важко збагнути межу поміж сном і реальністю сьогодення.

* * *

День за днем, ніч за ніччю на осі років обертається колесо нашого життя. Ця вісь зачеплена своїми кінцями за народження й смерть, сперта на колісці й труні. Її довжина незмінна — змінюється лише пункт, в якому перебуваємо ми. Інколи важко збагнути чи ближче нам ще до початку її, чи вже до кінця... Чи встигну ще записати цей товстий зошит до останньої сторінки?

* * *

Бо ж так насправду людині в житті більше потрібна не логіка, а надія. Це нічого, що наше тіло розсиплеться в порох, проросте корінням трави, яка на зиму зогліє. Бо ж так насправду наше знання про закони природи, яким підкоряється наше тіло, це ніщо в порівнянні з нашим прагненням до вічного життя й воскресіння.

* * *

Ми не політики й не багатії, не володіємо владою й грошми, які схиляють карки найсильніших чоловіків й розхиляють стегна найпривабливіших жінок. Тому місія нашого життя не ламати одні тіла і насолоджуватися іншими, а засівати мозки насінням, яке взійшовши зробить ці тіла загартованішими на насильство владоможців і корупцію златотворців. Це може сумна, але й надійна констатація — ембріони людської волі виношуються в утробах напів- а то й круглих рабів.

* * *

Людина постійно живе в тіні своєї смерті. Якщо не божеволіє то є просто дурна, або справді надія є сильніша від земної гнилі, яка її колись і так поглине. А властиво вже її оточує щоденно і при житті.

14.04.2002 р.

За „розумом”, за наукою їдемо у різні великі польські міста. Можна вибирати між ними, але вони всі так само чужі, лише в деяких є більше людей, що несуть у собі крихту „нашості”.

Наші підляські дороги — з натури дорога то піщана полоса, яку щоденно випещують наші ноги. Ні, так було за наших дідів-прадідів. У нашому оточенні

дороги це полоси асфальту, яких наші стопи і не торкаються — бо ж їздимо по ньому автомашинами.

Життя стає все вигідніше й віддаленіше від натури. Колись люди казали, що праця в рукавицях це як секс у нагавицях. А зараз багатьох навіть не уявляє сексу без презервативів. І це не тому, що вагітність, що СНІД — це просто якось так негігієнічно...

15.04.2002 р.

Людина то цікава істота — шукає й знаходить. Або й ні...

* * *

Коли б піти на високу гору та розглянутись довкола, можна було б побачити людей. Вони як дрібки ртуті на скляній тахлі кружляють швидко по орбітах своїх дійсних та уявних важливих справ та зникають, неначе паруючи від сонячного тепла.

05.05.2002 р.

Великодній вечір. По вулиці роверами їздять діти й роздають букети бузку — „з нагоди весни чи чогось там”. Вчора ввечері дівчатка з сусідства принесли такий букет нам до хати — „з нагоди Великодня”. Ось таке життя на провінції...

Де кілька днів тому дзвонив до Івана Забродського, пудляша, що у Варшаві має книгарню з книжками зі слов'ян-

ських країн, у тому числі й з України. Останнім часом під колоною Зигмунта на Старому місті продав він книжки про православ'я й національні меншини. Люди зараз нібито бідні й не купляють книжок багато. На моє ствердження, що на цигарки й пиво їм завжди грошей хватає, Іван сказав:

— Пиво вип'єш й висциш та й немає проблеми. А купиш книжку, занесеш додому то — ще й прийдеться читати...

Одним словом — клопіт. А я, ідіот, задумав жити з писання — ще й на провінції!

06.06.2002 р.

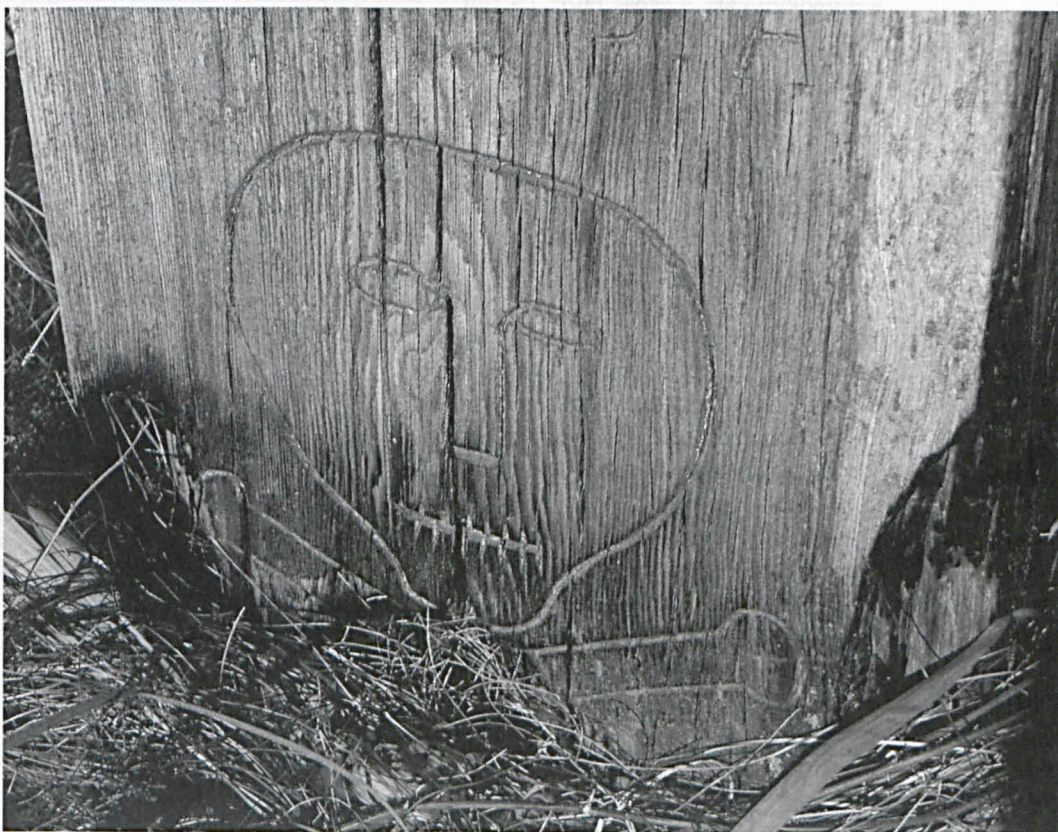
Політики є як проститутки. А може й гірші. Більш настирливі зі своїми обіцянками й за їхні „послуги” мусимо платити всі, а зокрема за їхні помилки.

10.06.2002 р.

Час до білої кості обгледже найжирніше тіло сховане під вишуканим одягом і взуттям. Отже з огляду на кінцеву мету всі ми рівні. Ці, яким нібито живеться краще, просто мають хвайніше передсмертя!

18.06.2002 р.

Чого ж ти все пишеш про смерть, чому не пишеш про буденність? Але ж буденність набирає вартості лише у хвилинах життєвих катаклізмів.



20.06.2002 р.

Ну так – скромність... Але це, здається, погана звичка, бо не забуваймо, що народ прагне бути наповнений видатними одиницями. Отже, не приходуймо своєї геніальності. Таку необачну скромність не можна зарахувати інакше як зраду національних інтересів, якій не може бути прощення.

* * *

Кнутом не навчиться людей свободи. За царя, Сталіна й Гітлера не було навіть цього, оспівуваного деким, „порядку” – було лише рабство.

22.06.2002 р.

„Бондар. Іван Бондар” – так завжди представлявся. На його вид всім жінкам ставали вологими очі, а чоловікам, без огляду на сексуальну орієнтацію, живіше починали битися серця. Цей агент уряду Ясневельможного Гетьмана не мав ліцензії на вбивання, але ніколи не було це йому перешкодою...

05.12.2002 р.

Коли? Мабуть у п'ятницю. Їхав я в Білостоці вулицею Юровецькою й побачив, що невеликий будинок, в якому колись були квиткові каси автостанції ПКС, зараз не що інше а похоронний дім. От і так – колись люди звідси їхали в широкий світ, а зараз їдуть на той світ...

Коли? Пару днів тому. Шукав в Інтернеті матеріалів про Сковороду (3-го грудня день його народження) й знайшов невелике есе Юрія Андруховича, написане ще 1997 року. Починається від опису, дещо може міфічного, смерті філософа. Смерть...

Вечором вдома, дивившись на свою дочку, згадав цю білостоцьку „останню автостанцію” – зупинку перед могилами. Народжуємо дітей, щоб коли вони нас віддали землі – коли підрастають це знак, що треба почати шикуватися на смерть...

Сини хоронять батьків. А матері? Матері повинні йти живими на небеса.

31.12.2002 р.

Моральне роздоріжжя сучасності:

- Добро
- Зло...
- Політика

Фотографії Ю. Гаврилюка

Фотографії

Називають їх „карточками”, берегут як щось дороге. З дерев'яних рамок в сільських хатах поглядають на нас одважні хлопці-солдати, поважні у своїх двадцять літ „молодухи”, веселі діти, сиви діди-прадіди... Пам'ятки близьких. Зачаровані мінати. „Карточки” мінають, як світ на їх записани, як наше радісне дитинство, чарувна молодість, достойна старість. І забуваємо про той світ.

Падають старіє крижі, заростають травою могили, на каменях затіраються імена, в церковних книгах не знаходимо своїх фаміліюв. Хто нам скаже – хто ми і скуль? Фотографії – то ніточки, які в'яжуть нас з минулим, сліди і пам'ять на землі, круг близьких нам люди. Їхні життєві шляхи биває мірилом високих духовних цінностей, дороговказом для нащадків.

Пропадає фотографія – пропадає пам'ять, рветься нітка протягнута з минулого. І так як промінь сонця блісне темраві, так мігне сліди імені, розкриється сліди роду на старуої фотографії, захованій бережливим нащадком. В такі мінати одкрис, на хвіліну, свої двері далека старина і ми можемо глянути в ліця своїх прадідув.

Мої діди, прадіди не знялися на пам'ять. Їхні імена, пісани кірилицею, повторюють сосни на старих могилах. Нітка пам'яті порвалася, таємниці приховала їхні сліди і земні діла. Але однайшла фотография дідового брата, завела вглиб минулого. Єднала їх доля, веселіли такі ж самі пісні, похожа була дорога життя. Як зберегти їхню пам'ять? Може словом розкажемо – нехай далей живуть...

Руод осі в на землях Пудляша, в селі при пуци. Поле не родило пшениці, „родилось” на юом каміні, а луг топівся у болоті. Але нащадок старого роду з надійною вводит у сувої дуом молодую господиню. А господиня, сама з уроджайних земель, плакала і тужила за руодною околицею, за недіельними службами у сінній церкві. Тут страшила своїмі дебрамі старая пуца і гулявший ночамі по каменістум полю холодни вітер. Брат, одававши сестру-сіроту без посагу, заручав єїну працювистість. І вушла молодая в протерту бабусямі і магерами колііну, стала на їхне місце, заступіла. Ще сонце рожевим світлом мальовало небо, а вже начинався коловороту роботу.

Носіла воду дерев'яним відром, варила в печі страву. На каменних жорнах мола муку на хліб. Скрипів, крутівся тяжкі камінь і його тяжкі оберт нагадували

про таку ж тяжку сільську долю. Рано день умивав россою, а вечором падав шаурою годіною на змучони плечі.

Оралі свою каменісту землю, сіяли так як і предкі: гречку, просо, льон. Саділи тос саме, што й вони. В жніво брали маліє діти на поле – бавіліє вони в тіні, засинали пуд колихане теплого вітерцю. В сонечни дні на багністих лугах косілі і сушили сіно, складали його в обороті.

Літню жару обмивали в холодних криніцях, на річці, а пуот дрударуов всякав у дідову і батькову землю. Природа біла їхнім товаришом. Труділіє і пуд гудіє грому і пуд пролівним дощом.

Наступала осеь і на полю з'являліє копачі. Недалекі ліс горі в всімі барвамі, бліщало в сонці „бабіє літо” і труд копаня в розмальованум природою уготкові радовав, і мінав незамітно. Біло тепло, обсипалось золотое лісте, душа веселілась... Але приходілі холодни дні. З мутного неба начиналі моросіті дощі. Копачі ховаліє од докучливіх крапель, накривали голови і плечі і ставали схожими на заблуканих в далекі краї монахув, котори сипали в мішкі мокри, обліпльони землею картохлі.

Приходіла морозьяна зима. Сніг засипав крити соломою хаткі, насипав крутом їх гурби, мальовав на шибках оконєць пречудни взори. З ліса пудходілі близько вовкі.

„Беженство” закінуло пудляшукуов вглиб Росії, далеко за Волгу. Зобрав там своє жніви тиф і голод. Не всі вернуліє. Вернувшись варилі суп з кропиви і лободи. Не падали духом. Працьовали. Руки билі „золоті”. І достаток став заглядати в окна, а скрині наповняліє добром.

Од „святых вечоруов” до веселого весняного велікого празніка Велікодня ткали. „Ти тчи, тчи!” – говорила бабка молодую внучці. І ткали, аж до сінякуов од педалі кросьон. І виходілі з кросьон розоткани в кольорови взори плахти, полотно на обрускі, ручнікі, рубашкі.

І так проходілі дні, місяці, роки...

Білі празнікі, весіля, христіни, виростало молодое поколіє, одходіло старше. Поміняліє міста, в которих поселіліє нащадкі. Розлетіліє, роз'їхаліє...

І старого роду нема вже у селі коло пуци. Дворище заросло високою травою. Остатні свідок – в'яз, стоїт і думає про тос, што прошло.

А фотографію зберегла внучка – і фотографію, і пам'ять роду.

Лсокадія САЄВІЧ

Українська хроніка Берестейщини

(Осінь 2007 – весна 2008 рр.)

23 вересня 2007 р. в парку Берестя проходив фестиваль української пісні „Співуча Берестейщина”. В ньому приймали участь двадцять п'ять колективів Берестейської, Волинської і Рівненської областей. З України у Бересть приїхало шість ансамблів. Вони внесли чимало у те, щоб враження від фестивалю було яскравішим. Напрямок фолк-модерн представляли співак Сашко Невже і гурт „Дуліби” з Рівного. Троїсті музики з с. Велимче Ратнівського району виконали перед слухачами танго „Очерет мені був за колиску” на слова уродженця Полісся Дмитра Фальківського. У фестивалі приймали участь добре знайомі жителям міста ансамблі „Голоси Полісся”, „Берестьє”, „Сузір'я”, остромечівські „Левони”, Слов'янський хор з Кобриня. Своє мистецтво демонстрував публіці берестянський тенор Микола Волосевич. Концерт тривав шість годин. Тисячі слухачів змогли отримати задоволення від події. З привітним заключним словом до усіх звернувся генеральний консул України у Берес-

ті Іван Баранчик. Закінчив фестиваль святковий феєрверк.

Тиждень після фестивалю в Палаці профспілок виставлялися вишивки українських майстринь Галини та Світлани Махонюк.

9 листопада 2007 р. в актовому залі Обласної бібліотеки святкували День української писемності. Пам'яті видатного володаря слова, поета, письменника Берестейщини Антона Цвида був присвячений уривок з його збірки „Подивинки Полісся”, який прочитала дружина поета Алла Цвид. Виступили поети Микола Теличко і Василь Стасюк. Вірш поета Володимира Мурашкевича про рідну мову прочитала його дружина Віра Мурашкевич. Крім майстрів словесності свято прикрасили своїми виступами генеральний консул України в Бересті, вихованці Фольклорної школи і Юрій Носаль (керівник ансамблю „В добрий час”).

20 листопада 2007 р. рідні, знайомі та колеги з колишнього Українського громад-



Ансамбль „Молодички” з Шацька на вечорі різдвяних колядок

сько-культурного об'єднання Берестейської області вшанували річницю смерті Миколи Козловського. Поет Василь Стасюк прочитав в честь видатного земляка вірш „Перші ластівки”.

23 листопада 2007 р. студентський театр „Арт-Майдан” Берестейського державного університету ім. О. Пушкіна дебютував у Бересті з виставою присвяченою річниці Голодомору. Режисер-голова Українського науково-педагогічного товариства „Берегиня” Лідія Дорошко. Захід супроводжувала тематична фотовиставка. З промовою перед присутніми виступив генеральний консул України Іван Баранчик.

24 листопада 2007 р. на Тришинських могилах у Бересті українці міста вшанували пам'ять українського письменника XIX століття Олекси Стороженка. На заході був присутній генеральний консул України в Бересті.

О 16-й годині у вікнах українців міста, які приєдналися до всеукраїнської акції, запалено свічки в пам'ять жертв Голодомору.

16 грудня 2007 р. в Палаці профспілок у Бересті виступив Український Національ-

ний хор ім. Григорія Верьовки. Переповнений зал гаряче приймав співаків і музикантів. Зі словами подяки до хору звернулася адміністрація Палацу, представники міської адміністрації.

25 грудня 2007 р. в кінотеатрі „Білорусь” у Бересті пройшло святкування Дня Св. Миколая. Захід розпочинали і закривали учні фольклорної школи Центру молодіжної творчості під керівництвом Валентини Кошелюк. Підведено результати конкурсу дитячого малюнку серед школярів берестянських шкіл. Лауреати отримали гонорові грамоти і подарунки.

12 січня 2008 р. у Палаці профспілок співав колядки Зразковий ансамбль вокального співу „Людомир” в супроводі дитячого ансамблю танцю з Володимира-Волинського. Високий рівень виконання і диригентської праці вразив як присутніх дітей, так і дорослих.

18 січня 2008 р. в Палаці профспілок у Бересті відбувся вечір різдвяних колядок „Ой радується, Земле...”. Своїми піснями привітали громадськість Слов'янський хор з Кобриня, „Молодички” з Шацька, хор „Берестьє” з Бе-



Виступає студентський театр „Арт-Майдан”



Урочистість присвячена Дню народження Тараса Шевченка. Бересть

рестя і ансамбль „В добрий час” із села Ковердяки. Усім присутнім сподобалася прекрасна манера поведінки і мова господині вечору пані Галини. На вечір зійшлося півтори сотні українців. З теплими словами до них звернулися генеральний консул України, голови адміністрацій Берестейського і Шацького районів.

22 січня 2008 р. біля пам'ятника Тарасові Шевченкові у Бересті відбулася урочистість покладання квітів з нагоди Дня соборності України. Присутні вшанували пам'ять борців за українську державу в особах померлих в Бересті вояків Української Галицької Армії. Тут же принагідно згадано про 300 річницю шведсько-українського союзу і його роль у формуванні української державності.

25 січня 2008 р. у приміщенні Українського консульства пройшла літературна вечорниця з письменницею Наталкою Бабиною. Вона, вдруге в Бересті, презентувала українцям свою книгу „Рибина місто”.

8 лютого 2008 р. в актовому залі Пінського міськвиконкому пройшла зустріч місцевих українців. Перед збора-

ними виступили Дмитро Ковальчук, В'ячеслав Панковець і Раїса Саковець. На ній був присутній генеральний консул Іван Баранчик, а також українці з Берестя (Михайло Петрукович та Віктор Місіюк). Обговорено плани діяльності громади на майбутній рік.

20 лютого 2008 р. своє 85-річчя відсвяткував український поет Микола Теличко. Ювіляра привітали генеральний консул України і колеги з колишньої „Просвіти Берестейщини” ім. Т. Шевченка.

6 березня 2008 р. в Будинку культури села Ковердяки пройшов концерт місцевого

українського ансамблю „В добрий час”. Після його закінчення автомобільний караван слухачів переїхав до села Остромечево. Тут в де-що більшому залі Будинку культури виступив київський ансамбль „Горлиця”.

7 березня 2008 р. участь в покладанні квітів до пам'ятника Тарасові Шевченкові взяли дітячі арганічні партії України і Білорусі Олексій Скакун та Володимир Плютинський. Присутні були й представники міської і обласної структури Білоруської соціал-демократичної Громади. На урочистість прибули українці з Мотикал і Малорити.

В той самий день в Пала-

ці профспілок у Бересті відбувся концерт ансамблю „Горлиця”. Виконавці подарували цілий набір музичних знахідок. Високо був оцінений слухачами експеримент з поєднанням класичної музики та українського фольклору. Енергія сольних партій на акордеоні переносила присутніх у чарівний світ Карпат. Особливу увагу звернула на себе віртуозна партія на цимбалах у супроводі бас-гітари. Вразило також й прекрасне вокальне виконання.

15 березня 2008 р. в Районній бібліотеці у Кобрині відбувся Шевченківський вечір організований силами місцевої громади. На ньому були присутні віце-консул Олександр Брюховецький, а також українці Берестя. Ведуча вечору Надія Савченко прочитала гостям історичну довідку про кобринських Енгельгартів та їх роль в долі Кобзаря. Гонорова просвітянка Віра Мурашкевич присвятила свою промову створенню пісні „Реве та стогне Дніпр широкий”. На заході виступав Слов'янський хор, а також присутні змогли почути сольний виступ керівника хору – Зої Ястржембської.

Віктор МІСІЮК

Фото В. Місіюк, Г. Гапонюк



На шевченківській урочистості в Кобрині співала Зоя Ястржембська

З хроніки подій на Підляшші

«Карнавал 2008»

1-3 лютого в Драматичному театрі у Білостоці проходив XVI Міжнародний перегляд танцювальних ансамблів «Карнавал 2008». Його єдиним закордонним учасником була кількадесятиособова група дітей і молоді з Рівного в Україні.

Приїзд танцюристів з України – це результат договору про співпрацю між творчим об'єднанням «Коляда» в Рівному та Воеводським осередком анімації культури в Білостоці, який разом з Публічною гімназією № 18 у Білостоці організує «Карнавал».

На заході було презентовано 52 артистичні програми сучасного танцю та інспірованого фольклором. Найкращі танцювальні групи отримали нагороди та вирізнення у двох вікових категоріях – до 13-ти та вище 14-ти років. Українські учасники – молодь зі школи № 15 у Рівному, отримали вирізнення у старшій віковій категорії за дискотекову форму – «Динаміт». Молодша група колективу «Кралечка», що діє при будинку культури в Рівному, отримала нагороду за танцювальну етюду.

«Перегляд сільських та обрядових театрів»

2-3 лютого в осідку Регіонального осередку культури в Ломжі відбувався «Перегляд сільських та обрядових театрів – Ломжа 2008». Взяли в ньому участь 34 колективи підібрані під час повітових переглядів Підляського воєводства. Вони виступили з презентацією польських, українських, білорусь-

ких та литовських звичаїв обрядового року. У категорії дорослих виконавців лауреатом I місця став фольклорний колектив «Малінки» з Малинник, який виступив зі жнивварським обрядом «перепелиці».

«Пам'ятки іконографічного мистецтва в малюнках дітей»

10 лютого в Центрі православної культури в Білостоці вручення нагород переможцям завершилася сьома едіція конкурсу «Пам'ятки іконографічного мистецтва у малюнках дітей».

На конкурс надійшло понад 200 праць з цілої Польщі, а передусім з Підляшшя, у виконанні дітей та молоді від садочка по ліцей. Їх темою було іконографічне зображення Ісуса Христа, Діви Марії та православних святих.

Автори найкращих робіт отримали дипломи та нагороди. Вони також візьмуть участь в іконографічному таборі, який дасть змогу глибше ознайомитися з іконописною традицією.

Конкурс зорганізувало Братство православної молоді Білостоцько-Гданської єпархії у Білостоці при допомозі українського часопису Підляшшя «Над Бугом і Нарвою».

Концерт у філармонії

15 лютого в Підляській опері і філармонії у Білостоці відбувся симфонічний концерт, під час якого хором білостоцької філармонії диригував український диригент, Миколай Дядюра.

Виставка «Храми Києва» у Білостоці

22 лютого в Центрі православної культури в Білостоці, під патронатом Його Преосвященства Якова Православного Єпископа Білостоцького і Гданського, відбулося врочисте відкриття фотовиставки «Храми Києва». Це спільна ініціатива Союзу українців Підляшшя, Культурно-інформаційного центру при Посольстві України в Республіці Польща та Центру православної культури.

На виставці презентовано фотографії духового життя Києва авторства українських, а також польських митців з Бемовського фотографічного товариства у Варшаві. Українські фотографи з Києва показали в основному архітектурну красу пам'яток храмів столиці, польські митці намагалися вловити духовність цих місць, їхнє внутрішнє життя.

Вернісаж фотовиставки супроводжувався презентацією фільмів про православні храми Києва та концертом церковної музики. Виступив молодіжний хор кафедри св. Миколая у Білостоці «Аксіон», народні релігійні твори виконали дівчата, в більшості учасниці «Гілочки» з Черемхи, які вчиться української мови у міжшкільному пункті навчання при Початковій школі № 12 у Білостоці.

Виставку вперше показано минулого року в храмі св. Марії Магдалини у Варшаві, вернісаж у Білостоці був другою її презентацією. Можна було її дивитися до 7 березня.

«Український перегляд» в Інтернеті

3 березня в Інтернеті стала доступною українська передача Білостоцького відділу Польського телебачення «Український перегляд». Кожного понеділка, наступного дня після емісії, можна дивитися чергові її видання на сторінці www.bialystok.tvp.pl, інформація про це та посилання – також на сторінці українського часопису «Над Бугом і Нарвою» www.nadbuhom.free.ngo.pl.

Запусти на Підляшші

8 березня у клубі «Гвінт» у Білостоці відбулися українські запусти. Заграв на них естрадний гурт «Вегас», при музиці якого танцювало понад 500 осіб. Організатором застави було Українське артистичне агентство «Гамалія» з Білостоку.

Сільські запусти зорганізувала, натомість, Православна парафія у Пасинках. Кількадесят осіб з довколишніх сіл, Більська та Гайнівки розважалося у місцевій світлиці при українських та білоруських піснях у виконанні естрадного ансамблю з Малинник.

«Ранок» у Варшаві

9 березня у Варшаві на заході «Великдень в Етнографічному музеї» виступив ансамбль «Ранок» з Більська. Він виконав обрядові весняні пісні з Підляшшя – веснянки і рогульки та показав українські дитячі весняні застави.

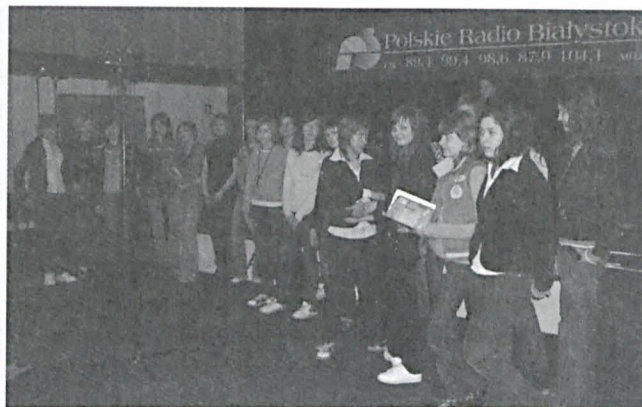
Вишкіл у Біловежі

10-12 березня у Біловежі проходив вишкіл у рамках проекту «Інвестуй у нас! Польсько-український трансформаторний простір». Узяли в ньому участь представники територіальних самоуправлінь з Підляшшя та партнери з України – Луцька, Львова та Перечина. Вони ознайомилися з питаннями пов'язаними з обслугою інвестора, веденням переговорів, роботою з клієнтами та будівництвом медіального образу.

Вишкіл завершував цикл польсько-українських семінарів у рамках проекту. Зреалізувало його Маршалківське управління Підляського воєводства та Центр промоції Підляшшя з Білостоку в рамках Програми сусідства Польща-Білорусь-Україна.

Концерт у філармонії

18 березня у Підляській опері і філармонії у Білостоці в рамках XII «Великоднього фестивалю Людвіга ван Бетховена», що проходив у Варшаві, відбувся концерт за участю Державного камерного ансамблю «Київські солісти». Це визнаний слухачами і критиками у різних країнах світу колектив, який представляє українську культуру на найбільш авторитетних міжнародних форумах. У його складі – обдаровані молоді музиканти України, лауреати національних та міжнародних конкурсів. Репертуар «Київських солістів» охоплює широкий спектр барочної, класичної та сучасної музики. У Білостоці вони виконали м. ін. твори Людвіга ван Бетховена, Вольфганга Амадея Моцарта, Франца Шуберта.



«Гілочка» записує диск у Радіо Білосток

22 березня у студії «Рембрандт» у Радіо Білосток український дитячо-молодіжний ансамбль «Гілочка» з Черемхи почав записувати матеріал на свій перший диск. Знайдуться на ньому обрядові та загальновідомі українські пісні відомі з концертів, співані а сапела та з

інструментами. Частина із них знайшлася на диску ДВД «Гілочка – чотири пори року», яку в 2006 році черемуський колектив записав з жіночими фольклорними ансамблями.

Опрацювала
Людмила ЛАБОВИЧ
Фото авторки статті

„Babśki posiduchi” w Łosince

Wieczorki w Łosince – babśkije posiduchy” zorganizowała Gminna Biblioteka Publiczna w Narwi. Impreza odbyła się w wypełnionej po brzegi świetlicy wiejskiej w Łosince, a wśród widzów znaleźli się ludzie niemal z całego powiatu hajnowskiego. Na scenie zaprezentowały się najlepsze grupy artystyczne gminy Narew.

Uczennice z gimnazjum w Narwi przedstawiły się jako wiejskie kobiety plotkujące na ławce przed domem: *Sztoż to howoryti. U tebe kupa hroszy. I za dopłaty, i za mołoko, a czuła, szto szcze pole prodali. A u mene szto? Odin syn i to w Warszawi, z jakojuś damoju żywe. Chodiat do teatru czy de tam. Nie rozbirajuś, bo ja staraja, wioskowa baba.*



– *Bardzo się cieszymy, że się podobało* – mówi Ewelina Trabucka z pobliskiego Grodziska. – *Do naszego skeczu wykorzystaliśmy wiadomości pozyskane z opowiadań babci. Jesteśmy wychowane na wsi, stąd nie mamy problemu, aby mówić „po swojemu”. W zasadzie*

specjalnie się nie przygotowaliśmy. Wszystko z głowy. Scenkę wymyśliłyśmy „na szybkiego” podczas przerw między lekcjami.

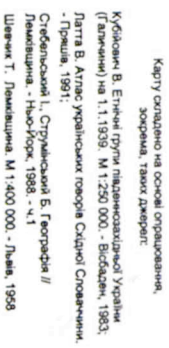
– *Chcieliśmy, żeby starci ludzie też mieli coś od życia, jakieś przyjemności i nie siedzieli cały czas w domach* – dodaje Ewelina

Kielbaszewska z Tyniewic. – *Wiadomo, że na wsiach trudno o atrakcje rozrywkowe.*

Okazuje się, że biblioteka w Narwi jest nie tylko biblioteką, ale także ośrodkiem kultury. – *Staramy się wioskę trochę „rozruszać”* – wyjaśnia Anna Andrzejuk-Sawicka, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Narwi. – *W Łosince, poza klubem bibliotecznym działa świetlica wiejska, którą opiekuje się biblioteka w Narwi. Filię mamy także w Trześciance.*

Krystyna
KOŚCIEWICZ

Na zdjęciu: Uczennice gimnazjum w Narwi podczas skeczu na scenie w Łosince. Fot. K. Kościwicz



На IV стор. обкладинки: Богослужіння у церкві в Котані на Лемківщині. Малював Тімур Карім

